Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 351. — ROK XXXIV.

NIEDZIELA 25. GRUDNIA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, ULICA SW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie:	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4·50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Materja i Duch.

Święto Bożego Narodzenia stawia nas wobec faktu historycznego, którego ważności nie można było lepiej podkreślić, jak zaczynając od niego nową rachubę czasu. Należy w tem widzieć naprzód uznanie ludzkości dla religji Chrystusowej, która jej otworzyła jedyny i upragniony widok w zaświaty i podała rozwiązanie zagadki życia ludzkiego, a którą w oną błogosławioną noc zapowiedział błysk Gwiazdy Betlejemskiej. Religję tę przyjął świat nie bez oporu, nie bez silnych nawet sprzeciwów; ale, kiedy przyjął, to już tak, że tylko nierealne umysły marzyć mogą i myśleć o wyrwaniu jej z serca ludzkości.

W rozpoczęciu nowej rachuby czasu datą narodzin Chrystusa Pana należy widzieć jeszcze coś innego, prócz uznania dla religijnych wartości chrystjanizmu... **Narodzenie Chrystusa Pana jest zaczątkiem nowej, aż do ostatnich głębin, cywilizacji.** Nic to, że te i owe formy, te i owe wartości kultury helleńskiej i rzymskiej zostały zatrzymane. Powstała nowa cywilizacja, bo duch, który ją do życia powołał, był nowym, był nawet kulturze antycznej przeciwnym.

Wszystko, cokolwiek możnaby powiedzieć o istocie tej nowej cywilizacji, którą ludzkości dał chrystjanizm, streszcza się w tem, co Maritain kapitalnie w swej ostatniej książce ujął mówiąc: że chrystja**nizm — powiedzmy ściślej, katolicyzm — wyraża się w idei „pierwszeństwa ducha"** (Primauté du Spirituel). Nie jest to ani lekceważenie dóbr materjalnych i technicznych postępów, ani tem bardziej ich prześlepianie; ale jest uporządkowaniem czynników stanowiących życie według ich wewnętrznej i istotnej wartości, — jest **ustrojem.**

I jeśli się dziś wiele mówi o zagrożeniu podstaw ustroju, cywilizacji, to ma się na myśli ten właśnie porządek, tę hierarchję dóbr, którą stworzył Chrystus Pan, a którą rozwinął, i który przez 19 wieków burz dziejowych bronił Kościół katolicki.

Było to najzupełniej jasne dla społeczeństwa pogańskiego, które zaczął nurtować chrystjanizm... Mądry Marek Aureljusz nie dla czego innego zwalczał go, tylko z powodu, że chrystjanizm burzył podstawę antycznej cywilizacji, pierwszeństwo materji przed duchem; dlatego nie mógł się nadziwić „głupocie" chrześcijan, gdy życie oddawali za swoje wierzenia. A kapitalnie wyraził to Claudius Galenus (lekarz około r. 200.) pisząc z ujmującą naiwnością, że „chrześcijanie tak myślą i postępują, jak prawdziwi filozofowie". Przyznał w ten sposób. że. co najwybitniejsze umysły starożytności zaledwie przeczuwały, to znali i praktykowali prości ludzie z Chrystusowego Kościoła... Może dzisiejszy „smak" razić ten lub ów pisarz religijny z pierwszych wieków chrześcijaństwa, — może się komuś wydawać przeciąganiem struny rozprawa jednego z pisarzy kościelnych na temat: „Który się bogacz zbawi?", — może dzisiejszego człowieka przerażać ostrość dyscypliny kościelnej z tego czasu, przepisy pokutne lub nocne jutrznie; na takich przykładach jednak ilustruje się prawda Maritain'a o chrześcijańskiej zasadzie „pierwszeństwa ducha" jako podstawie cywilizacji, — o tej chrześcijańskiej hierarchji dóbr, o której poprzednio była mowa.

Z biegiem wieków jednak poszła w zapomnienie ta zasada. Wszystkie, które potem przyszły, kulturalne, polityczne i społeczne idee cywilizacyjne, stworzone przez „doświadczenie" ludzkie były tym brakiem dotknięte. Zrobiono małe pozornie, ale wielkie w skutkach przestawienie w ustalonej przez chrześcijaństwo hierarchji dóbr: wartości Ducha zeszły na plan drugi, w ich zaś miejsce na pierwszym postawiono Materję.

Czemże innem był liberalizm, „wyznanie bogatych XIX wieku", jeśli nie przejawem tego właśnie przestawienia? Sam Smith to przyznał, wysuwając w swem magistralnem dziele zasadę „interesu", jako podstawę nowego ustroju!.. Drugim przejawem tego przestawienia wartości był socjalizm; sam Engels oświadczył, że jego filozofja streszcza się w „materjaliźmie dziejowym..." A czyż te kierunki, które się tamtym dziś jeszcze przeciwstawiają, nie są najczęściej ich naśladownictwem w akcentowaniu pierwszeństwa materji, siły, gwałtu, i czyż nie dlatego są bezsilne, że, chcąc bić przeciwnika jego własną bronią, w jego błąd wpadają?

Na tem polega misja katolicyzmu w dzisiejszem społeczeństwie, by je z pod wiedzy i z niewoli materji uwolnić, a każdemu człowiekowi dać wolność „dziecka Bożego", — owszem, by go uczynić panem materji, w myśl słowa Bożego: „czyńcie sobie ziemię — poddaną". Ale stać się to może pod warunkiem przyjęcia Chrystusowej zasady życia... „Wszystko jest — mówił św. Paweł — wasze; ale wy — Chrystusowi".

To nam przywodzi na myśl Święto Bożego Narodzenia i kontemplacja jego tajemnicy... **Syn Boży w Żłóbku, uniżony, upokorzony, cierpiący jak człowiek dla idei Zbawienia rodzaju ludzkiego, jest pierwszem wcieleniem zasady „pierwszeństwa Ducha".**

Chyląc się dziś z pasterzami i królami przed Tajemnicą Bożej Miłości, dajmy się pociągnąć tej idei, którą ona tchnie! Bądźmy jej apostołami! Nawet mimo klęsk i niepowodzeń, — nawet w najgorszych warunkach! **Grzechem bowiem jest tylko niskość celów, a nie niepowodzenie.** Tak uczył Chrystus Pan... Tą świadomością pierwsze chrześcijaństwo zwyciężyło świat pogański, — z niej wyniknął ten nowy „ustrój" i cywilizacja chrześcijańska, której jesteśmy obrońcami!

KS. JAN PIWOWARCZYK.

„... Kiedy w cichą noc duchowie czarni
W śniegowej korzą się burzy i wichrze
Jasna kolenda w przyćmionej piekarni
Płakała w rytmy ubrana najlichsze.
Z nią zasypiali ludzie gospodarni,
A od serc naszych serca mieli cichsze,
A gdy się rwali z ubogiej pościeli,
To więc do szabli albo do kądzieli!

(Słowacki).

Sub specie aeternitatis.

Jedno z ujęć najszkodliwszych.

... Staje oto jeden z drugim wobec bieżącego, skłóconego, tragicznego życia, jakby jakiś Dzeus pogwizdujący i z rękoma w kieszeniach; on się niczem nie oburza, niczem nie gorszy, niczemu nie dziwi taki wyniosły historjozof: jemu wiadomo, że „to wszystko już było" — ergo (och to logiczne „ergo"!) — „wszystko może być"...

Dziwna jest plątanina dziejów: przez przestępstwa buntów, rokoszów i rzezi karają się przestępstwa nieładu, egoizmu gnuśności. Ale człowiekowi nie wolno stawać się biernem narzędziem całości dziejów. Kto c a ł o ś ć dziejów utożsami z Rozumem, t. j. z Bogiem, temu dozwolono już wszystko, nad tym nie ma już żadnego przymusu, temu ta jego postawa „filozoficzna" nic nie może praktycznie wyznaczać: Bo ostatecznie zawsze c o ś będzie się d z i a ł o... Czy więc będę tworzył budował, wiązał, czy będę próżnował lub niszczył i rozkładał, czy będę w coś wierzył, czy będę nihilistą, czy będę coś brał na serjo, czemś się cieszył, na coś gniewał, czy będę dekadentem, któremu świat w oczach gnije, czy będę z rewolucją, czy przeciw rewolucji, czy będę tu, czy będą tam, taki czy owaki — to wszystko jedno, boć zawsze przecież będę miał jakieś miejsce w „całości rozumnej" dziejów, zawsze się one mną do swoich jakichś „celów rozumnych" tak czy owak posłużą....

Ale to jest tylko jedna z ideologicznych masek wygodnictwa. Podobnie jak całą troską o dobrobyt narodu niektórzy obciążyć chcą mitycznego „mądrego monarchę", istny omnibus wszechkłopotów społecznych, — podobnie cały kłopot o swoją postawę samodzielną wobec tarć i zatargów i sprzeczności w życiu politycznem składają niektórzy na historję, która wprawdzie dziś, tu i ówdzie, jakoś wygląda, a miejscami zgoła szubrawo, — no, ale s u b s p e c i e a e t e r n i t a t i s, w całości musi mieć jakiś sens, jakiś rozum.... I dlatego wolno każdemu zaopatrywać się w kauczukową namiastkę kręgosłupa: przecież trzeba iść razem z historją, z historją, która posuwa się dialektycznym chodem węża. Białe, czarne, białe, czarne.... Dlaczegóż więc nie być raz białym, a raz czarnym, skoro i białe i czarne zlewają się we „wyższej harmonji", we „wyższym sensie" dziejow?!.. Oto woła dumnie poeta: „z tych jestem, którzy się weselą na widok władcy i triumfatorów. k t ó r z y p r z e d m o c ą w p o d z i w i e u k l ę k n ą" — a pobitym zostawia tylko przekleństwo — „niechaj przekleństwo tylko będzie dla nich!".... Oto jest zaprawdę „mądra" postawa, postawa, w której nie można się wywrócić, jak się wywrócić nie może pajac z ołowianym ciężarkiem, postawa, w której nie można być nigdy przegranym, postawa m e t o d y c z n i e s h a r m o n i z o w a n a z rzeczywistością. Ma się gotową foremkę „czci dla triumfatorów" i wystarczy tylko wlewać w nią tę lub ową masę, spiż lub ołów, wosk lub co innego... Trzeba tylko umieć iść krok w krok z „rozumem historji", umieć wołać „nasi górą!" Którzy „nasi"? Oczywiście ci, co górą, boć przecież musi być „jakiś sens" w dziejach, w polityce rozpatrywanych... sub specie aeternitas... Tak: żeby charakter ocalić, trzeba sobie jakiś prąd, jakąś dziejową j e d n o s t r o n n o ś ć — wybrać i poślubić...

S u b s p e c i e a e t e r n i t a t i s.... Spinozy wyrażenie, słowa charakterystyczne dla panteizmu, znamienne dla tej wyłącznie intelektualistycznej postawy ducha, który za rozumienie wszystkiego, gotów dać cenę przebaczenia wszystkiemu, postawy dostojnej jeszcze u mędrca czystego i dalekiego życiu, ale już niedostojnej, kauczukowo giętkiej u każdego, kto się z życia praktycznego nie wyłączył. Chrześcijaninowi nie potrzebny i obcy „wiecznościowy kąt widzenia" tego rodzaju. Chrześcijanin nie czuje się cząstką rzeczywistości stanowiącej rzekomo logiczną całość, czuje się w świecie nadwyrężonym przez grzech, podgryzanym przez szatana, w świecie dramatycznym, w który rzucony został z jednem jedynem sub specie aeternitatis: moralnem.

Chrześcijanin-Europejczyk troszczy się o historję. Ale procesowi dziejowemu, pojętemu j a k o c a ł o ś ć nie przyznaje żadnego znaczenia racjonalnego — właśnie dlatego, iż z założenia samego mieści się w nim wszystko — więc i wszystkie zachcianki demoniczne ludzi, i wszystkie przypadki, i wszystkie ślepe automatyzmy.... On wie, że są w rzeczywistości d o b r e i z ł e moce; i w tem właśnie dramatycznie ożywczem poczuciu rok w rok usta jego i serce śpiewają rozgłośnie: „Bóg się rodzi, Moc truchleje".

Oto jest sub specie aeternitatis realizmu chrześcijańskiego: W wężowisku i zawikłaniach politycznego życia kierować się prostem zrozumieniem moralnego obowiązku i zdrowego sensu.

K. L. KONIŃSKI.

Niebezpieczne hasła.

Kończymy rok 1927, rok, który pouczył nas, że rządy pomajowe są konsekwentne w gruntowaniu swych podwalin. Widzimy wprowadzanie własnych ludzi, gdzie się tylko da: do administracji, do banków nawet... Znamienną jest obsada wyższych stanowisk w armji. To the victor belong the spoils (do zwycięzcy należą łupy) brzmi zasada demokratycznych wyborów w Stanach Zjednoczonych. W Polsce robi się to samo bez wyborów. Polska jest krajem, gdzie widocznie nie zwycięża się zapomocą kartki wyborczej, ale zapomocą siły fizycznej. Czy jest w tem co dziwnego? Bądźmy szczerzy, dlaczego żyć mamy wiecznie z głową w obłokach, w świecie ułudy namalowanym według tego, czego pragniemy. Zapytajmy, ile kartek wyborczych w Polsce przedstawia rzetelną wartość głosu świadomego celu? A ilu wyborców (uświadomionych nawet) przywiązuje wagę do systemu rządzenia, a nie do spraw natury społeczno-gospodarczej? Reforma rolna, ochrona lokatorów, u jednych, upaństwowienie środków produkcji u innych, to hasła znajdujące zrozumienie, ale system parlamentarnej czy prezydencjalnej demokracji czy kryptodyktatury... to sprawy zajmujące publicystów i ich czytelników. Bądźmy szczerzy, powiedzmy sobie otwarcie: masy chcą przedewszystkiem spokoju i dobrobytu.

Kiedy po inwazji rosyjskiej we wschodniej Małopolsce w lecie r. 1915 szukało się bezpośrednich wrażeń u ludności miejskiej, słyszało się odpowiedź: „było nam dobrze, dbano o nas, tyle było środków żywności, jak nigdy... Tak mówiła ludność miejska, u której spodziewamy się zawsze więcej niż na wsi zrozumienia dla ogólnych myśli społecznego współżycia...

Powszechne głosowanie, które z łaski nieobliczalnego losu czy eksperymentatorów społecznych spadło niespodziewanie na polskich analfabetów, wytworzyło z początku atmosferę zainteresowania w szerokich masach, do którego przyczyniały się hasła wiele obiecujące na obcy koszt. Lata mijały, obietnice okazały się przeważnie hasłem wyborczem i niczem więcej, podatki trzeba płacić, jak dawniej, rekruta dawać jak dawniej, pracować jak dwniej. Szara masa powiedziała sobie: „walka wyborcza — to nie o nas tu chodzi, tylko o mandaty". Im więcej było walki, tem więcej błota padało z jednej strony na drugą, a kiedy zaczęły wychodzić na jaw nietylko „interesy" wybrańców narodu, ale także ich procesy karne, wszelki urok parlamentaryzmu prysł, hasła i programy przestały działać.

Stronnictwa istnieją u góry, obejmują setki lub tysiące jednostek, ale miljony do stronnictw żadnych nie należą. Tych miljonów nie rozrusza dziś wielki program polityczny, którego masy nie rozumieją, nie rozruszają nawet prostolinijne hasła, bo im nie wierzą.

Nie miejmy złudzeń: co innego jest człowiek do głosowania uprawniony, a co innego obywatel państwa. W Polsce obywateli nie liczy się niestety na miljony, a na tysiące.

Dziewięć lat państwowości polskiej wypełniała rozgrywka o to właśnie, czy owemi miljonami rządzić ma kilkaset tysięcy uświadomionych obywateli, wysyłających swych przedstawicieli do parlamentu (przy pozyskaniu miljonów głosów ciemnych, zapomocą tych czy innych środków), czy też kto inny. Przecież rozmaite wątpliwości, wysuwające się ciągle co do rozgraniczenia władzy naczelnika państwa i sejmu ustawodawczęgo, przecież przykrawywanie konstytucji do stosunków chwilowych z tendencją umniejszenia władzy prezydenta, przecież walka o naczelne dowództwo w czasie wojny i kierownictwo armją w czasie pokoju, to wszystko obracało się koło jednej osi, jednego pytania: „my czy on, my oparci o kartki wyborcze, czy on oparty o wojsko".

Wypadki majowe, krwawe, przykre, nad

Gdy pierwsza gwiazda...

(Fragment z „Legendy").

GDY PIERWSZA GWIAZDA ZAŚWIECI NA NIEBIE
I Z OKIEN BLASKI ROZJAŻĄ SIĘ WSZĘDZIE,
SZCZĘŚLIWY, KTÓRY PRZY RODZINNYM CHLEBIE,
PRZY STOLE SIANEM ZASŁANYM USIĘDZIE:
SERCE MU W PIERSI, JAK DZWON, ZAKOLEBIE
I WIELKA RADOŚĆ ZAŚPIEWA W KOLENDZIE,
WIARA, ŻE ODTĄD, OD TEJ WŁAŚNIE CHWILI,
ŁASKA SIĘ BOŻA KU NIEMU PRZYCHYLI...

ALE SZCZĘŚLIWSZY, KTÓRY W SAMOTNOŚCI
I GŁĘBIACH DUCHA ONĄ NOC PRZEŻYWA —
NIE ŻYCIE, ALE CHRYSTUS W NIM ZAGOŚCI
I KAŻDA Z ŚWIĘTYCH GWIAZD NAKSZTAŁT ŁUCZYWA
NAD DOMEM JEGO ŚWIECI Z WYSOKOŚCI...
WSZYSTKIE Z CNÓT — OTO JEGO CZELADŹ ŻYWA,
Z KTÓRĄ DZIŚ ŁAMIE CHLEB U PAŃSKICH STOŁÓW,
SAM DO BŁĘKITNYCH PODOBNY ANIOŁÓW...

Antoni Waśkowski.

wyraz smutne. stały się epilogiem rozgrywki Upłynęło półtora roku od wypadków majowych na to, by wykazać, że ten rząd z siodła wysadzić się nie da niczem.

Niczem? Tutaj dotykamy kwestji delikatnej. Nawet najbardziej militarny rząd wbrew woli przeważnej większości przy władzy utrzymać się nie może. Nawet najpotulniejsi poddani najabsolutniejszego władcy potrafią z pod władzy zbyt dokuczliwej się usunąć. Podróżnicy po Afryce opowiadają. że gdy królik jakiś rządzi wbrew opinji swych czarnych poddanych to w miejsce krwawej rewolucji zjawia się co innego: poddani, zwykle trudniący się chowem bydła, znikają w nocy z całym swym dobytkiem.

Jeżeli rząd Mussoliniego lub Primo de Rivery trzyma się u władzy, to nie dla bagnetów. a dlatego, że mimo wszystko przeważna większość społeczeństwa z istniejącym stanem rzeczy się godzi. Nie każde społeczeństwo tęskni do wolności, są takie, które wolą dobry rząd bez wolności.

Jest więc sposób na każdy rząd — rozbujać niezadowolenie społeczne do takiego stopnia, żeby ferment dostał się i do biurokracji i do wojska i do szarej masy... Czyż nie widzieliśmy. jak to się robiło w Rosji?

Można wszystko i tutaj dochodzimy do tego punktu który budzi grozę.

Ci politycy, którzy w wypadkach majowych znaleźli grób swego systemu. mogliby w najlepszej wierze. z głębi przekonania. nawet bez motywów osobistych pokusić się o wytworzenie atmosfery niezadowolenia, które przy większem natężeniu działa jak gazy trujące, dostaje się niewidzialnemi szczelinami wszędzie. Nie zapominajmy o tem, że jesteśmy narodem ludzi egzaltowanych. u których bliżej niż w Rzymie stoi skała tarpejska obok Kapitolu. Egzaltacja opozycyjna jest dziś w Polsce także, nie wiemy tylko, jakiem jest jej natężenie.

Egzaltacja może posunąć się daleko. zacząć szukać drogi do mas. do tych mas bezkrytycznych, szukających głównie spokoju i dobrobytu, może do fermentu wywołanego niedostatkiem i agitacją skierowaną przeciw ustrojowi **ekonomicznemu** dorzucać poważne zarzuty przeciw systemowi **politycznemu.**

Kiedyż lepsza nadarzy się do tego sposobność, jak przy wyborach sejmowych? Wszak doktryna uczy, że wybory rozstrzygają o tem. które stronnictwo ma rządzić. wszak doktryna powołuje przykłady walki demokratów i republikanów w Stanach Zjednoczonych zmieniających się u steru państwa w miarę wyników wyborów. historyczne były wiekowe zapasy wigów i torysów w Anglji. Doktryna pokusi się o mechaniczne stosowanie analogji, o przedstawianie masom niekorzystnych następstw tego, jeżeliby obecny rząd pozostał u steru. A więc walka z — rządem.

Takich wyborów, jak nadchodzące jeszcze nie mieliśmy w Polsce. Ani wybory do sejmu ustawodawczego, ani wybory z roku 1922 nie odbywały się pod hasłem: „precz z rządem!“, bo rząd był neutralny, czekał na wyniki głosowania, by ustąpić. Obecny rząd ustąpić nie zamierza. wyborami zajmie się czynnie. przez wybory pragnie się wzmocnić. znaleźć przychylny dla siebie oddźwięk w społeczeństwie, lub przynajmniej drogę do miljonów kart wyborczych ciemnych. nieobliczalnych. Jakaż pokusa dla opozycji uderzać teraz. w czasie agitacji wyborczej w rząd, jako taki, do walki pod hasłem: precz z rządem. Z tem hasłem gotowa jest egzaltacja iść między analfabetów, niechętnych i tak dla państwa. które wymaga podatków i rekruta. Walka pod hasłem: precz z rządem (tym czy innym) nie może podnieść autorytetu państwa w oczach szarej masy. W tem tkwi największe niebezpieczeństwo wyborczej rozgrywki.

Dlatego Chrześcijańska Demokracja, nie opuszczając zasadniczego stanowiska swobodnej. niezależnej. rzeczowej krytyki poczynań rządowych, uważa za swój obowiązek zdążać do uśmierzenia nastrojów wojowniczych po jednej i po drugiej stronie. udzielać przestrogi przed fałszywemi hasłami wyborczemi ne quid detrimenti respublica capiat...

Idziemy za dwa miesiące do wyborów. niechże tych sto tysięcy uświadomionych obywateli dla wątpliwego sukcesu nie próbuje ruszać miljonowej ciemnej masy z jej bezwładu w kierunku zachwiania autorytetu władzy. niech nie próbuje hasłami przeznaczonemi na okres wyborczy siać niezadowolenia, mogącego dać plon trwały a niepożądany...

Niech toczy się walka między stronnictwami. ale niech się nie nazywa, że walczy się z rządem.

Pokój ludziom dobrej woli...

JULJUSZ MAKAREWICZ.

Przy Żłóbku Betlejemskim.

O KOŚCIELE MYŚLI KILKORO.

Po wojnie w niejednej dziedzinie życia umysłowego i kulturalnego ludzkości zaznaczyły się dość znaczne przesunięcia i przegrupowania, a proces ten jeszcze się nie skończył, czego jesteśmy świadkami niemal codziennymi. Nie mogło to pozostać bez wpływu także na sposób ujmowania niektórych zagadnień na polu tych ludzkich zainteresowań, które ze wszystkich sięgają najgłębiej i są — mimo nieraz przeciwnych pozorów — najintenzywniejsze. czyli na polu zagadnień religijnych.

W tej mierze każdego uważnego obserwatora uderzyć musi intenzywność zainteresowania się problemem Kościoła. Objawia się ono w dwóch kierunkach: negatywnym i pozytywnym. Tamten polega na tem, że wprawdzie chciałoby się chrześcijaństwa, ale nie chce się słyszeć o żadnej organizacji kościelnej. Drugi kierunek, pozytywny, już wprost pytanie o istotę chrześcijaństwa utożsamia z pytaniem o istotę Kościoła.

Pytanie o istotę Kościoła? Tak jest! Bo odpowiedź na to pytanie, którą się wyniosło z nauki katechizmu, jakoś nie zaspakaja pytających. Brzmi ona, wiadomo, w ten sposób: „Kościół powszechny, czyli katolicki, jest to widzialna społeczność wszystkich prawowiernych chrześcijan, którzy wyznają tę samą naukę, przyjmują te same Sakramenta i uznają biskupa rzymskiego za swą głowę widzialną“.

Wiadomo też, że w katechiźmie jest mowa o **założeniu** Kościoła, o którem tak opiewa nauka katechizmowa: „Jezus Chrystus **założył** Kościół w ten sposób, że zgromadził około Siebie wiernych. wybrał z pomiędzy nich dwunastu Apostołów i dał im Swój urząd potrójny: nauczycielski, kapłański i królewski, a wkońcu: ustanowił świętego Piotra **widzialną** głową Kościoła, sam zaś pozostał głową jego **niewidzialną**“.

Wiadomo dalej, że takie właśnie określenie Kościoła nie jest jeszcze jego definicją, i że zostało spowodowane i zawarunkowane konkretnemi okolicznościami rozwoju nauki wiary, oraz podyktowane względami dydaktycznemi, ściśle związanemi z tamtemi okolicznościami, ale się bynajmniej nie pokrywa z pełnem Kościoła pojęciem, ani nie wyczerpuje jego istoty. Określenie to bowiem uwzględnia raczej organizacyjno społeczną i prawną stronę Kościoła, co jest wskazane przez wzgląd na polemiczno - apologetyczne potrzeby i cele nauczania wiernych, a pozostawia jakby na boku stronę Kościoła organiczno - genetyczną i „mistyczną“ (słowo to rozmyślnie biorę w cudzysłów, jako że bywa ono używane obecnie bardzo wieloznacznie).

A właśnie o takie głębsze i bardziej wszechstronne ujęcie istoty Kościoła chodzić powinno, jeżeli się chce, żeby ów kierunek pozytywny, o którym dopiero co wspomnieliśmy, a który idzie na spotkanie Kościoła, nie natrafił na pewną — próżnię.

W pragnieniu wydobycia na zewnątrz tej głębszej strony pojęcia Kościoła niema oczywiście żadnej chęci nowatorstwa, lecz jest to tylko próba nawrotu do tych w nauczaniu kościelnem okresów, w których Kościół w świadomości wiernych żył jużto jako **ciało mistyczne Chrystusa Pana,** już też jako **zjawa królestwa na ziemi Bożego,** albo raczej jako tego królestwa zaczątek i inicjatywa.

Kościół zaś, tak pojęty, jest czemś niesłychanie głębszem i pełniejszem, aniżeli „widzialna **społeczność wiernych**“, w dodatku **założona** przez Chrystusa Pana, może z tem domówieniem, że **założenie** to odbyło się w dzień Zesłania Ducha Św. na Apostołów. Terminologja taka, acz sama w sobie oczywiście najprawdziwsza i uzasadniona, jednak siłą konieczności logicznej naprowadza na pewne wyobrażenia, które zanadto ścieśniają i ograniczają zasiąg przepotężnego pojęcia Kościoła.

Albowiem z temi wyrażeniami kojarzy się wyobrażenie organizacji jakoś „ad hoc“ skonstruowanej, wyobrażenie czegoś, co się dopiero po mniej więcej obmyślanym namyśle utworzyło i **założyło** jako instytucję dla zaspokojenia **pewnych** potrzeb religijnych danej społeczności, lub dla osiągnięcia **pewnych** konkretnie określonych zamierzeń pedagogicznych lub społeczno-moralnych.

Ale właśnie na tym punkcie ci, co się nauczyli myśleć bardziej genetycznie i organicznie, widzą, albo też instynktownie odczuwają pewne niedomaganie takiego pojmowania Kościoła. Chociaż bowiem pojęcie Kościoła bez wątpienia zawiera w sobie także pierwiastek organizacyjno-społeczno-prawny, hierarchiczny i widzialny, przecież zapoznawałby jego istotę ten, ktoby go ścieśniał w ramy tych pierwiastków.

Nie, Kościół w swej istocie jest czemś nieskończenie większem i pełniejszem, radośniejszem i promienniejszem. Kościół to realizacja największej jaka była — jest i będzie na niebie i na ziemi myśli Bożej, to realizacja nieskończenie wielkiego planu mądrości i miłości Bożej, planu „pogodzenia ludzkości całej, pojętej jako całość, z Bogiem. Ludzkości, pojętej jako całość. Myśl to bardzo ważna, i, na szczęście, dzisiejszej ludzkości jakoś dziwnie znowu bliska i znana i droga, bo ludzkość zaczyna się znowu przekonywać, że indywidualistyczne myślenie trzeba zastąpić, lub conajmniej uzupełnić myśleniem uniwersalnem, a to — między innemi — mówi, że „żaden z nas nie jest sam, lecz obok nas, z nami, dokoła nas i w nas jest ludzkość cała“.

A właśnie Chrystus zstąpił na te niskości ziemskie, żeby tego „jednego człowieka — ludzkość“ odkupiwszy, w jedności nowego życia znowu przywieźć do Ojca i zjednoczyć ją z Bogiem. W tym celu Druga Osoba Trójcy Przenajświętszej złączywszy się hipostatyczną unją z ludzką naturą w Jezusie Chrystusie. a zatem i z ludzkością, życie swoje Boskie zapuściła i wszczepiła w ludzkość całą.

I w tym samym momencie Kościół już zaistniał. jako społeczność organiczna (jeszcze nie organizacyjna). A w żłóbku betlejemskim po raz pierwszy „Założyciel“ Kościoła (w jakże nieskończenie wyższem tego słowa znaczeniu!) „stanął w pośrodku nas“, wtedy po raz pierwszy roziskrzone nad polami betlejemskiemi na wysokim firmamencie gwiazdy witały swojego i naszego Pana, naszego w podwójnem, ba w nieskończoność powielowem znaczeniu. Wtedy po raz pierwszy melliflui facti sunt coeli, niebiosa miodem spłynęły, bo rodzaj ludzki przestał być oddzielony nieprzebytemi szrankami od chwały niebieskiej.

Tylko w takiem oświetleniu w całej pełni zrozumie się znaczenie śpiewów anielskich nad stajenką betlejemską „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom!“ Tylko w takiem nastawieniu myśli zrozumie się słuszność słów antyfony kościelnej. która już w Wigilję Bożego Narodzenia każe śpiewać: „Crastina die delebitur iniquitas terrae“: jutro będzie zniweczona nieprawość ziemi. Bo choć w chwili Bożego Narodzenia jeszcze nie był Kościół „założony“, przecież już zaistniał na świecie. gdyż już „Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami“, a to się równa w gruncie rzeczy artykułowi wiary: Wierzę w święty Kościół powszechny.

X. Dr JAN KORZONKIEWICZ.

Z teki włoskiej.

MADONNA VIVARINIEGO.

Przystanęłaś śród kwiatów, co ponsowo kwitną.
Wkoło wzgórza, melodją grające błękitną.
Tyle słońca i złota... światła w oczach rosną...
Pośród łąki wiosennej jesteś sama wiosną!

Oto czary i cuda słońce wokół czyni...
Gdy się modlił do ciebie niegdyś Vivarini,
W zachwyceniu obaczył twoich spojrzeń blaski,
Co na dolę człowieczą patrzą, pełne łaski.

MOZAJKI RAWENNY.

Ametystów przez okna pröszy poblask senny —
Ciepły zapach kadzidła snuje się dokoła.
Na tłach złotych zakwitły mozajki Rawenny
Pośród mrocznej apsydy starego kościoła.

Jasny szmaragd, pons krwawy i szafir się mieni
Przez płynące kadzidła, jak widma snów mglistych,
W kościelnego ogromu liljowej przestrzeni
Pochód starców się snuje i dziewic srebrzystych.

A na ścianie złoconej najbielsze swe trzody
Wyprowadził na łąkę, róż pełną, Bóg młody,
Jasnowłose pacholę. Słoneczna mu fala
Ponad czołem młodzieńczem rubiny zapala.

Łąka, pasterz i owce spłonęły w purpurze...
— Czy to słońce tak krwawi, czy krwawią się róże?

JAN PIETRZYCKI.

Lustro wspomnień.

Dusza wyrwała się ze swej ziemskiej powłoki i wzbiła w niebotyczne przestworza.

Zanurzyła się w ocean lazurów, przepłynęła wśród archipelagu miljona gwiazd złotych i na tęczy rozpiętej nad wszechistnieniem ujrzała furtkę klasztorną przedziwnej piękności, jakby z szafirów i szmaragdów wykutą. Dreszcz zachwytu przeszył do głębi jej ciało astralne. (jak zwykle przez dwanaście godzin po śmierci zupełnie podobne do ciała jakie nosiła), i dusza zatrzymała się w olśnieniu przez moment, nim zastukała do furty.

Przez okienko, szachownicą krat zasnute, zabłysła czerwonawa łysina z wachlarzami siwych kosmyków, sterczącemi po bokach, wysunął się pałkowaty nos furtjana i wyjrzały duże oczy, pełne przelewającej się dobroci. Zaczem odemknęła się pięknie rzeźbiona furta i dusza, długą wędrówką przez życie srodze znużona. weszła w cudowną, błękitnawą toń, przesączoną nawskróś szczęśliwością, i doznała nagle tak błogiego ukojenia, że wyłkała w ekstazie:

— Daj mi tu spocząć na wieki, o Panie!

Dobry furtjan w mniszym habicie położył dłoń na jej czole i dusza jęła mówić, jak dziecię na łonie matki. po raz pierwszy to, czego nigdy do cna nie wyznała nawet sobie samej na ziemi:

— Spoczynku i spokoju pragnę każdem swem włóknem... Albowiem zmęczenie niewysłowione, straszne, przygniata mnie stucentnarowym ciężarem, objucza mnie, obala. przygniata, zabija. Zabija to, czego zabić nie można. Cięższe jest ono nad wsze granity Himalajów, większe nad świata obszary, czarniejsze od zła czeluści. Tych bezmiarów znużenia wyładować z siebie i odrzucić nie zdołam chyba przez wieki...

Na spokojnem. jak niebo obliczu mnicha odmalowało się zapytanie.

— Snać obcym Ci jest świat żądz i udręki. mój dobry starcze — rzekła doń dusza w uśmiechu. — Snać nie wiesz, jako dobroć i miłość są na świecie pustym dźwiękiem, jako ludzie niby wilki lub szakale szarpią sie wzajemnie. a istnienie całe rozgrywa się w kałuży łez, nędzy i błota, w korowodzie bez — sensu.

— Szczęśliwyś... — westchnęła znużona dusza — boś nie tracił tego, coś ukochał, nie zaznał tęsknoty za sercem, nie kostniał na wilczem pustkowiu wśród lodowców i wichrów polarnych. nie targał się w wężowisku pragnień. nie wątpił o człowieku i... Bogu wszechmądrości...

— Szczęśliwyś. boś nie widział zasługi w pogardzie, uczciwości o kiju żebraczym. poświęcenia w więzieniu, zdrady w purpurze dostojeństwa. egotyzmu w bożyszcza postaci, zera na szczycie sławy i głupoty. o! tej bezmiernej głupoty ludzkiej w cezarów djademie wielkości... Boś nie widział jak światła gasną pod chamską dłonią ciemnoty. jak rozum w życiu pada pod złota obuchem. jak podłość odbiera nagrodę, a szlachetność karę. Boś nie widział, jak fortuna wykwita z kielicha trucizny, jak wypadek rozdaje zaszczyty i fantazja kapryśna pisze tragikomedję życia...

— Kto widział to, kto kaleczył stopy i duszę w wędrówce przez głogi i ciernie Sansary, dla tego sam dotyk motylowy innej duszy ludzkiej jest cierpieniem, a samo życie okropnym ciężarem. piętrzącym się coraz wyżej aż pod strop niebios w olbrzymią górę, na której wierzchołku rozsiadły się w zadumie zagadnienia: po co to życie? po co świat? jaki jego cel. prawa i prawidła? Oraz zagadnienie: po co żyjesz?

— O starcze mój dobry, znużona jestem, nad wyraz znużona... a święta i błogosławiona jest zaprawdę Twoja nieznajomość świata!...

Tak spowiadając się. biedna, storturowana dusza, nie zauważyła, jak z tęczy słonecznej wyłoniła się świetlana postać białego Mnicha, który cicho niby blask księżyca stał obok niej w śnieżnym habicie, srebrnym przepasany sznurem.

Gdy dusza spojrzała w zaranne zorze jego źrenic błękitnych, przypadła niby na zawołanie do stóp Mnicha i kryjąc oblicze w fałdach szaty Jego. spoczęła w ukojeniu.

— O! Panie nad Pany! Niesiesz mi spokój wiekuisty. — Ale dźwigam jeszcze wszelkie ciężary udręki duchowej i zda mi się, że kajdany wspomnień ciernistych nie opuszczą mnie nawet tutaj. przy Tobie, że całe bezkresy czasu nie starcza do ukojenia zmęczenia mego. że to com widziała, przeżyła, przecierpiała, jakby cień zmory ścigać

Zagadnienie wyborów na Kresach.

POTRZEBA SOLIDARNOSCI POLSKIEJ.

W obliczu wyborów stoją ziemie kresowe w zupełnie odmiennej sytuacji, niż reszta Polski. Ziemie te, na których żywioł polski, kulturalnie dominujący, znajduje się w liczebnej mniejszości — (nieraz posiadając nawet **względną większość**, jak np w tarnopolskiem) — stanowią terytorjalnie połowę obszaru Rzeczypospolitej, obejmując trzecią część jej ludności, ale przedewszystkiem stanowią podstawę do przyszłego jej dziejowego rozwoju. Dlatego też z tem większą czujnością patrzeć należy na nie, na ich stosunek do Polski rdzennej, do państwa polskiego i do państwowości polskiej. I dlatego obowiązki kresowego społeczeństwa polskiego muszą być ujmowane szerzej, z bezpośrednio większym naciskiem na myśl narodowo-państwową, niż w reszcie Polski. A tem samem stosunek poszczególnych ugrupowań polskich do ogółu tegoż społeczeństwa z jednej, zaś do reprezentanta państwowego, t. j. do rządu z drugiej strony musi przybrać formy inne. Jeżeli w Polsce jednolitej narodowościowo społeczeństwo musi być zróżniczkowane na wewnątrz, jeżeli stosunek jego poszczególnych odłamów do tego rządu musi być różny i może być różny, to wobec narodowości innych, zwłaszcza narodowości obojętnych lub niechętnych tej państwowości polskiej. Polak powinien zawsze, bez względu na przekonania, spoglądać na Polaka, jak na najbliższego brata; zaś rząd polski, jakikolwiek on jest, jest dla niego **rządem polskim.** Można na wiele poczynań tego rządu spoglądać krytycznie, można z wieloma krokami jego się nie zgadzać, ale nie wolno obniżać jego powagi, jego autorytetu wobec innych narodowości, — i owszem trzeba z nim w granicach potrzeb państwa współpracować, a autorytet jego podnieść, jako rządu **polskiego.** Z drugiej zaś strony ten rząd powinien być rządem polskim, powinien ze społeczeństwem polskiem dla państwa polskiego współpracować i do utworzenia tej szerokiej jedności narodowej ręki przyłożyć.

Te wytyczne, które obowiązywać muszą w narodzie zawsze, powinny tem większą rolę odegrać przy nadchodzących wyborach. Ilość mandatów polskich z kresów będzie do pewnego stopnia sprawdzianem stopnia polskości tych kresów, która jest przecież jedną z najważniejszych podstaw ich przynależności do państwa.

I stąd wypływają konsekwencje: Obowiązkiem Polaków kresowych jest wysuwać jednolite polskie listy. Te listy powinny być takie, aby na nie paść mogły i padły wszystkie polskie głosy. Te listy powinny być zarazem takie, aby rząd mógł udzielić im swego poparcia. A więc z jednej strony muszą one **objąć wszystkie ugrupowania polskie.** — od Związku Ludowo-Narodowego do P. P. S. włacznie; z drugiej nie zawierać nazwisk, prononsowanych zbyt ostro i zbyt jaskrawie wobec ugrupowań innych, czy wobec rządu, nazwisk „nieprzejednanych“. Radykalizm partyjny musi być z nich wykluczony.

Nie znaczy to bynajmniej, aby listy takie były „bezpartyjne“, albo, aby na nich nie było przywódców poszczególnych ugrupowań. Przywódcy są zazwyczaj ludźmi intelektualnie stojącymi raczej wysoko i ludźmi realnej polityki, a jako tacy nie są fanatykami i porozumienie ich ze sobą jest zupełnie możliwe. Ponieważ zaś właśnie oni stoją intelektualnie zazwyczaj wysoko, przeto tem potrzebniejsi będą w trzecim sejmie, który znów będzie sejmem konstytucyjnym.

W tych i tylko w tych warunkach można uzyskać z kresów odpowiednią ilość mandatów. Szanse wyborów przedstawiają się tam w sposób następujący:

Ilość mandatów polskich.

Okręg:	przy jednej liście	przy rozbiciu głosów polskich
Nr. 48. Przemyśl	3	1—2
Nr. 49. Sambor	2	0—1
Nr. 51. Lwów powiat	2	najwyżej 1
Nr. 52. Stryj-Drohobycz	1	0
Nr. 53. Stanisławów	1, drugi możliwy	0
Nr. 54. Tarnopol	3	1
Nr. 55. Złoczów	3	1
Nr. 56. Woj. Wołyńskie	1—2	0

Jak taka lista kresowa przedstawiać się ma pod względem techniki wyborczej, zwłaszcza pod względem stosunku do listy państwowej? — Może być parę rozwiązań: Można listę taką w poszczególnych okręgach wiązać z różnemi listami państwowemi: w razie dojścia do skutku kompromisu i porozumienia wyborczego polskich stronnictw, porozumienie się i pod tym względem jest możliwe, tembardziej, że tych okręgów jest dość — w samej Małopolsce od Przemyśla poczynając siedem, (po wyłączeniu Lwowa, na który lista wspólna jest wskazana, lecz mniej konieczna). Można też **stworzyć oddzielną państwową listę kresową,** na której-by w odpowiednim porządku znaleźli się reprezentanci poszczególnych ugrupowań. Lista ta związana już choćby z powyższymi siedmiu okręgami będzie uwzględniona w odpowiedni sposób, a znaczenie jej bedzie jeszcze większe, jeżeli takie listy kresowe uwzględnią już nie Małopolskę, ale całe Kresy, co oczywiście powinno nastąpić i to rozwiązanie drugie wydaje mi się łatwiejsze do wykonania.

Którakolwiek z tych dróg zostanie wybrana, powinna i musi powstać na Kresach lista polska ogólno-narodowa, lista, na którą głosować powinni wszyscy Polacy i wobec której nie może być innych list polskich.

INŻ. STEFAN BRYŁA.

Masońska galerja współczesnych.

(Anatole de Monzie: „Destins hors série“, „Les Editions de France“, Paris, 1927, str. XX i 200)

„Często się samego siebie zapytywałem — pisze p. Anatol de Monzie, jeden z dzisiejszych władców Trzeciej Republiki (na stronie 169-tej nowej swojej książki) — skąd mi się bierze pełna życzliwości ciekawość względem żydostwa. Henryk Heine, który dzielił ludzi na Nazareńczyków i Greków, zaliczał żydów, podobnie jak i chrześcijan, do Nazareńczyków. Czyżbym ja był Nazareńczykiem, nieczułym lub wrogim względem suchych dedukcji z Aten wywodzącego się racjonalizmu? Romantyzm społeczny, którym na wieki wsławiło się rodzące się chrześcijaństwo, zachował się nietknięty niemal w tradycji żydowskiej, aż włącznie do nieporządków żydowskich nowinkarzy. Pogromy wznawiają prześladowania, których doznawali pierwsi chrześcijanie... Gdy trzęsie się ziemia, — pisze Tertulian — zaraza i głód się sroży — zaraz krzyczy się: „Chrześcijanie dla zwierząt!“ Wspomnienie chrześcijańskiej martyrologji uchroniło mnie przed nienawistnemi uogólnieniami antysemityzmu“...

Istotnie „dąb i spiż potrójny“ opancerzyły pierś b. ministra skarbu, oświaty i robót publicznych, autora „Rzymu bez Kanossy“ (1918), pielgrzyma do Bolszewji (1924) i mowcy „Wielkiej Loży francuskiej“ — przeciwko „nienawistnym“ uogólnieniom antysemityzmu“. On to w lecie 1925 r., w osiem lat po deklaracji Balfoura, a w pięć — po konferencji w San Remo, imieniem rządu francuskiego ponawiał w Sorbonie uznanie żydowskiej państwowości — imieniem tego rządu fracuskiego, którego zadaniem było zrehabilitować Caillauxa i Malvy'ego.

Toteż Caillauxowi poświęca p. de Monzie pierwszy portret w masońskiej swej apoteozie. Caillaux, „pseudo-Katylina“, to — zdaniem jego — (znany i u nas typ) „patrycjusza, opuszczającego swoją klasę i kastę (w tym wypadku plutokratyczną burżuazję), by zboczyć na nieutarte drogi w towarzystwie plebejuszów napotkanych i zwerbowanych na los szczęścia“. Tak! Caillaux — to burżuj francuski z pod sztandaru Ludwika Filipa i Thiersa: „Enrichissez-vous!“, fraternizujący niemniej z bolszewikami na pogrzebie France'a.

De Monzie jest zapewne również jednostką — na marginesie swojej klasy. Partykuła rodowa nie przeszkadza mu fraternizować (i jak wcześnie!) ze Sowietami, — już w początkach bieżącego stulecia załatwia podanie o francuską naturalizację Krystjana Rakowskiego. Temu zaś swemu klientowi z r. 1902 czy 1903 poświęca jako jego adwokat — **advocatus natus diaboli** — portret drugi. W Rumunji zawsze słyszałem, że Rakowsky jest żydem; z plaidoyer p. de Monzie'go dowiadujemy się wprawdzie, że „siedem walczy miast o ród“ niedawnego paryskiego ambasadora, ale że Rakowsky z pochodzenia jest Bułgarem **(un boulgre)** z krwi i kości. Z Bułgarji przechodzi do Rumunji, którą uszczęśliwia propagandą rewolucyjną i słynnym pamfletem „Rumunja bojarów“; uwolniony z więzienia jasseńskiego przez Rewolucję, przechodzi na służbę rosyjską, staje się najpierw dyktatorem Ukrainy, później ambasadorem w Londynie i Paryżu. Bajeczna słowem karjera!

Nad trzecim portretem tej książki wolałbym zapuścić zasłonę, jak ta nad jednym z wizerunków dożowych w weneckim pałacu. Czyniłbym tak z resztek starego konserwatywnego lojalizmu. Jeżeli Paul-Boncour był we Francji Janem Chrzcicielem zamachu majowego, to Anatol de Monzie jest jego ewangelistą, głoszącym światu „dobrą nowinę“ — oczywiście wedle rytualnego apokryfu św. Jana. Opowieść jego jest zresztą malownicza i rozumie dramatyczność polskiej historji przedniepodległościowej: umysł anegdotyczny rasowego Francuza cieszy się, np. spotkaniem Piłsudskiego z Dmowskim (w r. 1904) na tle Fusiyamy, herbaciarni z gejszami i drzew wiśniowych. Czasem jednak podnosi go rylec, dewiuje ekierka: „Wejście Piłsudskiego do Warszawy (12-go maja) — pisze — było pełniejsze triumfu, jak marsz na Rzym Mussoliniego..., bardziej święcone, jak wyzwolenie“. Brzmi to niemal tak pięknie, jak niedawna ocena sesji genewskiej, którą czytaliśmy na łamach krakowskiego organu zakapturzonych wolnomularzy z ulicy św. Tomasza: „Sława Piłsudskiego wśród obcych — pisał tam jakiś Aeler (w numerze z 17-go grudnia) — nie da się równać ze sławą żadnego innego męża stanu... Przyjechał, jak wszechwładne Życie, które tworzy formę. Stanął wśród ludzi, przebijających się z trudem przez kręte ścieżki dyplomacji, jak uosobienie Czynu i Prawdy“. P. de Monzie w dalszym ciągu swojej pracy wyraża się jednak o nowej erze nieco krytyczniej, a cennie: „Czy też naprawdę skończyło się w Polsce z tym wiekowym rozgwardjaszem, który **z brudnych ghettów** przelał się był niegdyś do szlacheckich sejmików...?“

O innych portretach innym razem.

K. M. MORAWSKI.

mnie będzie zawsze, po wsze wieki, przez nieskończoność...

Na to biały Mnich sięgnął w fałdy swej szaty gwiaździstej i wydobył nieduże lustro, ujęte w ramy lilji z kości słoniowej, niezapominajek ze szmaragdów wyciętych i szarotek z perłowej masy. Podał je duszy i rzekł:

— Ilekroć nawiedzać się i nękać poczną wspomnienia ze świata ziemskiego zebrane, spojrzysz, znużona duszo, w toń tego zwierciadła. A naonczas pojmiesz, że lubo widziałeś wiele, jednak w tem, co widziałaś, nie widziałaś wiele.

W tej chwili od nizin światowych doleciały z orlich skrzydeł poszumem potężne echa muzyki przedziwnej. Zadźwięczały miljony dzwonów, zagrały miljardy tonów.

Zaśmiały się srebrzyście figlarne szczebioty sygnaturek na tle ciężkich, świątecznych dźwięków basowych, powłóczystych, rozkołysanych niby fale oceanu. Miedziane olbrzymy nadawały kamerton chorałowi dzwonów, i było to, jakby srebrne głosiki dziatwy wplatały się lękliwie w głosy starszyzny, w togę powagi otulonej.

Lecz w majestatyczne andante kapłanów i stakata liliputów, do Mszy im służących, wmieszały się chóry najprzeróżniejszej gromady, girlandy najprzeróżniejszych tonów fruwały z dzwonnic miljona: niektóre tępe niby gongi i brzękadła janczarskie, niektóre jasne, dźwięczne niby szyby lub mieczów brzeszczoty, jedne ciche, drugie głośne, krótkie i długie, a jedne przez drugie w nieustannej gonitwie.

Rozegrały się, rozbujały wszystkie świata dzwony, zgodne w cudnej harmonji, zmienne jak gra wód morskich i podniosłej jak archaniołów pienia. I zdało się, iż stęsknione serca ludzkie walą młotem o ściany i rwą się w zaświaty, śląc do stóp Boga hymn uwielbienia.

Dzwony zwiastowały pokój ludziom dobrej woli.

Dusza bezwiednie rzuciła okiem w lustro wspomnień i ujrzała znaną sobie komnatę, a w niej wysoką choinkę, omotaną i upstrzoną festonami barwnemi, rojami wisiorków i cacek i słodyczy, gwiazdkami światełek. Orgja kolorów, bukiet radości dziecięcych.

Dookoła choinki rozświetlonej, stała mała czeladka skamieniała w zachwycie. Najdrobniejsze z dzieci, odkryciem zgoła niepojętych czarów zdziwione, porozczapierzały sztywne paluszki, pootwierały pyszczki i w niepokalanej swej mądrości rozumiały, że świat jest pełen cudów. Na różanych buziach osiadł zachwyt słońca oniemiałego wobec piękności ziemi, a z kryształów źrenic padały pęki promieni, szła strzelista radość, w skończoności swej osobliwa, w naiwności swej boska i — udzielała się znużonej duszy, która wtopiwszy się w ten obrazek barwny, nie czuła nic z ciężarów swego znużenia.

Patrzała w lustro wspomnień i — była w niebie.

MACIEJ WIERZBIŃSKI.

K. H. Rostworowski jako dramaturg.

W 50-ciolecie urodzin.

Z pośród generacji starszych dramatopisarzy, skomasowanych we wszechpotężny trust dostawców, odpowiednio do potrzeb dnia skrojonych, a przedewszystkiem „kasowo“ efektownych „sztuk“ i „sztuczek“ — jeden tylko jest na polu poezji dramatycznej pracownik, godnie tradycje Wyspiańskiego pielęgnujący dramaturg polski w wielkim stylu i twórca prawdziwie patetyczny, przytem artysta-reformator, dążący z pełną świadomością środków i celów do odrodzenia Polskiego Teatru, przez stworzenie nowego, odrębnego typu dramatu, przez nawrót do niewyzyskanych dotąd źródeł rodzimego teatru ludowego — to Karol Hubert Rostworowski (ur. 1877), właśnie w roku bieżącym 50-ciolecie swego życia obchodzący, życia poświęconego entuzjastycznej służbie dla umiłowanej Sztuki i ponad sztukę umiłowanego Narodu. Te dwa umiłowania rozgraniczają dwie fazy w rozwoju twórczości autora „Judasza“, którego to rozwoju bieg oraz kierunek pragniemy czytelnikom naszym w treściwym przedstawić zarysie.

Obdarzony głęboką wrażliwością poetycką, nastawioną przedewszystkiem na sprawy społecznego życia oraz zagadnienia tragicznych, ogólno-ludzkich konfliktów, wsparty przytem fachowem studjum muzycznem, skierował Rostworowski ewolucję swej twórczości w kierunku zdobycia właściwego, swoistego wyrazu dramatycznego, oraz wypracowania własnej, odrębnej formy. Przejście z początkowej dziedziny medytacyj lirycznych **(„Tandeta“, „Pro memorja“, „Anti lucis ortum“, „Saeculum solutum“)** na pole dramatopisarstwa pozostawało długo jeszcze pod znakiem błądzenia i poszukiwania.

Pierwsze utwory dramatyczne z lat 1910—1912: **„Pod górę“, „Echo“, „Żeglarze“** — to właściwie ćwiczenia techniczne gdzie za pomocą mniej lub więcej udatnego stosowania i kombinowania różnych metod obcych, od praktyki realistycznego dramatu psychologicznego Ibsena i hauptmannowskiego naturalistycznego impresjonizmu począwszy, na koncepcji „tragizmu powszedniego“ z symbolicznego dramatu Maeterlincka skończywszy, próbował Rostworowski rozwiązać trapiący go problem wynalezienia własnej formy dla własnej treści.

Problem ten rozwiązuje wreszcie w **„Judaszu“** (1913) i **„Kaliguli“** (1917) tak pod względem formy, jak i treści. W zakresie formalnym opracowanie własnej techniki dramatycznej opiera Rostworowski, podobnie jak Wyspiański, na zwrocie ku dramatowi muzycznemu. Osiągnięcie poważnych efektów, zarówno w umuzycznieniu całości przez spotęgowanie ekspresji rytmicznej, jak i w wprost operowej kompozycji pewnych partyj, szczególnie świetnie, po Reinhardtowsku zaaranżowanych scen zbiorowych — umożliwiło Rostworowskiemu wyjście z fachowego studjum muzycznego. W treści od tradycyjnych problemów hauptmannowskich czy Strindbergowskich „familiendramatów“, w rodzaju zagadnień: dziedziczności, alkoholizmu, niedobranych małżeństw itp. przechodzi Rostworowski do poważnych koncepcyj ideowych, do naświetlenia tragicznych konfliktów moralnych. Judasz i Kaligula, to tylko ludzie mali i słabi, których autor ani bronić, ani idealizować nie myśli, pokazując jedynie do czego doprowadzić może brak szczytniejszego ideału życiowego, brak hartu ducha i opanowania odruchów swej woli. Tragedja Judasza i Kaliguli, to tragedja „dobrych chęci“, które w zetknięciu ze złem nie są w stanie mu się przeciwstawić i przezwyciężyć, lecz same zło rodzą. Tragedja

to wieczna. Tragedja, w której żarnach niejeden został już zmielony żywot, ale która ogniem bólu i rozpaczy oczyszcza dusze, a przez uświadomienie zła walkę z niem ułatwia i rozpoczyna. Ta sama dążność do przezwyciężenia zła przez uświadomienie go w duszach ludzkich, stała się punktem wyjścia do rozsnucia tematycznych wątków dwuch dalszych utworów dramatycznych Rostworowskiego.

Uwydatniający się tak wybitnie w fakturze „Judasza" wysiłek w celu przepojenia utworu elementem muzycznym, jako jednym ze współdziałających środków artystycznej ekspresji musiał doprowadzić Rostworowskiego do sięgnięcia ku rodzimym wzorom ludowego dramatu muzycznego, w tradycji szopkowego prymitywu po dziś dzień zachowanego. Na drodze tej poprzez formę średniowiecznego officium w misterjowem „**Miłosierdziu**" doszedł poeta do „**Strasznych dzieci**" (1922) budowę tej „bajki" scenicznej opierając świadomie na technice szopki krakowskiej, którą się już Wyspiański z takiem powodzeniem posłużył w „**Weselu**". Jak wspomnieliśmy oba te utwory Rostworowskiego oświetlają jeden i ten sam problem. tylko odmiennego używając światła i odmiennej stylizacji w ujęciu. „**Miłosierdzie**" — to w formę średniowiecznego misterjum ujęta koszmarna wizja ludzkiej złości. potworne stwory z Goyowskich „**Froverbos**" wskrzeszająca. „**Straszne dzieci**" to kolorowa „bajka", ożywiająca świat Wojtkiewiczowskich „**Lalek**" i podnosząca je do godności reprezentantów rodu ludzkiego.

Już w samem założeniu poszedł tu Rostworowski, zapewne nieświadomie. za przykładem średniowiecznego dramatu liturgicznego, mającego za cel uzmysłowienie tajemnic wiary, prawd moralnych i t. p. Wielka, wszechludzkiego znaczenia treść pod alegorją katechizmowej opowieści o Adamie i Ewie, oraz ich pierwszym grzechu ukryta. została tutaj wyrażona w formie „bajki" scenicznej, powleczonej refleksem filozoficznej, wszystko rozumiejącej, dobrotliwej ironji, odsłaniającej przy głębszem w dzieło spojrzeniu bezlitosną prawdę mechanizmu dusz ludzkich, tych drewnianych, lalkowatych duszyczek, niezdolnych w swej przeciętnej pospolitości ani do wielkich cnót. ani do wielkich grzechów.

Po „**Miłosierdziu**" i arcyciekawych zarówno w założeniu, jak i prymitywnej, szopkowej technice „**Strasznych dzieciach**", nastąpiło u Rostworowskiego nagłe, a znamienne załamanie w dotychczasowej linji rozwojowej. Tematy ogólno-ludzkie ustępują tematom aktualno-narodowym, artysta ustępuje publicyście, a dramaturg bojownikowi pewnego programu ideowego. Wyrazem przemiany dokonanej w atmosferze twórczości autora „**Judasza**" jest „**Zmartwychwstanie**" (1922). Utwór to zrodzony z patrjotycznej troski i szlachetnej tendencji, w którym przed najwyższy trybunał poezji pozwane zostało uśpione sumienie narodu, oskarżona została aktualna rzeczywistość życia polskiego o sprzeniewierzenie się szczytnej idei „**Konradyzmu**". Duch wieszcza, modlącego się ongiś o wielką „**wojnę ludów**", w której ogniu zmartwychpowstać miała jego ojczyzna, sądzi obecnie grzechy i winy onej zmartwychwstałej, nowej, ale nieumiejącej swego wielkiego zadania wypełnić, Polski. W szeregu luźnych obrazów swej „fantazji dramatycznej" ukazuje nam poeta tę „**Polskę dzisiejszą**" w rozmaitych skupieniach i przekrojach, a zawsze z wysokości mickiewiczowskiej idei, przez pryzmat żarliwego uczucia patrjotycznego oglądaną. Wydany w imię tej idei wyrok jest surowy, lecz nie bezapelacyjny. Ponad wychowanem w niewoli, słabem, niezdolnem do głębszej regeneracji pokoleniem sięga poeta-oskarżyciel w przyszłość ku młodemu. w życie dopiero idącemu pokoleniu. Ono to rozpoczęte dzieło doprowadzi do końca. Ono to wyzwolenie z pęt niewoli umocni „zmartwychwstaniem" ducha narodu, ugruntuje jego wewnętrznem odrodzeniem.

„**Zmartwychwstanie**" jako rachunek sumienia, grzeszącej w upadku i znikczemnieniu „**Polski współczesnej**" zapłodnione było niewątpliwie w swojej koncepcji tendencją. Ale poczęte z tendencji. nie dla niej samej było tworzone. Mimo wszystko jest dziełem żywem. Żywotność swą zawdzięcza zaś przepajającemu je żarowi uczucia patrjotycznego, oraz psychologicznej prawdzie obserwacji. Byłoby jeszcze żywszem przy bardziej samodzielnej, aktywniejszej formie wypowiedzenia się.

Już jednak odsłonił Rostworowski swą „piętę Achillesową", jako autor tego rodzaju utworów. Niebezpieczeństwo leżało w uprzywilejowaniu tendencji kosztem artyzmu, w nieumiejętności organicznego spojenia głoszonych haseł i poglądów z zasadami techniki dramatycznej. Niebezpieczeństwo to jeszcze silniej zarysowało się w ostatnim utworze Rostworowskiego p. t. „**Antychryst**". „Tragedja" ta. zapłodniona bezwzględnie obywatelską troską. napisana dla oświetlenia największej bolączki społecznego życia polskiego. jaką jest sprawa współżycia Żydów z Polakami, oraz konfliktu tych dwóch ras i światopoglądów — mimo powagi i dramatyczności problemu, tragedją nie jest. Brak jej tragicznego bohatera.

Może jednak utwór ten jest tylko chwilowem odchyleniem właściwego biegu ewolucji twórczej Rostworowskiego. Wprawdzie, jak to ostatnio się dowiedzieliśmy. interesujący projekt misterjum franciszkańskiego, z powodu niescenieczności postaci bohatera. został przez Rostworowskiego zarzucony. Natomiast zabrał się autor „**Judasza**" do pracy nad nowym dramatem. na tle wielkiej rewolucji francuskiej osnutym, w którym — miejmy po temu nadzieję — odnajdziemy dawnego niepospolitego dramaturga i wzniosłego twórcę, znów do ogólno-ludzkich problemów i najgłębszych idei życia powracającego.

Już jednak na podstawie dotychczasowego dorobku można K. H. Rostworowskiego określić jako najpatetyczniejszego i najbardziej chrześcijańskiego dramaturga polskiego doby obecnej. Jak sam bowiem Rostworowski przy sposobności polemiki o „**Kaligulę**" wyznał, głównym bohaterem jego tworu „**jest etyka chrześcijańska, której dzieje**, o ile życia i sił mu starczy, **w cyklu dramatów zamknąć pragnie**". **RAJMUND BERGEL.**

Przegląd religijny.

(Pontyfikat Piusa XI. — „Katolicka Akcja". — Jej rozwój i jej trudności. — Metody organizacyjne w Wiedniu).

Historja Kościoła XX. wieku określi kiedyś właściwie i w syntezę ujmie pontyfikat Piusa XI. My, współcześni, widzimy tylko fakty, wyczuwamy jeszcze może pewne zasadnicze kierunki i tendencje tego pontyfikatu. mamy, jednem słowem, przed sobą elementy składowe, nie mamy jeszcze syntezy.

I tak — żeby wymienić najgłośniejsze tylko i najważniejsze czyny Piusa XI. — zwracają uwagę powszechną takie fakty, jak: — nowy kierunek w działalności misyjnej Kościoła (nominacja biskupów tubylczych w Chinach i Japonji). — podjęcie myśli nawrócenia Wschodu, — dążność do ustalenia zasad katolickiej etyki narodowej (potępienie „przesadnego nacjonalizmu" w encyklice „Ubi arcano Dei" i doktryny „L'Action Francaise"), — zapoczątkowanie „akcji katolickiej"... Z tych wszystkich i innych jeszcze czynów Piusa XI. największe, sądzę, znaczenie będzie miało dzieło ostatnie, t. zw. „Akcja katolicka". Ma ona bowiem na celu skupienie i uświadomienie katolickie mas wiernych Chrystusowi Panu w głębi duszy, a tak często rozbitych i nieuświadomionych na punkcie obowiązków katolickich.

Myśl takiej akcji rzucił Pius XI. w pierwszej swej encyklice „Ubi arcano Dei", wydanej na Boże Narodzenie 1922 r., a potem w szeregu przemówień i pism sprecyzował. Równocześnie zaś przez całe te 5 lat najbardziej stanowczo przypominał Biskupom. klerowi i wiernym obowiązek przeprowadzenia zorganizowania „Akcji katolickiej".

Dziś — można śmiało powiedzieć — myśl Piusa XI. przyjętą została wszędzie, we wszystkich katolickich społeczeństwach. Nieraz na tem miejscu pisaliśmy o organizacji katolików we Francji, w Holandji. Hiszpanji. Portugalji. na Węgrzech, w Czechosłowacji. Wyczerpująco również informowaliśmy o postępach tej akcji w Polsce. gdzie się skupia w diecezjalnych „Ligach katolickich".

W pracach tych były jednak pewne, nieuniknione zresztą, rozbieżności, zawsze odnośnie do metod. nigdy zaś — celów. I tak szkopułem, na który natrafiano prawie wszędzie, była kwestja: czy „Akcja katolicka" ma być nową jeszcze obok już istniejących organizacją, czy też połączeniem tylko wszystkich katolickich organizacyj działających?.. Kwestja była trudną do rozwiązania tam przedewszystkiem, gdzie organizacje katolickie są silnie i szeroko rozbudowane. Np. w krajach niemieckich! Nic dziwnego, bo musiano wpierw praktycznie i szczegółowo ustalić stosunek żywotnych i potrzebnych organizacyj do projektowanej „Akcji katolickiej". A to nie jest rzeczą łatwą!

Doskonałem rozwiązaniem tych trudności wydaje się sposób stworzenia „Akcji katolickiej" w archidiecezji wiedeńskiej, o którem szczegółowo donosi „Reichspost".

Stało się to na zebraniu przedstawicieli duchowieństwa i katolickich organizacyj w dniu 15 grudnia b. r. Kardynał Piffl. zagajając je, oświadczył, że „Akcja katolicka będzie skupieniem wszystkich katolickich związków do pracy, w której każdy z nich zatrzyma swój zakres działania; zadania „Akcji katolickiej" polegać będą na celowym podziele pracy".

Szczegółowiej rozwinął tę myśl ks. prał. Fried w swym referacie... Cele „Akcji katolickiej" ujął w doskonałem powiedzeniu, że „Akcja katolicka jest Kościołem działającym w świecie", — krótko, apostolstwem ludzi świeckich, pracujących w ścisłej łączności z hierarchją Kościoła. Działalność „Akcji katolickiej" jest szeroka. W diecezji wiedeńskiej ma objąć następujące dziedziny: 1) religijno-apologetyczne prace, — 2) miłosierdzie. — 3) zagadnienia szkolne, — 4) państwowe, społeczne i gospodarcze kwestje, — 5) sprawę oświaty ludowej i bibljotek. — 6) sprawę prasy, — 7) ogólne zagadnienia kulturalne, — 8) zagadnienia poszczególnych stanów: mężczyzn, kobiet i t. d., — 9) ochrona moralna dzieci.

Ze szczególną mocą podkreślił ks. Fried obowiązek państwowo-politycznego wychowania mas w duchu katolickim. odwołując się do tego ustępu encykliki „Ubi arcano Dei", w którym Ojciec św. mówi o słabym wpływie katolicyzmu na życie publiczne w niektórych państwach katolickich.

Wyszczególnionym wyżej celom — mówił ks. Fried — służą w wiedeńskiej diecezji osobne organizacje. jak związki poszczególnych stanów (mężczyzn. kobiet, młodzieży męskiej, żeńskiej. robotników i t. d.), jak związki o określonych celach społecznych (organizacja nauczycieli, rodziców, „Kathol. Volksbund", „Caritas" i t. d.). Jaki ma być ich stosunek do zawiązywanej „Akcji katolickiej"?... „Nie tworzymy — mówił ks. Fried w odpowiedzi na to pytanie — nic nowego. żadnej nowej organizacji, gdyż elementy Akcji katolickiej są już gotowe od dłuższego czasu i cieszą się poważnemi rezultatami. Zresztą od grudnia r. 1918 istnieje w diecezji wiedeńskiej „Związek katolickich stowarzyszeń", który ma swoje parafjalne i dekanalne komitety... Akcja katolicka będzie tylko jeszcze ściślejszem zjednoczeniem istniejących już organizacyj".

Na czele „Katolickiej Akcji" stoi sam kardynał-Arcybiskup. który zastępcą swoim zamianował ks. prał. Wolnego. Pracami zaś „Akcji katolickiej" kieruje komitet. do którego (poza delegatem Arcybiskupa) należą przedstawiciele wszystkich organizacyj katolickich, wyliczonych wyżej i osoby mianowane przez Arcybiskupa. W ten sam sposób tworzą się komitety dekanalne i parafjalne.

Podaliśmy szczegółowo ustrój „Akcji katolickiej" w Wiedniu z powodu, że zorganizowanie katolickiej akcji stanowi dziś najważniejsze z zadań, które obarczają nasze pokolenie odpowiedzialnością wobec historji. — powtóre także i z tego powodu, że sposób przeprowadzenia tej organizacji. wybrany przez wiedeńską diecezję, wydaje się najlepszem rozwiązaniem trudności. które nasuwa stosunek katolickich organizacyj do tworzonej „Akcji katolickiej". **Pejot.**

Dzieło St. Dobrzyckiego.

Wśród dzieł, poświęconych całokształtowi dawniejszej literatury polskiej zanotować należy pozycję bardzo poważną. owoc długich lat pracy i rozmyślań **Stanisława Dobrzyckiego,** przed laty profesora Uniwersytetu Fryburskiego, z czasem rektora Uniwersytetu Poznańskiego: Historja Literatury Polskiej (Tom I. Literatura Polski Niepodległej. W Poznaniu 1927. Nakładem Autora. Duża 8-ka, stron VIII + 600).

Jest to książka zupełnie odmiennego typu niż dotychczasowe, przeróżne historje literatur. Odmienność ta wynikła poniekąd z tego powodu, że autor napisał pierwotnie swą historję literatury polskiej dla wydawnictwa. zamierzonego w Szwajcarji w czasie wojny światowej pt. **Encyclopédie Polonaise.** Ta encyklopedja miała pouczać zagranicę o sprawach polskich; za czem poszło. że fakty historyczno-literackie rozsnuł autor na tle szerszem. społeczno-dziejowem, co oczywiście musiało wpłynąć i na rozmiary dzieła i na sposób traktowania całego przedmiotu. We wstępie objaśnił autor. dlaczego celowo usunął wszelkie dopiski bibljograficzne. ograniczając się do wymienienia kompendjów znanych: Chmielowskiego. Tarnowskiego, Pilata. Brücknera i innych. Zawczasu należy zwrócić uwagę czytelników. że mamy tu do czynienia z typem nowym. przeznaczonym nie dla celów szkolnych. ale raczej uniwersyteckich. Autor przemawia niejako z katedry do elity wykształconej.

Mówi jasno. dobitnie. przystępnie. Nie chodzi mu o drobiazgi bio- lub bibljograficzne. które nikną z oddali wieków. Zależy mu natomiast na tem, aby ukazać, niejako z aeroplanu, z pewnej wysokości, główne zarysy rozwoju duchowego Polski, poczynając od czasów najpierwotniejszych wiekami, aż po czasy dzisiejsze.

W dziejach piśmiennictwa naszego odróżnia autor **siedm** okresów: 1) średniowieczny, 2) okres renesansu, 3) baroku, 4) t. zw. pseudoklasyzmu, 5) romantyzmu, 6) pozytywizmu, 7) neoromantyzmu.

Wzgląd na rozległą całość przedmiotu sprawił, że autor w rozdziale pierwszym. obejmującym wieki średnie, zanadto był zwięzłym: za mało powiedział o Kadłubku. za mało o naszej hagiografji, za mało o pieśni **Bogurodzica** (zwłaszcza wobec najnowszych prac, które z pewnością są doskonale znane autorowi). Kilkanaście stron na całe średniowiecze nie wystarczy. zwłaszcza. że autor w konkluzji swej sam mówi, że literatura naszego średniowiecza ma w sobie „tendencję do całości"; otóż tendencja ta jest zaledwie nakropkowana, ale nie jest nawet zarysowana. Zbyt nagle przychodzimy tu do Renesansu. jak gdyby z ciasnego podwórka naraz dostajemy się na pole rozległe, którego widnokrąg niema prawie kresu. Autor zmaga się z przestrzenią. Daje najpierw tło stosunków społecznych i politycznych, religijnych i ekonomicznych. Przypatrujemy się. jak się rozszerza a zarazem i pogłębia oświata. jak i dokąd dociera druk. jaki ma w tem udział inicjatywa prywatna. Czynniki miary europejskiej: humanizm i reformacja zaczynają oddziaływać na Polskę Zbigniewa Oleśnickiego. Może to wszystko narysowane jest zbyt nawałem. tj. zbyt ogólnikowo, a pod względem chronologicznym niewyraźnie; tak np. mowa jest najpierw o wierszach na małżeństwo Zygm. Augusta z B. Radziwiłłówną (str. 82), **potem** o opracowaniach Biernata z Lublina, **potem** o Pawle z Krosna. Chwalebnym jest zamiar zestawiania polskich pisarzów z równoczesnymi obcymi, ale wolelibyśmy, aby te zestawiania były dokładniejsze. Mickiewicz dał przykład zestawienia Reja z Montaignem. pocóż zatem **nie** zestawiać go (na str. 92) z Pascalem lub Larochefoucauldem. **nic** nie powiedzieć o Naogeorga **Mercatorze,** przemilczeć zależność Rejowskiego **Wizerunku** od Zodjaku Życia M. Palingeniusza 93). Ale obok tych niedomówień mamy żywe sylwetki Modrzewskiego, Orzechowskiego i Górnickiego. na pilnych studjach oparty wizerunek Jana Kochanowskiego. Czasem nie wygładzony życiorys nastręcza wątpliwości: np. o Piotrze Skardze powiedziano na str. 154 „nie piastujący żadnych godności", a na str. 155 jest jednak Skarga „kanonikiem katedry" we Lwowie.

Rozdział trzeci poświęcony jest **barokowi.** Autor stara się o gruntowne, psychologiczne wniknięcie w pobudki powstawania w literaturach europejskich baroku. Zwyczajem przyjętym daje najpierw podkład politycznego tła epoki od Władysława IV do końca w. XVII. przyczem nie traci uwagi na społeczne stosunki polskie, które prowadziły do obniżenia się kultury ówczesnej. Jasne i przekonywujące stają się wywody autora o cechach głównych literatury naszej XVII wieku; pewien nawrót do średniowiecza. brak głębszego podkładu psychologicznego i artystycznego stają tylko pozornie w sprzeczności z postaciami takiemi, jak Sarbiewski, Pasek i Kochowski.

Rozdział IV dzieła prof. Dobrzyckiego wypełnia **połowę** całego tomu. Nikogo to nie zdziwi. kto zrozumie, że chodziło o wykazanie usiłowań, zmierzających do podźwignięcia narodu z barłogu czasów saskich. Sprawy to były bardzo splątane i zawikłane, a na ich ponurem tle zasługi Konarskiego wymagały wszechstronnego i dokładnego omówienia. Dokonał tego autor w sposób przynoszący mu zaszczyt. Znać tu dokładne przemyślenie rozmiarów całego problemu i systematyczne uporządkowanie bogatej, a różnorodnej treści. Nic łatwiejszego było jak zaplątać się w szczegółach i nie wydobyć się na jaśnią. Rozwój wpływów ideologji francuskiej na Polskę na przestrzeni wieku całego mamy tu podany jasno i konsekwentnie. Postać Stanisława Augusta narysowana jest trafnie, bezstronnie. bez tajenia stron ujemnych, ale z należytem uwydatnieniem prawdziwych zasług. Tutaj dar pedagogiczny autora święci swe triumfy. W ustępach, poświęconych nakreśleniu tła, społeczno-dziejowego. nie mówiąc jeszcze o literaturze. ciągle właściwie o niej mówi i przygotowywa nas doskonale do jej zrozumienia i oceny. W tym to rozdziale najlepiej występują zalety książki: pozornie mamy do czynienia z ciągłemi nawrotami do nazwisk już wymienionych. Zdawałoby się niejednemu. że autor się powtarza niepotrzebnie, że np. Konarskiego nazwisko powraca na różnych miejscach za często; ale bo też reforma jego uwydatniała się rozmaicie na różnych polach: i w teorji i w praktyce. Niepodobnem więc było poprzestać na jednej tylko charaktrystyce, którą tylko medal mógł ująć w te dwa wyrazy: sapere auso. Historyk literatury zaś nie mógł ryczałtowo zbyć pseudoklasycyzmu odsyłaczami do wpływów francuskich. Dzieło prof. Dobrzyckiego ma przed sobą, a przynajmniej chce zawsze mieć, audytorjum poważne. myślące i skłonne do rozmyślań; niejedno musiał zatem autor pozostawić pilności domowej czytelników. Dla nich to są bibljograficzne spisy nazwisk (np. str. 244, 249, 334, 531). które bez osobistego wglądnięcia do tomów Estreichera mogłyby wydawać się zbytecznem obarczeniem stronic.

Kiedy w różnych podręcznikach historycznych

Afryka — ziemia łez.

PRZYSZŁOŚĆ RASY CZARNEJ.

Afryka jest krajem rasy czarnej.

Afryka — ogromny, gorący, niewyeksploatowany teren o doskonałych siłach i zadatkach — czeka na swoją przyszłość. Będzie to przyszłość bogata, zwycięska i — oby była taką — spokojna.

Przyszłość Afryki bowiem może być dla nas groźną. Czarny kontynent od wzgórz Marokka i nizin Egiptu po fermy Natalu i Przylądka Dobrej Nadziei — reprezentuje siłę, nieobliczalną w swojem napięciu i niebezpieczeństwie.

Winniśmy — ludzie cywilizacji i kultury popatrzyć na młodą, rozhukaną rasę murzyńską okiem miłości i przywiązania. Jest to jedyny ratunek przed przyszłością, która może być w skutkach straszną. Czarny kontynent jest naszym młodszym bratem.

RASA DOJRZAŁA DO ŻYCIA PAŃSTWOWEGO.

Afryka dotychczas była uważana za kolonję europejską. Stanowiła szereg placówek handlowych, baz politycznych, filij przemysłowych Anglji, Francji, Portugalji, Belgji, Włoch i Niemiec (do wojny światowej). Wojna europejska odegrała rolę przełomową w życiu Afryki. Właściwie rasa czarna już w końcu ubiegłego wieku zaczęła się organizować i budzić do życia samoistnego. ale dopiero wybuch wojny, której echo doszło aż pod równik, otworzył Murzynom oczy na pewne przegrupowania wartości i zjawisk.

Murzyni uczuli się poprostu **rasą dojrzałą do życia samoistnego.** Z wrażliwością i ciekawością, jaka cechuje wszystkie narody młode rwące się do wyższego poziomu życia, zaczęli chłonąć zdobycze cywilizacji i kultury. **Połykają postęp europejski z nieprawdopodobną szybkością.** Zakładają uniwersytety, szkoły handlowe, piszą dzieła, kształcą swoich wysłańców w Europie — uświadamiają się. Jednem słowem — zbroją się moralnie.

KRZYWDA MURZYNÓW.

A Europa?

Korzystam w tej chwili z cennych informacyj Jezuity O. P. Charles'a o Murzynach afrykańskich.

Stosunki, w jakich żyją Murzyni w Afryce (podobnie jak i w Stanach Zjednoczonych) **są skandaliczne.** Dotyczy to zwłaszcza Unji Południowo-Afrykańskiej, federacji, złożonej z kolonij angielskich Capetownu, republiki Natalu, Transvaalu i wolnego stanu Oranji. Unja ta liczy około pięć miljonów Murzynów szczepu Bantu — na półtora miljona białych. Z olbrzymiego obszaru ziemi przyznano Białym 250.000 hektarów najlepszej ziemi, a przeszło trzykrotnie liczniejszym Czarnym wydzielono zaledwie 36.000 hektarów bagnistych moczarów. Ustawa z 1924 r. krzywdzi straszliwie Murzynów, nie dopuszcza ich do żadnych zawodów technicznych, wypędza ich z banków, pozbawia pracy biurowej. Murzyni nie mogą być również urzędnikami kolejowymi, ani dozorcami w kopalniach.

Polityka białych zaślepieńców usiłuje utrzymać Murzynów w roli niewolników. W stanie Oranji istnieje zakaz zamieszkiwania jakiegokolwiek miasta dla kobiet murzyńskich. Regulamin policyjny w Pretorji zakazuje Murzynom używania trotoarów.

Stan liczebny Czarnych wzmaga się w szybkiem tempie mimo prześladowań. W latach 1918 i 1919 grypa zabiła półtora miljona krajowców w Południowej Afryce. Mimo to z uciśnionych tłumów murzyńskich wstają nowe kadry inżynierów, wyższych od Białych zasadami moralnemi, wykształceniem, pracowitością i sumiennością. Europa wogóle nie może stanowić konkurencji wobec tak doskonałego materjału.

Świadomość rasowa Murzynów rośnie z dnia na dzień. Łączą się oni w związki, porozumiewają się z odległymi plemionami. **marząc spokojnie i niefanatycznie o swej przyszłości,** mówmy otwarcie — **o bliskiem państwie murzyńskiem. Afryka wydała już szereg uczonych;** dzieła niektórych równają się najwybitniejszym pracom intelektualnym europejskich mózgów.

AWANGARDA EUROPY — MISJONARZE.

Te kadry inteligencji afrykańskiej są groźnem ostrzeżeniem dla Europy. **Dzisiejsza sytuacja wymaga zdwojonej ludzkości i miłości wobec rasy murzyńskiej.** Należy otoczyć tych ludzi, którzy wdarli się na poziom europejski, płaszczem sympatji i zgody. Są to nasi młodsi bracia. Najskuteczniejszym narazie mostem porozumienia między Europą a Afryką jest **działalność misjonarska.** Kościół katolicki — pionier najszlachetniejszej idei miłości bliźniego, wchodzi w te uciskane ludy z **symbolem demokracji i miłości — krzyżem.** Rola Kościoła, jako czynnika zbliżającego rasę czarną do nas i równającego ją z nami na platformie ewangelicznych prawd — jest tem donioślejsza, że musi wyplenić z tej rasy ciemne i fanatyczne ziarno religji mahometańskiej. Islamizm jest religją nienawiści i fanatyzmu. Katolicyzm może opłukać te ludy w źródle niezłomnych zasad.

AFRYKA — SPICHRZEM ŚWIATA.

I jeszcze jedno. Zwykło się mówić dużo o niebezpieczeństwie rasy żółtej, która zresztą znajduje się w podobnej sytuacji co i rasa czarna. Ale zdaje się, że **niebezpieczeństwo** (zapoznane na razie), **idące od strony Afryki — jest bardziej niepokojące i groźne.**

Chińczycy głodują, nie mają co jeść. 400 miljonów ludzi, przeważnie niewykształconych, ciemnych, duszących się na ciasnem miejscu — rozleje się może wkrótce w Turkestan i Syberję, aby szukać pól zbożowych i ryżowych. Te masy, wodzone na pasku podszeptów komunistycznych czy dyktatorstwa rozmaitych jenerałów — nie będą tak groźnemi jak Murzyni, rasa wrażliwsza, silniejsza moralnie, i co gorzej, prześladowana dotychczas przez Europę.

Kiedy niebawem — jak sądzą uczeni — klimat pod zwrotnikami ulegnie pewnemu oziębieniu, **centrum życia gospodarczego świata znajdzie się w Afryce. Afryka stanie się spichlerzem Europy.** Ziemia ta stanie się ostatnim wyrazem dobrobytu. Zapełnią ją magazyny, elewatory, wytwórnie, fabryki i maszyny. **W rękach rasy czarnej znalazłaby się przyszłość.**

Powinniśmy pierwsi wyciągnąć w kierunku tej rasy rękę zgody i miłości.

JALU KUREK.

literackich operuje się zazwyczaj głównemi nazwiskami wielkich pisarzów, a na uboczu zostawia się pisarzów pomniejszych, tak czasem ciekawych i charakterystycznych — to prof. Dobrzycki umie wydobyć z zapomnienia zastępy całe, które wspólnie niejako czuły i razem oddechały. Tak np. charakterystyka **poezji konfederackiej** (str. 434—38) nie tylko ożywia treść całego rozdziału, ale wykazuje niejako niezbędność całej tej bujnej gałęzi na drzewie ówczesnego narodu. Jedno drugiemu nie przeszkodzi. Obok zaciągu konfederatów stają typy tej miary, co Naruszewicz, Krasicki, Bohomolec, Trembecki itd. itd. W kreśleniu sylwetek literackich z galerji Stanisława Augusta nie powiedziałbym, że są one równomiernie traktowane. Zdaje mi się np., że Naruszewiczowi nie oddał autor całej sprawiedliwości. Jeżeli „czytelnik dzisiejszy żadną miarą nie może się w Naruszewiczu dopatrzeć poety, ani jego utworom wierszowanym przyznać większej wartości“ (str. 442), to jest to nie tyle winą Naruszewicza, ile raczej czytelnika dzisiejszego, niemającego najczęściej najmniejszej dawki współczucia psychologicznego z epoką Stanisława Augusta. A przecież sam autor stwierdził (o dwie stronice dalej), że „działanie tych wierszy Naruszewicza obejmowało obszerniejsze kręgi kulturalne i więcej się przyczyniało do ogólnej przemiany duchowej podstawy wszelkich reform“.

Natomiast bardzo nas zadowala ujęcie zasług Ign. Krasickiego i jego „europejskości“ Całe końcowe zamknięcie uwag o epoce Stanisławowskiej uważamy za bardzo trafne ze względu na czasy porozbiorowe, które należą do niewydanego jeszcze tomu drugiego Historji Liter. Pol. — Będziemy go wyczekiwać z wielkiem zaciekawieniem, w uzasadnionej nadziei, że da nam prof. Dobrzycki drugi owoc dojrzały swych samodzielnych, długoletnich rozważań.

Józef Kallenbach.

Matejko i Shakespeare.

„Malarska twórczość Matejki ma charakter i kierunek przedewszystkiem dramatyczny; to jest Shakespeare z pendzlem w ręku“ — oto jak trafnie i lapidarnie określił St. Tarnowski miąższ tej zarodzi, z której sztuka Mistrza wyrosła. W innem miejscu powiada: „Matejko nie przemilczy nigdy nic. Nigdy mu dosyć; zawsze za mało“, a jeszcze gdzieindziej; zastanawiając się nad bogactwem motywów i nadmiarem szczegółów, rozsadzających kompozycję malarską, zarzuca Matejce, że jest, jak Shakespeare „wygadanym“. — St. Witkiewicz, malarz, więc w ocenie dzieł pendzla unikający jak ognia krytycznych zapożyczek z literatury, sięgnął jednak po nie, gdy przyszło mu określić człowieka, wynurzającego się z płócien Matejki. „Rasa psychiczna ludzi Matejki, w ich uczuciowem napięciu i jego wyrazie, jest jak rasa ludzi Shakespeare'a. Shakespeare'owski idjota jest zwykle genjalnie dowcipnym, a jego rzezimieszki i zbiry, obrzynając kieszenie i podrzynając gardła, wypowiadają sentencje, godne genjuszu samego Shakespeare'a. Tak też jest z Matejką“.

Z powyższych sądów o Matejce wychodząc, postarajmy się skonfrontować go wprost z „łabędziem Avonu“. Nie dając tu w tekście ilustracji, nie możemy tego dokonać bezpośrednio, jak nie sposób jest operować dwoma ułamkami o różnych mianownikach. Ale jeżeli — mimo różnorodność zestawić się mających wielkości — zgodzimy się, że wolno to uczynić na podstawie samej tylko treści malarskiego z jednej, a z drugiej strony poetyckiego przedstawienia, to taka oko w oko konfrontacja przyjdzie nam bez trudu.

Sięgnijmy do „Przeglądu Polskiego“. W roczniku jego z 1878 r. mieści się recenzja „Bitwy pod Grunwaldem“, pióra Stan. Tarnowskiego. Wśród wstępnych uwag o obrazie znajdujemy tam ustęp, który tu — z moimi podkreśleniami — w jego istotnych zdaniach przytaczam:

„Że ono (zamięszanie) jest, nie próbujemy przeczyć; ani nie potrzebujemy dowodzić, że w obrazie wrażenie i bitwy i tłumów nie zależy od wielkiego mnóstwa figur, a zwłaszcza figur jednakowo wykończonych i że w tym obrazie wrażenie to byłoby takiesamo jak jest, może większe, gdyby figur było mniej, a zwłaszcza, gdyby niektóre z nich były poświęcone. Jest zbytek ludzi i rzeczy; **niema prawie jednego miejsca próżnego, a gdzieby się takiego pragnęło,** tam znajduje się **jakąś głowę, albo rękę, albo suknię, albo zbroję;** ludzi jest za wiele, ci ludzie mają na sobie za wiele odzieży i odzieże zbyt fałdziste, zbyt sute. Z tego wynika, że szczegóły się mącą, że postacie **niedość się odcinają,** że rozgraniczenie między jedną a drugą postacią lub grupą nie jest dość wyraźne, że trzeba nieraz długo myśleć i szukać, **zanim** się wreszcie dojdzie, **do kogo należy ta lub owa ręka czy noga.** I to jeszcze prawda, że gdyby więcej **w wyobraźni umiarkowania,** gdyby artysta mógł czasem wstrzymać się od wykonania tego lub owego pomysłu, tej lub owej postaci... obraz byłby piękniejszym nierównie“.

Żądane w powyższem zdaniu „umiarkowanie wyobraźni“ nakładała na Shakespeare'a konstrukcja dramatyczna, niedozwalająca ani na wyuzdanie wyobraźni, ani na nadmierną gadatliwość. Nie szukajmy więc odpowiednika do Matejkowskiego „Grunwaldu“ w historycznych dramatach Shakespeare'a, a w nich w relacjach wodzów, czy zwiastunów, wracających z pola bitwy; weźmy taki utwór Shakespeara, w którym pozbywszy się więzi dramatycznej, może on dowoli „wygadać“ się, wytarzać wyobraźnię w gąszczu słów, określeń, przenośni i sytuacyj, krótko mówiąc, weźmy z niego epiczny opis bitwy. Znajdujemy go w poemacie „Lukrecja“, dedykowanym lordowi Southampton. Wierna Kollatynowi żona, zniewolona przemocą przez Tarkwinjusza, zrywa się z posłania swej hańby, przebiega w popłochu komnaty, a wkońcu staje przed malowidłem, wyobrażającem walki pod Troją, które w przepięknych septynach Kasprowiczowskiego przekładu, Shakespeare tak widzi:

CXCVII.

Przeróżnych rzeczy bolesnych tysiące
Jakby tu żywot miały rzeczywisty:
Łzy tutaj widać, kroplami ciekące
Na zwłoki mężów; strumień krwi przeczysty
Mówił o wielkich zdolnościach artysty,
Blask tak przygasał w konającem oku
Jako ten węgiel, który tli się w mroku.

CXCIX.

I wodzów widzisz w całym majestacie
Wdzięcznej potęgi: zwycięstwo wyraża
Twarz ich; a w młodych co za żywość macie!
Niezapomniała też sztuka malarza
O bladych tchórzach; taki obraz stwarza
Tych nędznych chamów, że przysiągłbyś jeszcze
Iż twoim oczom widne są ich dreszcze.

CCII.

— — — — — — — — —
Malarz tych na dół, tamtych w górę żenie,
A częstokrotnie zmysły twoje łudzi:
Tułów gdzieś skrył się, masz li czaszki ludzi.

CCIII.

Tu ktoś opiera dłoń na jakiejś głowie,
A nos mu kryje w cień ucho sąsiada;
Tam ktoś się cofa, ścisnęło go mrowie,
Aż się zaperzył; tutaj nowa zwada:
Ktoś klnie i wrzeszczy, wściekłość to nielada:
Miecz gniewu miałby do rozpraw ochotę,
Gdyby nie tony słów Nestora złote.

CCIV.

Jest wyobraźnia, sierdząca się bucznie,
Jest zwarty pomysł, który widza mami:
Zamiast Achilla maszli jego włócznię
W zbrojnej prawicy; on sam za ramami
Li oku ducha widzialny; przed nami
To ręka, noga, twarz — cóż z resztą zrobię?
Tę resztę muszę wyobrazić sobie.

Zestawmy teraz ostatni wiersz strofy CCII, pierwsze trzy wiersze strofy CCIII oraz piąty i szósty strofy CCIV z podkreślonymi przezemnie zdaniami recenzji Tarnowskiego; zestawmy dalej te dwa wiersze CCIV strofy:

Zamiast Achilla maszli jego włócznię
W zbrojnej prawicy; on sam **za ramami**

z innym ustępem krytyki Tarnowskiego:

„Witold na walczących w prawo i w lewo od niego „nie patrzy, bo tu już rzecz ma za zakończoną. Ale z jego oczów, które patrzą przed siebie namiętne i niespokojne, z jego ust rozwartych, które za chwilę wydadzą okrzyk wzywający do boju, z jego rysów drgających zapałem, widać, że **przed nim, tu, gdzie my stoimy,** tu rzecz się rozstrzygnie i cios ostateczny będzie zadany Krzyżakom w tej walce, która się toczy prosto przed nim, której my nie widzimy, ale on widzi“. Mamy tu więc analogję zupełną, dla Matejki bodaj korzystniejszą, bo, nie widząc w jaki wir walki ciska się Witold, oglądamy jego samego w całej postaci, podczas gdy u Shakespeare'a Achilles pozostał „za ramami“ i ma nam o nim mówić jedynie jego „włócznia w zbrojnej prawicy“. Gdyby nie wieków przedział, możnaby przypuścić, że Shakespeare, opisując bój Trojan w „Lukrecji“, zapatrzył się w Matejkowski „Grunwald“! Odwrócić zaś tego przypuszczenia nie pozwala nam fakt, że Shakespeare — jako lektura — nie istniał dla Matejki. I pocóż sięgałby po niego, skoro w psychice swej i potędze swych uczuć stał na równi i w bliźniaczym uścisku z nieśmiertelnym Wiljamem.

MACIEJ SZUKIEWICZ.

Gdzie mieszkał Słowacki we Florencji?

W powrocie z podróży na Wschód przybył Słowacki w lipcu 1837 r. do Florencji, gdzie po kilkudniowym pobycie w istniejącym do dziś na prawym brzegu Arna hotelu New-Jork, mieszczącym się w starym pałacu Ricasoli Zanchini, zamieszkał przy ulicy dei Banchi l. 7 w obszernym czteropiętrowym domu, skąd w sierpniu pisał w liście do matki: „Mam śliczne dwa pokoje, z okien widok na ładny plac Santa Maria Novella. Lubię patrzeć na ów kościół, zwłaszcza kiedy wieczorem oświeca go księżyc“.

Dom ten był wówczas własnością Gaetana Armanda di Lorenzo, dziś należy do rodziny Lippich. Na ścianie jego chciał przed kilku laty mieszkaniec Florencji ks. Dembiński położyć tablicę pamiątkową, poświęconą naszemu poecie. Niestety, nie uzyskał pozwolenia zarządu miasta. Odpowiedziano mu, że gdyby wszystkim sławnym ludziom, którzy kiedykolwiek przebywali we Florencji, dawać tablice pamiątkowe, nie starczyłoby miejsca na ścianach domów.

Dezycja ta zarządu miasta wydaje się tem dziwniejsza, że przecież w tej samej Florencji na domu przy ulicy Montebello l. 24 znajduje się tablica pamiątkowa Teofila Lenartowicza. Podobno na niekorzystną opinję o Słowackim wpłynął ówczesny konsul niemiecki, przedstawiwszy go, jako „buntownika“ i „rewolucjonistę“.

Przy ulicy dei Banchi mieszkał poeta bardzo krótko, jakkolwiek przez całe dwa następne lata przebywał jeszcze we Florencji. Już w październiku donosi matce, że przeprowadził się do domu Polaka-emigranta, Bernarda Zey-

dlera, gdzie ponad mieszkaniem posiada „belwederek“, skąd roztacza się śliczny widok na Florencję i najeżone cyprysami wzgórze Fiesole. W żadnym jednak z listów nie podaje nazwy ulicy, przy której mieszkał.

Jak stwierdzają zapiski w księgach urzędu municypalnego we Florencji, dom, należący niegdyś do Zeydlera, a dziś do rodziny Boschich, wznosi się przy ulicy della Scala l. 59. Zachował się nawet na dachu ganeczek z kamiennemi figurami i ów „belwederek“, upamiętniony w listach Słowackiego. Tutaj powstał „Ojciec zadżumionych“, „Piast Dantyszek“, „Wacław“, oraz w ostatecznej korekcie poemat „W Szwajcarji“ i „Anhelli“. Tutaj (a powinien o tem pomyśleć rezydujący dziś we Florencji konsul polski) należałoby upamiętnić stosowną tablicą i napisem pobyt Słowackiego.

Warto wspomnieć, że jeszcze w dwóch miastach włoskich zachowały się w pierwotnym swym wyglądzie domy, w których mieszkał Słowacki. Jeden z nich wznosi się w Rzymie przy ulicy Babuino l. 79, drugi w Neapolu przy ul. Santa Lucia l. 118. Ten ostatni oznaczony jest tablicą marmurową z nazwiskiem poety, ufundowaną kosztem przebywającego niegdyś na występach w operze neapolitańskiej śpiewaka, Ignacego Dygasa.

JAN PIETRZYCKI.

Wskrzeszenie Psalmów Gomółki.

Ciągnące się od pierwszej połowy XIX wieku próby przywołania do ponownego życia **Psałterza Mikołaja Gomółki** z r. 1580 zostały wreszcie uwieńczone kompletnem wydaniem wspaniałego dzieła naszego starego kompozytora. Po **Józefie Cichockim i Aleksandrze Polińskim**, którzy w czterdziestoletnim przeszło odstępie czasu wydali kilkanaście psalmów Gomółki, po dwóch rozprawach doktorskich na temat Psałterza i innych próbach charakterystyki, pisanych w różnorakich okolicznościach, otrzymaliśmy niedawno tem wydawnictwo, obejmujące całość wiekopomnej pracy jednego z patrjarchów muzyki polskiej. Wytłoczona w drukarni „Głosu Narodu“ księga nutowa nosi na sobie nazwisko dra **Józefa Reissa** jako wydawcy. Nikt bardziej od naszego wielce zasłużonego muzykologa nie był powołanym do dokonania tej restytucji.

Profesor Reiss zaczął się zajmować psalmami Gomółki przed blisko dwudziestoma laty. Włożył w tę pracę nieporównany zapał, ukochał każdą nutkę dzieła, ogarnął styl całości i technikę w sposób doskonale naukowy. Przed wojną zamierzał kierownik wydawnictwa **Denkmäler der Tonkunst in Oesterreich, prof. G. Adler**, wcielić Psalmy Gomółki do tej pomnikowej publikacji. Po wojnie powstał projekt stworzenia polskiego wydawnictwa zabytków muzycznych. Wyszedł on z łona Rządu, mianowicie Departamentu kultury i sztuki Ministerstwa W. R. i O. P. Program wydawnictwa tego oddawał Psałterzowi jedno z pierwszych miejsc. Kiedy jednak w powodzi inflacji rozpłynęły się przeznaczone na ten cel fundusze, zanim jeszcze zdołano rozpocząć druk pierwszej strony wydawnictwa, dr. Reiss oddał skrupulatnie przygotowany materjał do dyspozycji redakcji „Muzyki i Śpiewu“ w Krakowie. I tak w roku 1923 zaczęły się na kartach pisma, wydawanego przez prawdziwego fanatyka muzyki religijnej, p. **Romana Ferka**, ukazywać w formie dodatku psalmy Gomółki. Obok uczonego, który pracę swoją oddał bezinteresownie społeczeństwu, ażeby tylko przywrócić życie ukochanym pieśniom prastarym i obok nakładcy, który wdowi swój grosz złożył na cele wydawnictwa, stanęła — jaśniejąca ofiarnością cichej, pełnej zaparcia się pracy — młoda dziewczyna, panna **Stanisława Ferkówna**. Jej to ręce dokonały składu nutowego całego wydawnictwa w godzinach wolnych od nauki w gimnazjum, a po skończeniu tegoż, w uniwersytecie. Nie znajdowałem dość gorących słów podziwu dla tego niespotykanego w naszych czasach dzieła entuzjazmu i wiary w jego pożyteczność, kiedy dzieło to było zaledwie w początkowem stadjum. Błogosławię dzisiaj ten mój wybuch zachwytu dla tych trojga ludzi. Kiedy trzecia jedynie część Psałterza została wydaną, pismo „Muzyka i Śpiew“ przestało wychodzić. Ale idea wydania Psalmów nie zginęła. Panna Ferkówna doprowadziła do końca dzieło dra Reissa i Ojca; przed niedawnym czasem oddała je na użytek społeczeństwa. Nie ukrywałem przed sobą samym wzruszenia na widok pięknie, wyraźnie wydrukowanych stron książki. Polska roku 1927 posiadła arcydzieło swojej dawniejszej kultury muzycznej w formie przystępnej dla naszych czasów, opracowane z całym zasobem krytycyzmu naukowego. Nie znajdziemy wielu wydawnictw na Zachodzie, któreby pod względem trafnego zastosowania akcydencyj, więc na punkcie logiki harmonicznej, wynikającej z systemu tonacyj kościelnych, mogły się równać z opracowaniem psalmów przez dra Reissa.

Dzieło Gomółki, które kompozytor napisał do poetyckiej parafrazy psalmów Dawida, dokonanej przez Jana Kochanowskiego, powstał w niezmiernie krótkim czasie, gdyż już w rok po wydaniu tłumaczenia Kochanowskiego ukazało się ono w Krakowie. Pomimo tego pośpiechu w tworzeniu psalmów i zamiaru Gomółki pisania w stylu przystępnym dla szerokich kół społeczeństwa (w przedmowie do biskupa krakowskiego Piotra Myszkowskiego mówi Gomółka, że melodje jego „są łacniuchno uczynione, prostakom nie zatrudnione. Nie dla Włochów, dla Polaków, dla naszych prostych domaków...“) przedstawiają Psalmy bezwzględnie bardzo poważną wartość w zakresie lirycznych form religijnych muzyki XVIIgo wieku, zaś dla historji muzyki polskiej i kultury narodu naszego wartość tem większą jako doskonały wyraz tych czynników, które w epoce powstania dzieła miały wszelkie dane do reprezentowania ducha polskości w sztuce muzycznej. Tkwią w psalmach Gomółki, przy całej prostocie ich techniki, prawdziwe skarby wyrazu muzycznego w melodjach pełnych najsubtelniejszej melodyjności, najgłębiej odczutej harmonji i realizmu w opisowości dźwiękowej. W Niemczech lub Anglji utwory takie stałyby się wiecznie żywem źródłem muzyczno-religijnych wzruszeń. U nas zapomniano o nich wcześnie. Marzenie Gomółki, ażeby te jego psalmy zbladziły pod strzechy — nie ziściło się. Kilka tylko egzemplarzy wydawnictwa z r. 1580 zachowało się w bibljotekach polskich.

Poinformowawszy miłośników muzyki religijnej i tych wszystkich, którzy mają zrozumienie znaczenia muzyki polskiej dla kultury narodowej, pozwalam sobie dodać jeszcze słów kilka natury osobistej. Zwracam je do dra Józefa **Reissa**, p. dyr. Romana **Ferka** i p. Stanisławy **Ferkównej**, którzy na zrozumiała, zupełnie naturalną pochwałę ich rozpoczętego dzieła i tkwiącą w niej zachętę z przed kilku lat, odpłacili mi w sposób niewspółmierny, a w dodatku taki, który stał się przyczyną zawstydzenia i rozrzewnienia zarazem. Przypisanie mi wydawnictwa, w słowach dedykacji nad miarę zaszczytnych dla skromnej mojej osoby, wywołało w mojem sercu wiele uczuć tkliwych, kojących i radosnych także. Najgoręcej dziękując za to Szanownym Twórcom wydawnictwa, pragnę zapewnić ich, że dedykacja ta będzie jedną z najdroższych mi pamiątek w życiu.

ZDZISŁAW JACHIMECKI.

Historja Szczerbca.

Zrabowanie miecza przez Prusaków w r. 1795. — Z rąk księcia rosyjskiego Rostowskija, Demidowowa San Donato i Bazyliwskijego do Ermitażu. — Jak wygląda Szczerbiec. — Wrócić go Wawelowi!

W ostatnim czasie doniosły dzienniki, że Polska otrzyma z Rosji drogą rewindykacji historyczny Szczerbiec. Dr. Marjan Morelowski, kustosz zbiorów państwowych na Wawelu i długoletni członek polskiej komisji rewindykacyjnej w Rosji, udzielił naszemu współpracownikowi z całą uprzejmością nader interesujących informacyj o historji Szczerbca.

Pierwotne insygnia koronne zostały Polsce zrabowane przez Wacława, króla czeskiego, na przełomie wieku 13 i 14. Nowe insygnia sprawił Władysław Łokietek a jako miecza koronacyjnego użył miecza ceremonjalnego swego bliskiego krewnego Bolesława, księcia łęczyckiego. Bolesław dostał ten miecz w darze prawdopodobnie od Krzyżaków. Podobnie jak pierwotny miecz koronacyjny, który przepadł, tak i nowy miecz łokietkowski otrzymał nazwę „Szczerbiec“ **i od czasu Łokietka aż do Stanisława Augusta Poniatowskiego był używany jako miecz koronacyjny królów polskich.** W skarbcu krakowskim przetrwał on aż do powstania kościuszkowskiego, o czem świadczy ostatnia lustracja skarbca koronnego, przeprowadzona w r. 1792 przez Czackiego, Horaina i Jacka Przybylskiego.

W r. 1795 gen. von Rütz, dowódca okupujących Kraków wojsk pruskich, **wywiózł z Krakowa do Berlina polskie insygnia koronne.** Do niedawna wiedziano o tem tylko z tradycji, zanotowanej przez współczesnych wypadkom Krakowian a zwłaszcza w pamiętniku Kantora, jednakże nie posiadając na to dowodów bezwzględnie pewnych, wyrażano w nauce polskiej wątpliwości, czy rabunek ten istotnie został dokonany przez Prusaków a nie przez kogo innego. Tymczasem obecnie na skutek specjalnych starań podjętych w tej sprawie przez polską delegację rewindykacyjną w Moskwie, **jesteśmy w posiadaniu najszczegółowszych kopij odnośnych aktów des Geheimen Staatsarchiw w Berlinie,** z których wynika, że rabunek był dokonany **na rozkaz króla w r. 1795 i że insygnia polskie były rzeczywiście później w skarbcu królów pruskich.**

Po bitwie pod Jeną król pruski znalazł się w tak niesłychanie ciężkiem położeniu materjalnem, że w latach 1808 i 1809 polecił stopić złote przedmioty skarbca na monetę a inne rozsprzedać. Tem tylko można chyba wytłumaczyć fakt, że miecz, zupełnie taki sam jak Szczerbiec został nabyty przez arystokratę rosyjskiego księcia Rostowskija, który, nie zdając sobie prawdopodobnie sprawy, że nabył Szczerbiec, a sądząc, że znalazł się tylko w posiadaniu jakiegoś bardzo cennego miecza polskiego, ofiarował go na sprzedaż w r. 1817 Wincentemu Krasińskiemu. Krasiński nie zorjentował się i miecza nie kupił. Na szczęście uczony włoski Campi, działający wówczas w Warszawie, postarał się o rysunek tego miecza i opublikował go w jednej ze swoich rozpraw, zaopatrując komentarzem, nie

W szlacheckim dworze.

(Fragment z „Legendy“, z księgi III).
(przedruk zastrzeżony.)

Sam nie wiem czemu wspomniał mi się Mniszów
W lip adoracji i w słońca oprawie,
Dwór, gdzie widziałem szlachtę i hołyszów —
Tam prześpiewałem całą młodość prawie
I nieraz, zbiegłszy oczom towarzyszów,
Nie za rogaczem lub kaczką na stawie,
Ale za nowym nosiłem się rymem... .
Rogacza z życiem, strzał puszczałem z dymem...

W oczach mi świeci ten dwór nad Szreniawą,
Gdym przed werandę zajeżdżał oszklona:
Na kalenicę omszałą, koszlawą,
Lipa jak matka chyli się koroną,
Lipa — pszczół rojnych śpiewająca wrzawą...
Przed gankiem róże — białe druhny płoną —
I gazom rzuca pod nogi rabaty
I włodarz wita mnie i... pies łaciaty...

We dworze — serca jak miodu kielichy,
Flinty i szable na starym dywanie
Błyskają błyskiem błyskawicznej krychy...
A gdy jesienna szaruga nastanie
I przyjdzie wieczór długi, nudny, cichy,
Świerszcz za kominkiem zadzwoni ci w ścianie
Pieśń, której jesteś co wieczora pewien,
I skry posypią się z trzeszczących drewien...

Za to w lipcowe, upalne południe
Łany pszeniczne mórz poszumem płyną...
Pamiętam: — słońce zachodziło cudnie,
A ja dróg polnych złotą koleiną
Gnałem tam właśnie konno, gdzie odludnie...
I — było — nieraz rusałki wychyną,
Przyniosą błękit w zakochanych oczach,
Ust pocałunki i gwiazdy w warkoczach...

Kiedy wracałem z takich wypraw konno,
Jak ci z Parnasu szkrydlaci husarze,
To w ciszę dworku krylem się obronną...
Aż raz, gdy zgasły gwiazd ostatnie straże,
Gdym przespał w sianie noc, miękką i wonną
I — było — jeszcze pólśnię i półmorze,
Przyszła pod słońca blask — cała różowa —
Zbudzić mnie — Zosia — ta, ze Soplicowa...

Widać uroki rzuciła i czary,
Bo-m odtąd w żywe ją! ubierać tęcze
Świat, co wydawał się martwy i szary...
Ani tak duchy rannych mgieł pajęcze,
Ani tak nocy gwieździstych obszary,
Ani tak tęsknot błękitne przelęcze
Nie brały duszy i serca, go gorze,
Jako ci ludzie na szlacheckim dworze...

Bywało — nieraz na zjazdach lub fetach
Dwór się jak arka przymierza otworzy!
Czwórki w karetach, kuce w kabrjoletach...
A mnie się marzył Sędzia, Podkomorzy
I Stolnik — piękni jak ci na portretach —
Do dzbanów miodu i uścisków skorzy,
A jutro — znowu to, co było wczora:
Proces o miedzę lub drogę do dwora...

A gdy na łowy zajeżdżały dwory,
To dłoń ściskali na polach Mniszowa
Stary Hreczecha, młode Assesory...
Każdy z nich dumę myśliwego chowa
I o psi ogon zakłócić się skory!
Ot, jako w Polsce: piękny gest i słowa
I tęga mina... więc czekałem znaku,
Aż jutro — żołnierz zbudzi się w Polaku!...

Wtedy myśl w gwiazdach wykwitła mi śmiała,
Więc — jak kolumnę — podparłem ją ręką,
Bo się jak świątyń sklepienie wydała...
Ktoś gdzieś zapłakał serdeczną piosenką,
Zasię z obrazów uderzyły działa:
Słyszałem każdy strzał pod Ostrołęką,
Słyszałem grzmiące pod Stoczkiem armaty...
A kule lecą na piersi jak kwiaty!...

Myślałem: może Bóg tęsknot wysłucha,
Co są jak liście rosą łez przeżarte,
I może kiedyś przyjdzie zawierucha...
Wojna!... piękniejszy ktoś, niż Bonaparte!!...
I może epos, co-m je w głębi ducha
U bierał w rymy i rzucał na kartę,
To moje epos śpiewane w ukryciu,
Może się stanie szczęśliwością — w życiu!!

O! jak to dawno! a przecie — jak wczora...
Przez jedną chwilę wydartą wieczności
Polska otrząsła się z czaru upiora:
Choć Podkomorzy mój dziś wita gości
Gorycą, która życie zatruć skora,
W polu — za pługiem — ludzie sercem prości,
Źrenice czyste, jako błękit z wiosną,
Patrzą gdzie kłosy, a gdzie chwasty rosną...

O Polsko żywa i krwią uświęcona!
Jak zorza, wracasz dziś w piastowe wrota,
Jak Chrystus, chłopów przygarniasz do łona...
A choć ci w sercu słychać bicie młota,
Masz łzy palące na oczach:— ktoś kona...
Ktoś sławę ojców i grzechy żywota
Pod strażą wieków i pod przekleństw wielą
Oddaje chłopu razem z karabelą!

Dziś mnie to wszystko obudziło właśnie,
Kiedy wspomniałem swą młodość i Mniszów,
Pola, gdzie łowy niosły się hałaśnie —
O! wiem, że już tam szlachty i hołyszów
Niema.., że życie to, co było — gaśnie...
Że ów Hreczecha z kilką towarzyszów
Dawno za sobą pozatrzaskał wrótnie,
A lipy mówią mu o Polsce — smutnie...

O! wiem, że młodość, co niegdyś kolumnie
Podobna... polskie niebo wspierająca...
Dąb w błyskawicach szumiejący dumnie:
Dzisiaj swe serca jak gwiazdy roztrąca,
Wygaśle — chowa w opróchniałej trumnie...
Boże!! gdy jedna choć z gwiazd tysiąca
Zarzuci iskrę, pożar z nich wybuchnie —
Spłoną na popiół i zgasną — jak w próchnie...

Sława? błysnęła jak cięcie pałasza
Gdzieś z pod Chocimia jeszcze i Cecory
I oto oczy maluczkich przestrasza
I jest — jak z grobu śmiejące upiory...
A to-ć to żywot był i siła nasza!
A to-ć to naszej krwi młodej kolory!
Źródło, gdy łany żrałych pszenic żęto!...
Dzwon, co nam w piersi bił na wielkie święto!...

Więc komu karta dziejów nie obrzydła,
Kto nie zapomniał grunwaldzkiej modlitwy,
Wstań — jak Zawisza Czarny z malowidła —
Wstań — młody husarz do świętej gonitwy —
Aż na błękitach wyrosną ci skrzydła!
Masz być zwycięscą napowietrznej bitwy,
Tworzyć czyn, który we wiekach się dzieje:
Swą nieśmiertelną, polską epopeję!

ANTONI WAŚKOWSKI.

doszedł jednak do wniosku, że jest to Szczerbiec. Książę Rostowskij sprzedał później miecz księciu Demidowowi San Donato, słynnemu zbieraczowi, zaś z jego kolekcji miecz ten dostał się głośnemu antykwarjuszowi w Paryżu Bazylewskij'emu, który wszystkie swoje kolekcje sprzedał w r. 1884 carowi rosyjskiemu do Ermitażu.

W tych dopiero czasach nauka polska dowiedziała się o owym mieczu na nowo i zajęła się nim gorliwie. Na czoło wszystkich prac wysunęła się znakomita rozprawa Sadowskiego, wydana przez Akademję Umiejętności w Krakowie; Sadowski chociaż nie posiadał wszystkich dowodów. to jednak zebrał ich jak najwięcej dla wykazania, że mamy tu do czynienia z mieczem. który powinien być identyczny ze Szczerbcem. Bardzo silnego poparcia dla tych wywodów dostarczył **p. Stanisław Tomkowicz, odnalazłszy rysunek z r. 1792, przedstawiający Szczerbiec. Jeszcze szczegółowszy rysunek odnalazła polska delegacja rewindykacyjna przed paru laty w Petersburgu w tekach graficznych Stanisława Augusta.** Rysunek ten jest prawie zupełnie zgodny z mieczem znajdującym się w Ermitażu. różni się zaś tylko w przedstawieniu boków rękojeści. które w 19 w. przed dostaniem się miecza do Ermitażu zostały zamienione na inne. O miecz ten toczyły się z delegacją sowiecką przez szereg lat niezmiernie ciężkie pertraktacje: ostatecznie został on przyznany stronie polskiej w zawartej dopiero co z sowietami umowie generalnej.

Szczerbiec jest mieczem typu średniowiecznego 13 w., zachodnio-europejskiego. z prostą klingą. W głowni pod rękojeścią ma otwór, prawdopodobnie na pomieszczenie relikwji, jelce są zagięte elipsowato ku dołowi. Czoło rękojeści i jelce są pokryte ozdobami. robionemi sposobem „niello“ (rodzaj rycia) na złocie. — Wśród tych ozdób są najważniejsze **wyobrażenie Baranka św. i czterech Ewangelistów**, dalej dekoracje roślinne itd. Wszystkie te ozdoby są utrzymane w stylu romańskim. **Powrotu Szczerbca do kraju należy się spodziewać w pierwszych miesiącach przyszłego roku. Niewątpliwie zostanie od oddany Krakowowi**, gdzie przed wiekami był przechowywany wraz z innymi insygniami koronnemi w skarbcu królów polskich.

Będzie rzeczą nauki polskiej zbadać jak najdokładniej odzyskany miecz po przywiezieniu go do kraju. Na razie zaznaczyć tylko trzeba., że jak dr. Morelowski wykazuje. wedle aktu rewizji skarbca koronnego w r. 1739 odnalezionego przez A. Wolańskiego. **Szczerbiec** nadpsuty mocno zębem czasu **uległ gruntownemu remontowi.**

P. Dr. Morelowski przygotowuje obszerną **pracę na temat historji Szczerbca** i żmudnych poszukiwań za zrabowanym z Krakowa mieczem koronacyjnym. Publikacja ukaże się wkrótce na półkach księgarskich. **sl.**

Bitwa o mandaty.

Ruch wyborczy jest ożywiony. Socjaliści wyszukują ludzi urodzonych w dniu 1 maja (a więc związanych całem swem życiem z socjalizmem) i prowadzą do Kas Chorych, celem zbadania, czy ich czerwona krew nie zawiera białych ciałek, nieomylnej oznaki „jadu reakcji“. Sanatorzy robią intensywne ćwiczenia gimnastyczne celem uzyskania należytej giętkości grzbietu, niezbędnej do bicia pokłonów i do szybkiego kiwania głową w Sejmie. Wyzwoleńcy poszukują ludzi muzykalnych, nie kształconych w muzycznych konwersatorjach, ale obdarzonych zdrowemi gardłami, zdolnych do bezustannego gwizdania i śpiewania.

Kandydatów ujrzymy mnóstwo, więcej niż gwiazd na niebie lub kłamstw w „Głosie Prawdy“. Kandydaci przeważnie nie troszczą się o to, że nie posiadają praktyki parlamentarnej, że wielu z nich nie pracowało w instytucjach samorządowych, lub w organizacjach. Nad temi drobnostkami przeciętny kandydat przechodzi do porządku dziennego i śmiało zgłasza się do centralnych władz najsympatyczniejszego mu stronnictwa. Tam oświadcza skromnie, że gotów jest dać stronnictwu swe nazwisko do rozporządzenia. Nie chodzi mu, broń Boże! o godność i djety. Przeciwnie, stale zwalczał „sejmowładztwo“ i radby siedział w domowem zaciszu. Ale społeczeństwo chce go mieć posłem. Da mu głos żona, kucharka, wszystkie ciotki. którym obrotności języka nie można odmówić, fryzjer miejscowy przyrzekł wśród klientów agitować, a karczmarz stale mówi, że komu jak komu, ale jemu (kandydatowi), nikt chyba głosu nie pożałuje. A że przytem rozumu Pan Bóg mu nie poskąpił, świata kawałek poznał, bo na wszystkie jarmarki w powiecie jeździ, na wojnie się też niejednemu przypatrzył. głos ma silny, jak organista. więc chce zawrzeć układ ze stronnictwem. Nie jest zachłanny, więc wszystkie miejsca na liście od drugiego począwszy. stronnictwu odstępuje. W Sejmie się oczywiście żadnej partji wysługiwać nie będzie. jeno zawsze pójdzie za sprawiedliwością i prawdą...

Okres najgorętszej agitacji przypadnie na karnawał, a więc na okres zabaw i maskarad. Kandydaci będą przywdziewać najrozmaitsze kostjumy, byle się wyborcom spodobać. P. Staniński będzie zapewne występować jako kaznodzieja, choć może wcale nie potrzebowałby się przebierać. by uchodzić za Cygana. W p. Czapińskim każdy rozpoznałby teologa (sekty „bezbożników“), p. Putek efektownie wyglądałby jako „Dzwonnik z Choczni“, a p. Ostrowski jako piekarczyk (z „Proletarjatu“). O niejednym kandydacie będzie można powiedzieć: „Djabeł w ornat się ubrał“... ale napewno nikt nie wystąpi otwarcie jako czeladnik (wolno)-mularski.

Na wiecu kandydat chwali swój obóz polityczny i siebie, a gani przeciwników. W mowach demagogów radykalnych wyrastają przeciwnicy zwykle do rozmiarów jakichś piekielnie złośliwych, a potężnych istot. Choć ich jest niewielu, cały lud zakuli w kajdany i pogrążają w otchłaniach nędzy i ciemnoty. O mało co nie sprowadzili na Polskę zaćmienia słońca; jedynie dzięki mądremu i energicznemu ministrowi oświaty udało się etc. Tu następuje nieraz pochwała dla rządu, o ile to nie jest „ich“ rząd, bo rząd przeciwników w każdym wypadku robił źle. Gloryfikacja działalności rządu stanowi dzisiaj główną część sanacyjnego programu, który — trzeba przyznać — nie jest bynajmniej tak zupełnie monotonny. Na pytanie np. co do reformy ordynacji wyborczej można od „sanatorów“ usłyszeć: „Niech żyje marszałek“, w sprawie reformy szkolnictwa: „Niech żyje komendant!“, a w sprawie n. p. konstytucji — „Niech żyje premjer!“ i t. p. Czyż to nie jest program bogaty, urozmaicony i wszechstronny?

Obietnic żadna partja szczędzić nie będzie. Demagog przyrzeka zazwyczaj praktyczne korzyści, np. zbudowanie tamy na rzece, urządzenie przystanku kolejowego, parcelację gruntu dworskiego i t. d. Te szczere chęci pozostają jednak często pobożnemi życzeniami, zwłaszcza jeśli w danej miejscowości niema ani rzeki, ani linji kolejowej, ani dworu. W ten sposób najlepsze zamiary wyborczych filantropów rozbijają się o niepokonalne przeszkody.

Gdyby się spełniły wszystkie obietnice, zwłaszcza obietnice agitatorów radykalnych, to wyborca byłby najszczęśliwszym z ludzi. Żyłby jak w raju. Ziemi dostałby tyle, ileby zapragnął, i to nietylko bezpłatnie, lecz nawet z dopłatą od obszarników. Pracować mógłby, ale socjaliści zagwarantowaliby mu prawo strajkowania nawet przez 25 godzin na dobę. (Zresztą Partja Pracy projektuje 20 świąt galowych). Nie bałby się chorób, bo w każdej miejscowości istniałoby biuro Kasy Chorych, z niewielką ilością kasjerów, egzekutorów, inspektorów, o wiele mniejszą, niż ilość pigułek i opatrunków w składach tejże Kasy. Ludzie żyliby spokojnie i szybko. Urzędnik już w 30 roku życia mógłby otrzymać miano zasłużonego starca i pójść na emeryturę. Oficer za jednem pociągnięciem pióra zbliżałby się do wojskowej granicy wieku. Ale cóż? Wyborca głosuje niestety na partje centrowe i prawicowe, które ponoszą winę zła. Chronią one paskarzy węglowych, którzy sprowadzili ostre mrozy, by więcej zarobić. Pod rządem ryją jak krety i nie dziw. że już raz dało się odczuć trzęsienie ziemi.

Wyborcy będą w wielkim kłopocie, za kim się oświadczyć? Są wprawdzie stronnictwa, które (jak np. Ch. D.) idą do wyborów pod własną, znaną firmą, ale ileżto nowych zręcznie zamaskowanych partyj i partyjek! „Sanacja“ powinna przedłożyć wyborcom spis wszystkich pomajowych partyjek; w jednym, niezbyt grubym tomie dałoby się chyba wszystkie wyliczyć.

Kampanja wyborcza będzie długa, za to sesje parlamentu nie będą może nużące. Ostatnia trwała 8 minut. Niewiadomo, jak będzie teraz, ale posłowie powinni sobie na wszelki wypadek sprawić dokładne chronometry z błędem najwyżej do 10 sekund, bo w przeciwnym razie mogliby nigdy nie trafić na sesję.

ES.

Historja „Panny z Kiosku“.

(Humoreska dziwaczna).

1.

Sennie kapał na ziemię zmierzch, omotany. jak żebraczka, płachtami mgieł. Latarnie uliczne odziewały się wstydliwie w żółte aureole. Światła wystaw zciekały z szelestem z olbrzymich szyb i kładły się na rozmokłe trotuary.

Ludzie, skulone figurki, szli prędko tu i tam. Człapały sucno kalosze, mlaskały boleśnie buty.

Z pod kół chyżych automobili rozpryskiwały się wachlarze kropel. Tramwaje rzęziły poszczękiem kół, rechotały jękliwie na zakrętach i spozierały oświetlonemi oknami w ulice. Mijając się, dzwoniły ochryple...

A ja?

Ja byłem pijany.

2.

Kamienica ta stała na uboczu. Wyrosła między składami desek i drzewa samotna. brudna i ponura. Są kamienice wesołe i strojne, są milczące i swarliwe, są pretensjonalne jak kokota i poważne, jak matrona. Ta wyglądała jak kołyska Rozpaczy.

Jak zawsze, i dziś z obawą wchodziłem w jej bramę. Stąpałem po wygnitych deskach sieni ostrożnie, oglądając się dookoła. Lampka. umieszczona pod sufitem świeciła, lecz nie oświetlała.

Skierowałem się ku schodom. Drapiąc się na nie, drapałem się równocześnie w plecy.

3.

Pysk hipopotama, przymocowany do szyi żyrafy, a ta grubemi ściegami przyszyta do tułowia pawiana. Oczy zielone, smętne, błyszczące jak oczy barbarzyńcy. Kołnierzyk szeroki, krawatka z ciotczynej halki, marynarka za obszerna, spodnie za wąskie. A z zbyt krótkich rękawów wyłażą ręce małe i piękne, jak ręce kobiety.

Wszystko to gnieździ się w nędznym kojcu na trzeciem piętrze. W kojcu tym jest nawet łóżko. dwa krzesła. stół, dziurawy parasol, dwa cudacznie piękne obrazki i sterta książek.

Takie jest mieszkanie przyjaciela mego, Hieronima Tracza. takim jest on sam.

Hieronim Tracz (co za nazwisko!) jest z zawodu literatem. Z natury jest niedołęgą. z powołania idjotą.

4.

— Saalam! — rzekłem.

— Salami!

Usiadłem na jednem z dwóch krzeseł.

— Mów, propinacjo! — wrzasnął.

— Nie jestem skłonny...

— Mów, albowiem zmuszony byłbym wyrzucić cię za drzwi...

— Zaiste, Hieronimie, masz maniery Kakobana. króla małpoludzi.

— Azali już mam cię wyrzucić?

— Poczekaj źdźiebko. Może dowiesz się odemnie coś, co cię zajmie. Otwórz uszy swe na oścież, zmywszy z nich wprzódy brud. który tamuje dopływ moich słów. Nastrój swą świadomość, przykrytą prześcieradłem obłędu...

— Cierpliwe jest serce moje, ale chwytliwa jest dłoń ma. Pysk ci zbiję, że cię lustro nie pozna...

Dopiero wtedy rzuciłem mu na stół jego książkę. Rzuciłem z obrazą.

5.

— „Panna z Kjosku“? Oddajesz mi? Co to ma znaczyć?

— Twoją mamką była mama Beljala...

— Milcz! Co to ma znaczyć?

— Od dziś nie jesteś moim przyjacielem. Wycinam cię z mego organizmu, jak wyrostek robaczkowy. Zaiste, zasromały się moje lica...

— Idjoto, mów, co to wszystko ma znaczyć?

— Pomału! Czy wiesz, co to jest plagjator?

— Wiem.

— To dobrze. Właśnie ty jesteś plagjatorem. Zostałeś zdemaskowany...

I rzuciłem na stół drugą książkę.

6.

A potem wyciągnąłem z kieszeni flaszkę i spory łyk wpuściłem do gardła.

A zaś Hieronim Tracz wlazł oczyma w książkę.

M a t y l d a L. S a b a k o

PANNA Z KAWIARNI

— oto był jej tytuł.

— Kto to jest Matylda L. Sabako? — zapytał, spozierając ku mnie zmatowiałą twarzą. w której żarzyły się oczy obłąkane zdumieniem.

— Niewiasta — odrzekłem niepewnie.

A potem uradziliśmy, aby nic nie mówić.

7.

Ale zato inni zaczęli krzyczeć.

„Bandytyzm wdarł się w polską literaturę — pisano. Niejaki p. Hieronim Tracz z hałaśliwym tupetem bezczelnego. rasowego kretyna przepisał nowelę p. t. „Panna z kjosku“ z tomu nowel znanej, bardzo zdolnej autorki p. Matyldy Sabako. Tytuł tej nowelki (jak i całego tomiku): „Panna z kawiarni“...

„Dotychczas kobiety zajmowały się przedewszystkiem plotkami — pisali inni — teraz zaczynają masowo kokietować literaturę. Jedna z takich „literatek“, jakaś p. Matylda Sabako na niezbyt uczciwej drodze chce posiąść sławę. Oto z tomu nowel znanego i cenionego już. choć jeszcze młodego autora Hieronima Tracza, odpisała żywcem...

8.

Co tu dużo mówić? Nowele były podobne do siebie jak dwie krople wody, jak dwoje bliźniaków, jak te dwie brodawki. które mam na brodzie. A Hieronim Tracz. potulny szaleniec, przysięga, że nic nie wie. że jest niewinny jak gołąbek.

— Ratuj — mówi — ratuj. Wpadłem. Nazwisko moje oplwane jest. Szlachetne moje nazwisko jest w pogardzie u ludzi. I to nietylko u zjadaczy salcesonów. Ratuj!

Tedy zdjąłem pasek.

— Powieś się — powiadam — powieś się na klamce.

Z prasy ludowej.

P. Stapiński i H. Śliwiński przeciw p. Brylowi.

W „Przyjacielu Ludu“ p. J. Stapiński nareszcie przyznaje, że w Stronn. Chłopskiem są „różnice“, które „można było tak długo ukrywać, jak długo nie było wyborów“. Teraz jednak wybory nadchodzą i „każdy gosujący musi wybrać i oddać do urny tylko jeden numer: za Marszałkiem lub przeciw“.

Dotychczas, oświeca swych czytelników p. Stapiński, można się było „wykręcać“ „W Sejmie nawet chjeniści i witosiki głosowali za Marszałkiem“...

(Na te słowa warto zwrócić uwagę tych, którzy twierdzą, że stronnictwa prawicowe i centrowe zawsze zwalczały rząd bezwzględnie).

Otóż w Stronn. Chłopskiem istnieje ostra różnica zdań w stosunku do p. Piłsudskiego.

„Posłowie Cieplak i dr Polakiewicz, Hipolit Śliwiński i ja zajmujemy od początku to stanowisko, że Stronnictwo Chłopskie powinno w zupełności zaufać marszałkowi Piłsudskiemu i stanąć przy nim bezwarunkowo. To zdanie podzielali również posłowie Jemielewski, Krempa, Sobek, Wiewiórski. Natomiast inni posłowie i członkowie Zarządu Głównego byli innego zdania“.

P. Stapiński chce koniecznie iść do wyborów w bloku rządowym wraz z p. Bojką, ale na to nie chcą się zgodzić ani p. Dąbski, ani p. Bryl. Ten ostatni wykluczył z partji p. Hipolita Śliwińskiego, który zaczął współdziałać z grupą p. Bojki.

P. Śliwiński uważa wykluczenie za bezprawne. W liście do Zarządu Głównego, ogłoszonym w „Przyjacielu Ludu“, powołuje się na t. zw. „pakt truskawiecki“, w którym postanowiono, że **p. H. Śliwiński będzie zasilał kasę stronnictwa datkiem 1000 złotych miesięcznie, zostanie umieszczony na drugiem lub trzeciem miejscu listy państwowej, będzie subwencjonował „Przyjaciela Ludu“** i t. p. P. Śliwiński oświadcza stanowczo, że ze swego stanowiska nie zejdzie.

Ponieważ pp Dąbski i Bryl mają, jak się zdaje, za sobą większość stronnictwa, więc **pp. Stapiński i Śliwiński najprawdopodobniej zrobią rozłam i będą wraz z p. Bojką znowu „jednoczyć“ lud.**

„Wyzwolenie“ nie wejdzie do bloku rządowego.

W „Chłopskim Sztandarze“ p. Malinowski pisze:

„Powstał w nowej Polsce jakiś zaiste obłędny rozpęd, ażeby wybory do przyszłego Sejmu dokonane były pod hasłem nietylko wyraźnie mianowanych z góry ludzi, lecz zarazem pod hasłem zmiany Konstytucji po myśli wzmocnienia władzy wykonawczej, ale bez zrównoważenia władz ustawodawczej i wykonawczej. Przeciwnie prowadzi się do tego, ażeby moc władzy wykonawczej (rządu) była na przyszłość decydująca i bodajże wszechwładna“.

Na to się „Wyzwolenie“ nie zgadza. W kilku miejscach zwraca się „Chłopski Sztandar“ przeciw „sanatorom“. Nie byłby jednak sobą, gdyby nie umieścił również demagogicznych napaści na duchowieństwo i głupich plotek o „5 miljardach“ złotych dla Kościoła.

Ile Europa winna Ameryce?

Według obliczeń prasy amerykańskiej **Europa ma do spłacenia Stanom Zjedn. z końcem r. 1927 jeszcze 12 i pół miljarda dolarów,** tj. o 1.3 miljarda dol. więcej, niż przed rokiem.

Z zestawień amerykańskiego Urzędu Handlu wynika, iż w pierwszych 9 miesiącach bież. roku Ameryka pożyczyła Europie 1 i pół miljarda dol.; suma ta do końca grudnia powiększyła się przynajmniej o 100 miljonów dol.

Należy jednak dodać, że powyższe cyfry nie obejmują długów wojennych, a dotyczą jedynie pożyczek zaciąganych w Stanach Zjedn. przez zagraniczne rządy po wojnie, przez gminy i prywatne przedsiębiorstwa. Po dodaniu jeszcze długów wojennych do tamtych cyfr **otrzymamy cyfrę 24 miljardów dolarów, jako łączną sumę długów państw na rzecz Ameryki, w czem dług Europy stanowi** $^6/_7$.

O ciągłem uzależnianiu się finansowem świata od Ameryki dają pojęcie następujące dane waszyngtońskiego Urzędu Handlu:

W listopadzie bież. roku udzieliły Stany Zjedn. 175 miljonów dolarów pożyczki; z tego 130 milj. przypada na Europę, 22 na Kanadę, 18 na łacińską Amerykę, a 5 na kolonje amerykańskie.

Francja otrzymała 50 miljonów dol. na spłatę powojennej pożyczki 75 milj. dol. Otrzymała ją jednak za pośrednictwem szwedzkiej międzynarodowej korporacji zapałczanej.

Z dalszych szczegółów zwraca uwagę, że **państwa skandynawskie wysłały do Ameryki po raz pierwszy w tym roku misję pożyczkową.** Otrzymały w listopadzie 36 miljonów dol.

Pożyczki Rzeszy niemieckiej przekroczyły w bież. roku sumę 280 miljonów dolarów.

Z 18 miljonów dol., które w listopadzie br. poszły do Ameryki łacińskiej, otrzymała Kolumbja 8 milj. dol., Kuba 4, Argentyna i Meksyk po 3.

Z ruchu wyborczego.

WIEC CH. D. W BRZEŚCIU KUJAWSKIM.

W niedzielę 18 bm. odbyło się Zebranie koła Ch. D. w Brześciu Kujawskim. Po zagajeniu przez p. Romanowskiego i wyborze przewodniczącego zabrał głos ks. prof. Wojsa, który przedstawił licznie zebranym (150 osób) obecną sytuację polityczną i wyborczą. W przemówieniu swem wskazał, że Ch. D. pójdzie do wyborów z programem, który będzie realizować w przyszłym Sejmie. Po obszernem omówieniu sytuacji wyborczej, zasady ideologji Ch. D. przedstawił p. **Kazubin.** Wynikiem zebrania było powiększenie się liczby członków Ch. D. i jeszcze większa konsolidacja Koła. Skoro już o Brześciu K. mowa, nie od rzeczy będzie przedstawić bodaj w kilku słowach „poczynania“ burmistrza tego miasta p. Ciborowskiego niedawno jeszcze skrajnego wyzwoleńca, organizatora czarnych strajków rolnych, a obecnie na wiarę sanacyjną nawróconego. Radnych z Ch. D. w Brześciu jest 4, z Partji Pracy 5. Jeden z radnych, któremu się oczy dość wcześnie otworzyły na jednem z zebrań oburzony postępowaniem burmistrza ostentacyjnie ze słowami „dość mam Partji Pracy i jej obłudy“ zerwał ze swoją grupą i wstąpił do Ch. D. Ostatnio p. Ciborowski „mianował“ sekret. rady. Gdy radni na znak protestu salę opuścili (5 z Ch. D., 1 N. D., 1 żyd) p. C. z 5-ciu radnymi zebranie prowadził i nawet przeprowadził wybory członków do obw. Kom. Wyborczej. Radni wnieśli protest do Starostwa z równoczesnem wyrażeniem wotum nieufności p. burmistrzowi. Mamy nadzieję, że starostwo włocławskie ukróci samowolę kacyka brzesko-kujawskiego.

Symbolika członków Sejmu i Senatu.

Były nasz Sejm oprócz tego, że był gromadą ludzi, ustalających normy prawne dla obywateli, a, jak mówią inni, pobierających tylko diety miesięczne — stanowi piękną wiązankę nazwisk, których zestawienie da ciekawy i oryginalny pogląd na symbolikę nazw naszych suwerenów z Sejmu i Senatu.

Ogród zoologiczny był dość obficie reprezentowany: Kot, Okoń Rak, Sikora, Skowronek, Sobolak, Wrona, Wałaszek.

Botanika: Bobek, Belina, Dąbski, Dębski, Goździk, Gruszka, Makówka, Szafranek, Fasternak, Rosmarin.

Narodowości: Rusinek, Deutscher, Englisch, Tatarczak, Polakiewicz, Bojko.

Imiona: Adamek, Franz, Mania, Marek, Roch, Roman, Albrecht, Janeczek.

Światopogląd wiejski: Chałupka, Cieluch, Furmaniak, Gdyk, Kublik, Maślanka, Miotła, Dzimina, Pluta, Potoczek, Smoła, Socha.

Jeszcze pojęcia codzienne: Jedynak, Nader Niski, Biały, Długosz, Pieniążek, Pączek, Tabor, Błyszkosz.

Oryginały: Badzian, Bryl, Byrka, Chętnik, Chwalibóg, Cupiał, Czuczmaj, Czuj, Dobija, Dziduch, Krempa, Ledwoch, Łabęda, Łaskuda, Manterys, Matlosz, Mendrys, Pudlarz, Rataj, Rąb, Sanojca, Skrzypa, Sykała, Szebeko, Uziembło, Waleron, Widota, Załuska, Zaręba, Kędzia, Wysłouch.

—o:o—

Zezem.

Kandydat.

Gęba rozjarzyła mu się zadowoleniem. Ujął mnie kordjalnie pod pachę i zaprowadził w najciemniejszy kąt.

— Czy pan wie? — zapytał szeptem.

— Nie, nie wiem... bąknąłem niepewnie.

— Proszę pana — **kandyduję...**

— O — o — o — o...

— Jak to, pan o tem nie wie? To jest przecież publiczna tajemnica. Bez przesadnej skromności muszę stwierdzić, że wiadomość o tem wywołała powszechny aplauz. Właściwie nie chciałem... Ale pan rozumie: przyszli, błagali, przedstawiali...

— Kto?

— Jak to: kto? — P. Hiacenty Kabanos prawie obrażony był tem zapytaniem. — Ludzie przyszli, proszę pana. Parę wybitnych osób. Między nimi inne... Rozumie pan — popularność. Stróż, stróżowa... rozumie pan... Ale chciałem pana zapytać w zaufaniu: Jak pan sądzi, na którą listę mam wleść? Wie pan i tu mnie chcą i tam mnie chcą...

Daremne były moje wysiłki. Przez trzy godziny byłem maltretowany bezlitośnie... To też odetchnąłem z ulgą, kiedy wreszcie p. Hiacenty Kabanos podniósł się ociężale.

— Przepraszam pana, ale muszę już iść... Pan rozumie — obowiązki społeczne... Przypuszczam, że pan poprze moją kandydaturę. Moje zasady są niezłomne. Poprowadzę moją politykę uczciwie, zdecydowanie, śmiało...

— Ale jakie są pańskie przekonania? — zaryzykowałem pytanie.

Zastanowił się głęboko.

— W zaufaniu panu powiem — co do przekonań, jeszcze się waham... Ale poparcie pańskie mam?

Byłbym mu weksel podpisał, żeby się tylko od niego uwolnić...

Ale ledwie pożegnałem się z nim, znowu wpadłem. O bogowie! Przyszedł pan Eustachy Gnilka, Fabjan Zakalec, Wenanty Podogoński a wszystko to kandydaci!

Ale to już ostatni raz. Wczoraj zbliża się do mnie p. Hilary Rachitycki. Gęba jowialna, mina uśmiechnięta, poufały ruch pod ramię. Ja to już jednak znam! Taką samą gębę, taką samą minę musiał mieć Belzebub kiedy kandydował na prezydenta piekieł. I tak samo prawdopodobnie brał pod pachę różnych Mefistów, Bafometów itd.

P. Rachitycki już otwierał usta. Ale ja otwarłem wcześniej swoje.

— Jak to dobrze, że pana spotykam — rzekłem. — Mam panu w zaufaniu coś powiedzieć.

Poprowadziłem go w kąt a tam pochyliłem się do jego ucha.

— Proszę pana — **kandyduję...**

Skutek był piorunujący. Okrągła gęba p. Rachityckiego wydłużyła się momentalnie...

— Jak to? — I pan także? — jęknął ponuro...

Ale dał mi spokój... I on i jego następcy, których umiem unieszkodliwiać...

Pokraka.

9.

Sąd polubowny — to było jedyne wyjście z sytuacji. Zgodził się Hieronim Tracz, zgodziła się Matylda L. Sabako.

Pociąg prychał wzgardliwie, gdyśmy wsiadali. Hieronim niósł teczkę, wyładowaną papierzyskami. Ja dzierżyłem w ręce małą waliskę. Były w niej dwa kołnierzyki i dwie flaszki wódki.

Przed nami szedł tragarz niosąc — kielliszek. Albowiem byliśmy w bardzo dobrych humorach.

Potem gruby, sympatyczny pan gwizdnął dwa razy. Parowóz zakrztusił się dymem. Pociągi drgnął i ruszył ociężale.

10.

Monotonny poszum kół, swarliwy i zgiełkliwy, radosny jest w swym rytmie. Pociąg zakaszle czasem, zaszumi głośno, trwożnie zadrży, szczęknie groźnie, zgrzytnie buforami i pędzi pieszcząc kołami stalowe wyboiny zwrotnic.

Mówiliśmy o niej — o Matyldzie L. Sabako.

— Matylda L. Sabako — to było moje zdanie — ma kaprawe oczy, usta obleśne, a ręce czarownicy. Nie sądzę jednak, aby była garbatą. Natomiast przypuszczam, że głos jej przypomina skrzyp starego karawanu.

— Matylda L. Sabako — to było zdanie Hieronima Tracza — jest wiedźmą. Ma gębę sprośnej Baby Jagi, figurę beczki do polewania ulic i nosi pantofelki 47 numer. Ale dziś już zostanie skończona. Wyśwież ją z literatury gromotnie. Niech idzie sprzedawać marchew. Mniejsza jednak o nią — możesz spać. Ja będę czuwał. Nie bój się. Śpij spokojnie...

Rzekłszy to, Hieronim Tracz chrapnął.

11.

Biały świt kładł się na ścianę wagonu. Słońce pyzate, rumiane, rzeźkie, holowało piękny dzień.

Nie spałem wcale. Wychyliłem się z okna i wypuściłem z ręki ostatnią flaszkę. Rozprysła się z jękiem. Ale jęk ten zagarnął poszum kół i połknął. Patrzyłem na progi mijające nas szybko i liczyłem przelazujące słupy telegraficzne.

Potem poszedłem się umyć. W teczce Hieronima znalazło się mydło i ręcznik, oraz fantastyczny przyrząd — szczoteczka do zębów. Byłem rumiany i rzeźki jak słońce, kiedy Hieronim otworzył jedno oko.

12.

Zatkało mnie. Poprostu zdumienie wepchało mi knebel w gardło. Oczy wylazły mi na wierzch, jak porażone chorobą Basedowa. Zachwyt maszerował po moich nerwach, a nogi ugięły się podemną. Bełkotałem słowa, napęczniałe osłupieniem.

A zaś Hieronim Tracz był blady, jak ręcznik, a potem czerwony, jak latarnia semaforu. Rękami wodził nieprzytomnie po czuprynie i szurgał nogami. Oprócz tego chrząkał jak zdychający kondor i telegrafował łokciem w mój brzuch.

Stało się to wówczas, gdy p. Mogilnicki przedstawił nam ją — Matyldę Sabako. A raczej, gdy przedstawił nas jej. I dopiero kiedy odeszła od nas, rzekłem do Hieronima w te słowa:

— Pingwinie! I takie kobiety kompromitują się literaturą!

Ale on popatrzył na mnie oczyma, które mnie nie widziały.

13.

Matylda L. Sabako:

Włosy czarne jak skrzydła kruka — miejscami granatowe, miejscami zielone. Oczy jak dwa płatki, skradzione niebu, jak dwa jeziorka dziwne i przepastne — skryte za gęstym parkanem rzęs, które opadają daleko na policzki. Usta szyłkane, czerwone i ruchliwe...

Kiedy szła, wiodła za sobą nasze oczy.

Kiedy siedziała, karmiła nasz wzrok.

Kiedy mówiła, połykaliśmy melodję, a wypluwali słowa, jak wypluwa się pestki śliwek...

Wdzięk mieszkał w niej, nafaszerowany kobiecością. Promieniował z niej urok. A smugi perfum legły się w fałdach sukni, która tuliła się do jej harmonijnego ciała.

Kiedy siedziałem naprzeciw niej, wzrokiem, słuchem i powonieniem uczyłem się jej na pamięć.

14.

W bramie zapytał mnie Hieronim:

— Powiedz, jak się to skończyło?

Mówił do mnie, a oczy jego krok w krok maszerowały za Matyldą Sabako, która szła przed nami.

Tedy zrozumiałem, że oszalał i uszczypałem go trzy razy. A potem rzekłem:

— Kahał przyszedł do przekonania, że oboje jesteście niewinni. Obie nowele powstały w jednym dniu! Obie nowele w jednym dniu przyjął nakładca, obie książki wyszły z pod prasy tego samego dnia w miastach o 400 km. oddalonych od siebie. Słyszysz, pingwinie?

A wówczas Hieronim Tracz, plugawy kangur, rzekł:

— Matylda!

Ja zaś uszczypałem go jeszcze trzy razy.

15.

Właściwie — to już koniec tej niesamowitej historji. Matylda Sabako jest dziś żoną Hieronima Tracza. Chłop ten chodzi otumaniony szczęściem jak ciele wiosną.

Oboje na spółkę piszą powieść, do której pomysł (identyczny pomysł) przyszedł do nich w jeden dzień.

Od dnia ich ślubu minęło już półtora roku. Przychodzę do nich aby brać na kolana wrzaskliwego bębna, który jest moim chrześniakiem.

16.

Gęsto pada śnieg. Płaty białe i chybotliwe sypią się monotonnie. Dziwni ludzie, skulone figurki, zgarniają z trotuarów góry śniegu, a potem chuchają w ręce. Dzwonki tramwajów ochrypłe jęczą. Dzwonki sanek śmieją się radośnie. Wystawowe szyby płoną, migocą i odziewają się koronką śniegu. Latarnie uliczne ubrały płonące głowy w wysokie, białe czapki.

Ludzie chodzą tu i tam. Wolni, weseli, swobodni.

A ja?

Je jestem pijany.

I idę na wilię do Traczów. Bo dokądż mam iść? Jestem taki — samotny.

ANATOL KRAKOWIECKI.

Organ Katolicko-Lud. a „Blok katolicki“.

W swoim świątecznym numerze zamieścił „Lud Katolicki“ karykaturę, mającą na celu ośmieszenie Bloku katolickiego, zaleconego przez Episkopat. Przedstawiono mianowicie Witosa i Korfantego, niosącego szopkę, a Popiela (N. P. R.) niosącego gwiazdę bolszewicką. Pominięto tym razem tylko jeszcze N. D.

Bez złośliwości należy stwierdzić, że takie ujęcie „Bloku katolickiego“ jest pomysłem zapożyczonym z „Naprzodu“. W ten sam bowiem sposób organ P. P. S. dzień za dniem wyśmiewa „Blok katolicki“, jak to, po raz pierwszy zresztą, zrobił „Lud katolicki“.

Z Częstochowy.

Wystawa choinkowa. — Magistracka trzynasta pensja. — Zebranie Obozu Wielkiej Polski.

Staraniem Kursów zawodowy żeńskich dorocznym zwyczajem została otwarta wystawa ozdób choinkowych w lokalu kursów w dniach 8, 9, 10 i 11 bm. Wystawa była zwiedzana przez liczne rzesze naszych milusińskich, a także i przez starsze osoby. Miała ona na celu spopularyzowanie naszych rodzimych ozdób choinkowych i wyparcie szklanej tandety niemieckiej. Trzeba przyznać, że tego rodzaju wystawy bardzo dodatnio wpływają na wyrobienie gustu szerokiego ogółu ludzi. Dowodem były duże zapotrzebowania na wystawie choinkowej.

Nietylko dzieci podczas świąt dostają podarki. Zapragnęli podarków i ci, którzy stoją blisko kas miejskich. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej wpłynął wniosek Magistratu o przyznanie wszystkim urzędnikom magistrackim trzynastej pensji. Wniosek bez sprzeciwów przeszedł. Wpłynął drugi wniosek, by trzynastą pensję przyznać i wszystkim robotnikom miejskim. I ten wniosek przeszedł. Wówczas wpłynął do prezydjum Rady trzeci wniosek, aby pensję trzynastą przyznać także robotnikom już przez Magistrat zwolnionym w ostatnich miesiącach z robót miejskich. Wniosek ten, choć wywołał uśmiechy na twarzach niektórych pp. radnych, jednakże większością głosów przeszedł. W obecnej chwili niema to, jak być w Częstochowie urzędnikiem albo robotnikiem miejskim, choćby zredukowanym.

W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie Obozu Wielkiej Polski. Zebranie zagaił obożny miejski p. Aleks. Włosiński, wyrażając nadzieję, że społeczeństwo zrozumie doniosłość chwili przedwyborczej i pójdzie do wyborów we wspólnym katolickim i narodowym bloku wyborczym. Drugi z kolei przemawiał delegat Dzielnicy Zachodniej O. W. P. p. Kaz. Grozicki, wskazując na wzmożenie się sił odśrodkowych, stanowiących przyczynę dezorganizacji społeczeństwa. Po skończonej dyskusji uchwalono następującą rezolucję: „Zwracamy się z gorącem wezwaniem do wszystkich, co myślą i czują po katolicku i po polsku, którym dobro Kościoła i Narodu jest nadewszystko drogie, aby w myśl głosu Najdostojniejszych Pasterzy stanęli do przyszłych wyborów w jednym wielkim, powszechnym obozie katolickim i narodowym“. Zebranie dotrwało do końca w nastroju spokojnym i podniosłym. B. L.



— Wiesz, chciałabym żyć o 300 lat wcześniej. — Dlaczego? — Bo wtedy nie potrzebowałabym się uczyć tak wiele historji.

Na ziemiach Rzplitej.

O obronę placówki narodowej w Łodzi.

Dnia 1 grudnia dziennik „Rozwój“ w Łodzi wszedł w 31-szy rok istnienia. Założony został w 1896 przez śp. Wikt. Czajewskiego autora licznych prac literackich i naukowych. Założyciel zmarł w 1922 r., a rozpoczętą pracę prowadził syn, inż. T. Czajewski, od 1914 r. nie zmieniając kierunku t. j. prowadząc go w duchu narodowym, dalekim jednak od wszelkiej partyjności. Niestety ostatnio żydzi skupili większość nieruchomości należących do dziennika w swoich rękach i przy nadchodzącej licytacji ogarną tę tak w Łodzi potrzebną placówkę narodową. „Rozwój“ przez 31 lat borykał się z zalewem żydowsko-niemieckiem Łodzi, tudzież z socjalizującą i zbolszewizowaniem mas robotniczych, wykrył wiele złodziejstw społecznych, czem zyskał sobie wielką nienawiść u rodaków, wyrażającą się z górą 30 konfiskatami i z górą 160-ciu procesami prasowemi. Społeczeństwo polskie powinno ratować ten szaniec narodowy.

—ooo—

ŹLE ZŁOŻONY ARTYKUŁ O KLASZTORZE NORBERTANEK W IMBRAMOWICACH. Wskutek błędnego złożenia kartek rękopisu i przeoczenia w rewizji uległ we wczorajszym numerze artykuł p. Jadwigi Konopczyńskiej logicznemu zniekształceniu. Autorkę przepraszamy za przykrość, a artykuł wobec tego umieścimy ponownie po Świętach w układzie należytym.

O REMUNERACJĘ ZA NAUKĘ RELIGJI. Z powiatu bocheńskiego otrzymujemy z kół duchowieństwa wiadomość, że księża uczący w szkole jeszcze do tego czasu (23 bm.) nie otrzymali remuneracji nawet za wrzesień. Jest to rzeczywiście zaniedbanie władz szkolnych, które winno być czemprędzej usunięte.

UROCZYSTOŚĆ W KULPARKOWIE. Dnia 22 bm. odbyła się w zakł. dla umysłowo chorych w Kulparkowie uroczysta akademja naukowa z okazji odsłonięcia portretu śp. prof. dr Józefa Hornowskiego, zmarłego przed 2 laty, pierwszego prymarjusza prosektora oraz twórcy pracowni lekarskich w zakładzie Kulparkowskim.

UKARANIE BLUŹNIERCY. Sąd Okręgowy w Włocławku skazał niejakiego Stan. Kopczyńskiego lat 27 na trzy miesiące twierdzy, 10 zł. opłat sądowych i poniesienie kosztów procesu, za bluźnierstwo przeciwko Niepokalanemu Poczęciu N. M. P., którego się dopuścił, celem wywołania zgorszenia wśród obecnych.

WYBUCH PYŁU WĘGLOWEGO W MYSŁOWICACH. W nocy ze środy na czwartek na kopalni węgla w Mysłowicach w głębokości 300 m. wydarzyła się eksplozja pyłu węglowego. Z powodu gorąca pył się zapalił. Wskutek eksplozji zabity został murarz Bednorz, sztygar Klimara ciężko ranny, czterech górników lekko rannych.

ZGUBIŁ WOREK Z TYSIĄCEM ZŁOTYCH. Właściciel autobusu kursującego na linji Łomża—Zambrów, Czesław Sokołowski przewożąc z polecenia urzędu pocztowego korespondencję zgubił worek z listami wartościowemi na ogólną sumę 1000 zł.

Z całego świata.

Polacy za granicą

wsławiają imię Ojczyzny.

Donoszą z Filadelfji, iż w tych dniach rozpoczęto budowę drugiego olbrzymiego mostu wiszącego na rzece Delaware między Filadelfją a Camden. Most ten, podobnie jak poprzedni, buduje Polak, inż. Ralf Modrzejewski, syn wielkiej artystki dramatycznej Heleny Modrzejewskiej. P. Modrzejewski uchodzi nawet w tym kraju cudów techniki inżynierskiej, za najwybitniejszego inżyniera-fachowca w dziedzinie budowy mostów.

(KAP) Paryż nie miał dotychczas pomnika swej patronki św. Genowefy, która w 475 roku ocaliła miasto, zwane wówczas Lutecją, od napadu Hunnów. Obecnie wyznaczono miejsce na pomnik na nowym moście, który wkrótce ma być wybudowany na Sekwanie. Zarząd mostów i ulic powierzył rzeźbiarzowi Landowskiemu, Polakowi, twórcy potężnej statuy Chrystusa Króla w Rio de Janeiro, wykonanie pomnika ku czci św. Genowefy. Artysta dzieło swe niedawno wykończył, jest ono wspaniałe. Przedstawia św. Genowefę, mającą przed sobą małą dziewczęcą, która dłońmi rączkami otacza mały okręcik, symbol ocalonego przez Świętą miasta Lutecji.

W MEKSYKU STRACONO 147 KSIĘŻY KATOLICKICH. (KAP) Wybitny działacz katolicki w Ameryce, członek Catholic Welfare Conference w Waszyngtonie, p. W. Montavon, w mowie swojej na tygodniu społecznym, stwierdził na podstawie danych urzędowych i prywatnych, że w Meksyku stracono za czas prześladowania 147 kapłanów katolickich.

KATOLICKI KSIĄDZ WYSUWANY NA KAPELANA SENATU AMERYKAŃSKIEGO. (KAP.) Na miejsce zmarłego pastora protestanckiego J. J. Muira, dotychczasowego kapelana senatu w Waszyngtonie, jest obecnie wysuwany asystent kościoła św. Patryka w Waszyngtonie, ks. Fr. Hurney, kapłan katolicki.

W związku z tem należy przypomnieć, że senat miał już raz księdza katolickiego na swej kapelanji. Był nim ks. Charles Pizo, mianowany na to stanowisko w r. 1832. Obowiązki kapelana senatu jest otwieranie posiedzeń izby modlitwą.

CHIRURGJA BEZ NOŻA. Prof. Keysser z Berlina jest wprowadzić chirurgiem, ale przyjacielem noża nie jest. Propaguje on zupełnie nową metodę usuwania raka z organizmu, która polega na posługiwaniu się przy operacji elektrodami.

BANDA MIĘDZYNARODOWYCH FAŁSZERZY PASZPORTÓW. W Berlinie aresztowana została banda, zajmująca się podrabianiem paszportów, która ułatwiała nielegalną emigrację do Ameryki obywatelom polskim. Banda ta, składała się z Hirscha Weissa, Józefa Segaly, Józefa Spieglera oraz Heima Terkana, pobierała sumy pieniężne dochodzące do 800 dolarów.

REKORD WYSOKOŚCI. Lotnik włoski Donasi pobił światowy rekord wysokości wznosząc się na 11.827 metrów. Poprzedni rekord ustanowiony przez amerykańskiego lotnika wynosił 11.727 metrów. Nie bierze się tu oczywiście pod uwagę sfałszowanego rekordu lotnika Callizo, który skompromitował lotnictwo francuskie kłamstwem, jakoby wzniósł się przeszło 13 kilometrów w górę.

TEŻ ŚMIERĆ NA POSTERUNKU. W Bolonji zdarzył się tragiczny wypadek podczas pogrzebu. Dzwonnik kościoła farnego został pochwycony przez sznur rozkołysanego dzwonu, który rozbił mu czaszkę o ściany dzwonnicy.

AMFIBJA — NOWY TYP SAMOLOTU. Znany z czasów wojny twórca „Ilji Muromca“ Igor Sikorski, który po wojnie założył własną wytwórnię samolotów w Ameryce, twórca samolotu, na którym Rene Bone niefortunnie usiłował wystartować do lotu transatlantyckiego, skonstruował ostatnio samolot ziemnowodny, czyli t. zw. amfibję, będącą obecnie w modzie.



22 bm. Papież zwołał konsystorz publiczny celem ofiarowania kapeluszy nowym kardynałom Binetowi, Hlondowi, Lepicierowi, Rouleau i Seredy'emu. Na konsystorzu obecni byli członkowie św. kolegjum, korpus dyplomatyczny, arystokracja rzymska oraz zaproszeni goście.

Fotografja przedstawia nowego Prymasa Węgier, O. Seredy'ego, który z prostego syna cieśli, zakonnika, został wyniesiony na tak zaszczytną godność.

HUMOR

Niemożliwe. Policjant, który zatrzymał samochód: — Panie, pan jedzie conajmniej 60 kilometrów na godzinę. — Niemożliwe. Jestem wogóle nie dłużej jak dwadzieścia minut w drodze.

U dentysty. — Co kosztuje wyrwanie jednego zęba? — Zwyczajnie 5 zł, bez bólu 10 zł. — Proszę mi wyrwać tego zęba zwyczajnie. Po operacji zapytuje chory: — Ile się należy? — A bolało pana przy wyrywaniu? — Nie. — W takim razie należy się 10 zł.

9 lat pracy

nad przysporzeniem sił aktorskich.

Wywiad z dyrektorem Miejskiej Szkoły Dramatycznej w Krakowie, prof. Józ. Wiśniowskim.

Współpracownik naszego pisma zwrócił się do zasłużonego dyrektora Miejskiej Szkoły Dramatycznej w Krakowie, prof. Józefa Wiśniowskiego, z prośbą o informacje, tyczące działalności szkoły w ostatnim okresie jej rozwoju.

Szkoła Dramatyczna w Krakowie — informował nas dyr. Wiśniowski — istniejąca od r. 1919, obejmuje dwa lata studjów. Nauka rozkłada się na przedmioty praktyczne i teoretyczne. Dział przedmiotów teoretycznych obejmuje: historję dramatyczną powszechną, literaturę dramatyczną polską, dramat antyczny, specjalne studjum Szekspira, historję teatru, psychologję przy analizach tekstów dramatycznych i kostjumologję. Na przedmioty praktyczne składają się: nauka dykcji, deklamacji, ensemblowej gry scenicznej, plastyki scenicznej i charakteryzacji.

Szkoła jest przeznaczona w **pierwszym rzędzie dla adeptów scenicznych**, jednak jest pomyślana w ten sposób, aby **służyła wszystkim, którzy chcą kiedyś brać udział w życiu publicznem**. Tak np. ważna, a ogromnie u nas zaniedbana dykcja jest potrzebna zarówno aktorowi, jak kaznodziei, nauczycielowi, adwokatowi, prokuratorowi i t. p., co łącznie z plastyką, t. zn. ilustracją słowa odpowiednim gestem może dopiero dać pełnię wartości wystąpienia publicznego. Dlatego też Dyrekcja w swoich prospektach zawsze ten moment podkreśla ze szczególniejszym naciskiem, niemniej zwraca uwagę na wartość tego studjum wszystkim, którzy mają się kiedyś poświęcić teatrologji. Frekwencja szkoły jest stale normalna; w bieżącym roku zapisało się 25 osób, mniejwięcej połowa kobiet i połowa mężczyzn. Uczniowie korzystają bardzo wiele pod względem wyszkolenia praktycznego, **statystując obowiązkowo na przedstawieniach w Teatrze im Słowackiego**, gdzie Teatr zyskuje w nich w miejsce dotychczasowych, przygodnych statystów, element karny, pełen zapału i oddania się pracy.

W ciągu dziewięcioletniego istnienia Szkoły wykładali w niej, bądź wykładają profesorowie tej miary, co: Sosnowski, Trzciński, Jedlowski, K. H. Rostworowski (wykładał przed dwoma laty psychologję przy analizie tekstów dramatycznych), Maciej Szukiewicz (uczył historji sztuk plastycznych), Bogucki, Balicki, Turski, Buczyńska, Wernicka, Czechowska i t. d. Szkoła wydała już cały szereg pracowników, rozsianych po wszystkich teatrach polskich; przeglądając katalogi szkolne, spotyka się wśród uczniów takie nazwiska, jak: Malanowiczówna, Krasnowiecki, Szymański, Łubiakowski, Zaklicka, Zbierzchowska, Lubieńska, Białoszczyński, Burnatowicz i in. **Ogółem pracuje na scenach polskich około 70 wychowanków Szkoły krakowskiej.** Szkoła nasza — podkreśla dyr. Wiśniowski — nie ma zamiaru produkować proletarjatu aktorskiego, to też każdego wpisuje się z tem zastrzeżeniem, że mu Szkoła nie zabezpiecza stanowiska w Teatrze, bo do tego daje dostęp jedynie talent i usilna praca nad sobą. Chodzi tylko o to, aby dać pewne przygotowawcze wykształcenie zawodowe, a w ludziach, którzy nie będą później przedstawiali wartości artystycznej na scenie, zdobyć **entuzjastów teatru**. Taki sposób pojmowania zadań Szkoły zabezpieczy teatrowi należytą frekwencję i nawiąże do dawnych tradycyj kulturalnej publiczności Krakowa.

Szkoła stoi pod patronatem miasta, a kuratorem jej jest prez. Rolle. Szkoła Dramatyczna w Krakowie, wyróżniona niegdyś z pośród szkół dramatycznych w Polsce przez b. Ministerstwo kultury i sztuki, miała w trudnych swoich początkach skromną subwencję rządową i subwencję obu teatrów miejskich w Krakowie: Teatru im. Słowackiego i b. Teatru Powszechnego. Obecnie, ze względu na trudne warunki ogólne, jest **skazana na samowystarczalność**.

Uczniowie w ciągu roku szkolnego zdają trzykrotnie kolloquia z poszczególnych przedmiotów i otrzymują świadectwa roczne, a po drugim roku Szkoła urządza popis doroczny na scenie Teatru im. Słowackiego. Niezależnie od tego absolwenci szkoły, mający zamiar poświęcić się zawodowo pracy scenicznej, muszą składać **egzamin fachowy przed specjalną komisją, wyłonioną ze Związku Artystów Scen Polskich w Warszawie**. Dotychczas w skład komisji wchodziło grono nauczycielskie Szkoły krakowskiej, oraz dwóch delegatów Z. A. S. P., z których jeden przewodniczył Komisji. Dopiero w bieżącym roku Z. A. S. P. ustalił, że egzamina będą się odbywać **tylko w Warszawie**. Dyrekcja Szkoły dąży jednak do tego, aby wrócił dawny porządek rzeczy.

Dodajemy, że rozwój swój zawdzięcza Szkoła krakowska wytrawnemu kierownictwu prof. Wiśniowskiego, wybitnemu pedagogowi i znawcy Teatru. sl.

—ooo—

Ze świata X-tej Muzy.

KRONIKA SREBRNEGO EKRANU.

MIASTECZKO MAŁOPOLSKIE JEST JUŻ W HOLLYWOOD. Pamiętamy, że już do filmu „Hotel Imperial“ z Polą Negri użyto w Hollywood miasteczka małopolskiego. Krajobraz polski zrobiono również do ostatniego filmu amerykańskiego p. t. „Zdobywca serc“ z I. Možuchinem. Dyrektor terenowy „Uniwersalu“ miał „na składzie“ wiele krajobrazów i miasteczek, niestety brakowało mu właśnie polskiego. Przy technicznej pomocy Polaków wzniósł więc w Universal City małopolskie miasteczko, a krajobraz polski wyszukał.., aż w Guadelupie.

KONGO W HOLLYWOOD. Do filmu „Flirt z nieboszczykiem“ potrzebowano rzeki Kongo. „Urządzono“ tedy po mistrzowsku małą rzeczkę, raczej błotnistą kałużę w Los Angeles, która dzięki specjalnym objektywom i trickom urosła do rozmiarów Konga.

RADY DLA FOTOGRAFUJĄCYCH SIĘ. Fotografja jest rzeczą bardzo ważną, zwłaszcza u współczesnej kobiety. Gwiazda First Nationalu, Doris Kenyon, daje w tym względzie rady fotografującym się: Kobiety z rumianemi policzkami powinny mocniej przypudrować sobie twarz. Brunetki winny jeszcze poczernić sobie brwi. Wargi należy mocno szminkować. aby wypadły ciemno. Należy też poczernić rzęsy. Delikatna ciemna linja w kącie oczu sprawia, że oko jest większe i błyszczy.

WACHLARZ LADY WINDERMERE filmuje reżyser E. Lubicz z May Mc Avoy i R. Colmanem w rolach głównych.

WALKA Z ZALEWEM AMERYKAŃSKICH FILMÓW. Na międzynarodowym kongresie kinematograficznym w Paryżu w r. 1925 radzono nad walką z zalewem amerykańskich filmów w Europie, który unicestwa poprostu produkcję filmową Europy. Stąd pochodzi fakt, że częstokroć Francja i Niemcy wspólnie filmują wielkie obrazy, aby zaszachować Amerykę. Między Francją a Niemcami istnieje bardzo żywa wymiana aktorów. Europa organizuje się pod znakiem wspólnego niebezpieczeństwa.

„MOGIŁA NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA“, wyświetlana ostatnio w Warszawie, zdobyła sobie uznanie krytyki i publiczności. Jeszcze jeden dowód, że produkcja filmowa polska rozruszała się.

CONRAD VEIDT gra w głównej roli w „Człowieku śmiechu“ w reżyserji P. Leniego (w Ameryce).

CHATA WUJA TOMA, tak popularna i w Polsce książka. jest obecnie filmowana przez reżysera Pollarda w Kalifornji.

PODRÓŻ PRZEZ ATLANTYK. Wytwórnia „Universal“ przygotowuje obraz, oparty na słynnych podróżach wielkiego podróżnika skandynawskiego, Ericsona, który jeszcze na 500 lat przed Kolumbem przybył do Ameryki.

REWOLUCJA WŚRÓD GWIAZD. Wielkie gwiazdy filmowe buntują się często przeciw reżyserom i dyrektorom i to z najbłahszych powodów. Np. Lya de Putti i Greta Garbo urządzały awantury i strajk z powodu powierzania im tylko ról demonicznych kobiet. t. zw. vampów. Dorota Mackail, wściekła z powodu nieotrzymania obiecanej jej roli, połamała drzwi w dyrekcji i zagroziła strajkiem. Rod la Rocque wszczął zatarg z wytwórnią de Mille'a, ponieważ — jego zdaniem — nazwisko jego na filmie. w którym wystąpił, nie było zaznaczone odpowiednio wielkiemi literami.

SZTUKA FILMOWA WOBEC RELIGJI. Prezes amerykańskiego związku przemysłowców filmowych, b. minister, Will Hays. wyraził się: „Wolałbym raczej zniszczyć film niż uczynić go bezbożnym. Byłoby zresztą wbrew naturze. gdyby kino zwalczało religję. z której wypływa ideał prawości moralnej i życiowej“.

KONIECZNOŚĆ WPROWADZENIA KONTYNGENTU FILMOWEGO W POLSCE. Jako najważniejszy postulat kinematografji polskiej wysuwa się paląca konieczność zaprowadzenia kontyngentu filmowego w Polsce, któryby wstrzymał zalew kraju zagranicznymi filmami. a temsamem stworzył ojczysty przemysł filmowy i zapewnił mu rynek zbytu.

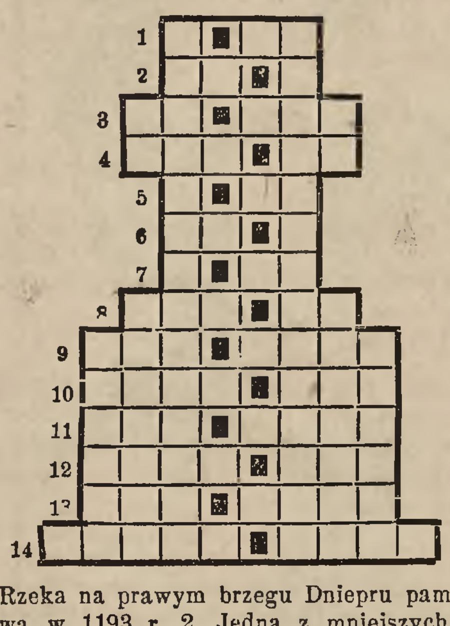
NASZ ARTYKUŁ W OBRONIE „KRÓLA KRÓLÓW“ przedrukowało w całości warszawskie „Kino dla wszystkich“, widząc w tem słuszne ujęcie się za czystem i wzniosłem dziełem sztuki, które niewątpliwie wkrótce wejdzie na polskie ekrany.

SZKOŁA FILMOWA W KRAKOWIE. Polska Spółdzielcza Wytwórnia Filmowa „Sarmatia-film“ organizuje wkrótce w Krakowie szkołę filmową, której kurs główny, trwający ośm miesięcy, odbywać się będzie w Krakowie. a kursy, przygotowawcze będą się w miarę zgłoszeń odbywać w większych miastach Rzplitej. Wykłady prowadzić będą wybitni znawcy sztuki filmowej i nauk ściśle z nią związanych. Nauka obejmuje 8 przedmiotów i daje teoretyczne i praktyczne wyszkolenie.

Szarady do rozwiązania.

ZADANIE POMNIKOWE.

ułożył St. F. w B.



1. Rzeka na prawym brzegu Dniepru pamiętna bitwą w 1193 r. 2. Jedna z mniejszych planet. 3. Nazwa kraju. 4. Ptak bajeczny. 5. Nazwa litery greckiej. 6. Jedna z machin prostych. 7. Gromada wysp przy zachodnim brzegu Sumatry. 8. Znakomity wódz. 9. Miejscowość w ziemi kieleckiej. 10. Rzeka w Rosji wpadająca do Wołgi. 11. Jedna z amerykańskich republik. 12. Miasteczko w Małopolsce. 13. Ubiór księży katolickich. tożsamo co sutanna. 14. Dwa imiona, jedno żeńskie drugie męskie.

Miejsca wypunktowane w zygzak po sobie następujące zastąpić literami; dadzą one nazwę dnia i nazwę używanego przedmiotu.

TAJEMNICZA KARTA WIZYTOWA.

ułożył St. F. w B.

15, 25, 16, 29, 25, 13, 32, 25, 27, 21, 30.
17, 31, 14, 25, 30 13, 28, 17, 12, 34.
23, 27, 24, 16, 25, 17, 28, 14, 24.

Echa.

Jeszcze o zwierzętach.

Ten zadrukowany prostokąt, noszący nazwę „Echa“ jest rodzajem mojego publicystycznego wypadu na świat. Pisałem w nim o Japonji i o innych rzeczach, piętnowałem w nim pewne groźne symptomaty naszej kultury i naszego życia. Nadchodzą Święta, czas, w którym się pisze o gwiazdce, choince i ciastach. Chciałbym przemycić w świątecznych „Echach“ mój maleńki, dziwny apel, który nie będzie miał nic specjalnie wspólnego z gwiazdką.

Wiemy, że jest zima. Panują wielkie mrozy i zimna. Pamiętajcie o zwierzętach domowych i o ptaszkach, które marzną z zimna i giną z głodu. Jest obowiązkiem człowieka uczuć iskrę litości nad biednem stworzeniem i podzielić się z nim chlebem. Niech ta najdemokratyczniejsza prawda, wionąca duchem franciszkańskiej miłości do świata ogarnie nasze serca w tej świątecznej chwili! Pamiętajmy o gołębiach. wróblach, wronach, sikorkach, o koniach. krowach, psach i kotach (których wypędzanie na mróz jest policyjnie wzbronione i karane). Niechaj to będzie satysfakcją naszych sumień, odrobiną wyższego zadowolenia za tę masę sponiewieranej dziś godności ludzkiej we wszystkich przejawach życia. **(maf).**

Rzeczy ciekawe.

Kairuan — święte miasto Afryki.

Rok rocznie luksusowe „steamery“ angielskie, francuskie, włoskie, amerykańskie zwożą do Tunisu tłumy turystów, żądnych poznania tajemnic czarnego lądu. Z portów suną długie karawany w głąb kraju, ku cienistym oazom i dalej, ku krańcom wschodnim Sahary. Wszędzie, gdzie dociera pieniądz, dociera turysta zamorski. a z nim i wszystko, co niesie cywilizacja europejska. Są jednak w tym kraju barjery, których nie przestąpił i nie przełamał żaden biały, jest miasto, święte dla muzułmanów, zamknięte dla niewiernych.

Tu właśnie, u stóp wschodniego Atlasu, w krainie, stanowiącej już surowe przejście do bezbrzeżnej Sahary, leży **Kairuan**, ongi potężna, obronna stolica władczej dynastji arabskiej Aglabidów, od tysiąca przeszło lat cel pobożnych pielgrzymek niezliczonych rzesz muzułmańskich w Afryce.

Przez długie wieki żaden niewierny nie stanął na gruncie kairuańskim. W roku 1881 wojsko francuskie wtargnęło do tajemniczej samotności świętego miasta, upokarzając głęboką dumę wyznawców islamu. Od tego czasu zmuszeni oni są, poddając się konieczności, udzielać Europejczykom pozwolenia na zwiedzanie meczetu (żydzi nadal nie mogą korzystać z tego przywileju). Podkreślić jednak należy, że władze franuskie, licząc się z fanatyzmem religijnym Arabów, starają się nie nadużywać zdobytego siłą prawa: kilku zaledwie Francuzów mieszka poza obrębem miasta, przed bramami muru wysokości 10 metrów. Dlatego też i dziś jeszcze dzieci kairuańskie, gdy spotkają Europejczyka, uciekają z okrzykiem i płaczem, przerażone nieznanem groźnem zjawiskiem.

Kairuan otrzymał nazwę „białego miasta“. Istotnie jest to najbielsze miasto na całej kuli ziemskiej. Nietylko mury domów, pokryte wapnem, oraz wieże i kopuły świątyń, lecz również odzież mężczyzn i kobict (zasłony na twarzach kobiet nie mają nawet otworu dla oczu). wszystko jest białe, lub blado-żółte, jak piasek otaczającej pustyni. Białe są też grobowce na cmentarzach i umarłych — wbrew zwyczajowi w innych krajach muzułmańskich — spowija się w białe, nie zielone, całuny.

A śmierć w świętem mieście kosi ze swą zwykłą bezwzględnością! Przed jednym z domów, który różni się od reszty litylko zakratowanemi oknami, stoi żuaw z nasadzonym na karabin bagnetem. Nikt nie może ani wyjść z tego zabudowania. ani wejść do środka: to szpital dla zadżumionych...

W północnej części miasta wznosi się słynna świątynia, w r. 671, czyli w 39 lat po śmierci Mahometa założona przez Sidi Okbe Jest to zatem najstarszy meczet muzułmański. Osmanowie w 15-tym dopiero wieku. opanowawszy Stambuł, posiedli świątynie. zamieniając kościoły bizantyńskie na meczety.

Kairuan. święte miejsce Afrykanów jest — według nich — jedną z czterech bram. prowadzących do raju. W Azji znajdują się trzy inne: Mekka, Medyna, Jeruzalem.

Sport.

CRACOVIA—WISŁA.

Dn. 26 bm. o godz. 12 w południe odbędzie się na torze w Parku Krakowskim sensacyjne spotkanie drużyn hockeyowych powyższych klubów, rywalizujących od lat ze sobą o hegemonję w sporcie krakowskim. Z tych więc względów spotkanie ma specjalny charatker, co dopiero, gdy podwyższa je ta okoliczność, że jest to finałowy match o mistrzostwo Okręgu krakowskiego. Zawody te więc wzbudziły ogromne zainteresowanie w sportowych sferach Krakowa.

8-MIO METROWY SKOK MURZYNA ATKINSONA.

Podczas zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo Afryki Południowej, lekkoatleta Atkinson wykonał skok w dal długości 8 metrów 15 centymetrów, ustanawiając tem samem nowy rekord światowy w skoku w dal.

Powyższe doniesienie urzędowego biura informacyjnego nie zostało jeszcze dostatecznie zbadane. Gdyby jednak wiadomość ta znalazła potwierdzenie, wtedy rzecz nieprawdopodobna stałaby się faktem. Ideał wielu skoczków, przekroczenia granicy 8 metrów, zostałby osiągnięty. Marzenie o siedmiomilowych butach redukuje się obecnie do dystansu ośmiometrowych skoków.

Od czasów rekordzisty ateńskiego Phyllosa z Krotonu. którego skok w dal sięgał nieprawdopodobnej wprost odległości 17 metrów, długości skoków kurczyły się i wydłużały jak sprężyna. Na I. Olimpjadzie skok w dal Clarka U. S. A. wyniósł 6 m. 34 cm., na II. Kraenzleina U. S. A. 7 m. 5 mm, na III. Prinsteina U. S. A. 7 m. 35 cm. IV. Olimpjada przynosi Ironsowi U. S. A. wynik 7 m. 48 cm. Od V. do VIII. Olimpjady wyniki w skokach przedstawiają się następująco: Gutterson U. S. A. 760 cm. Pettersen — Szwecja 715 cm, wreszcie Hubbard — U. S. A. 7 m. 44 cm. 5 mm.

NOWE REKORDY PŁYWACKIE JAPOŃCZYKÓW.

Na odbytych ostatnio międzynarodowych zawodach pływackich w Tokio (Japonja) osiągnęli świetne wyniki pływacy japońscy. m. in. Tokaishi pokonał doskonałych pływaków Laufera (Stany Zjednoczone) i Crabbe (Hawajczyk) na 100 m. w znakomitym czasie 59.4 sek., gdy Laufer miał 1:01; na 200 styl dowolny uzyskał Takaishi 2:17, na 400 m. w stylu dowolnym 5:05, co jak na tor 50 m. jest godne specjalnej uwagi, a dotychczas tylko Weissmüller, Arne Borg i Charton mogli się poszczycić takiemi wynikami. W pływaniu na piersiach Tsuruta (Tokio) na 100 m. 1:19.4. na 200 m. 2:57.8; oba te wyniki są nowemi rekordami japońskiemi. W pływaniu nawznak Laufer był nie do pobicia; na 100 m. uzyskał czas 1:12.4, na 200 m. 2:44.4. Na 1500 m. (styl dowolny) w 20:59 i na 800 m. w 10:44.4 wyróżnił się młody 17-letni Hawajczyk Clarence Crabbe. Bieg sztafetowy wygrały St. Zjednoczone w składzie: Glancy, C. Crabbe i Laufer. Japonja zajęła drugie, Australja — trzecie miejsce.

PŁYWACZKI-REKORDZISTKI.

W Nowym Jorku 13-letnia pływaczka, Eleonora Hoden wykazała na 100 yardów w stylu dowolnym 1.07.4, na wznak 1.17.2, a 16-letnia miss Kate Ames wykazała na 100 yardach 1.05.4.

ZLINCZOWANIE SĘDZIÓW PIŁKARSKICH.

W Sarajewie podczas odbywającego się tam meczu piłki nożnej między drużynami „Sarajewo“ a „Spalato“ publiczność oburzona z powodu unieważnienia przez sędziów gola. wymierzyła sobie doraźną sprawiedliwość, pobiwszy ich śmiertelnie.

PORAŻKA WŁ. CYGANIEWICZA.

W wielkich zawodach zapaśniczych w Ameryce, po godzinnej walce zapaśniczej. rozgrywanej stylem wolno-amerykańskim, Włoch Raicevich pokonał Wł. Cyganiewicza.



— Kaziu, jedyna. ubóstwiam cię, kocham cię szalenie... — A wie pan co? Jeśli padł pan przede mną na kolana, to proszę z łaski swojej zapiąć rzemyk przy łyżwach.

Co słychać w Krakowie?

Samarytańska służba Pogotowia Ratunk.

Wypadki bieżącego roku — od chwili istnienia Pogotowia — dosięgły najwyższej cyfry.

Jedną z najbardziej potrzebnych, a w Krakowie tak bardzo zasłużonych instytucyj humanitarno-społecznych — to Pogotowie ratunkowe. Zawsze czynne, ruchliwe, odczuwające pełnem sercem niedolę ludzką, spieszy po kilka i kilkanaście razy dziennie na miejsca wypadków, a przeciągły odgłos trąbki i widok pędzącej co sił karetki z białym krzyżem na niebieskiem polu, szlachetnem godłem samarytańskiem przejmuje zawsze przechodniów dreszczem wzruszenia. Niewątpliwie zainteresuje naszych Czytelników pobieżny szkic działalności krakowskiego Pogotowia ratunkowego, nakreślony w rozmowie z naszym współpracownikiem przez nowego kierownika Instytucji, p. **Dr Jerzego Drozdowskiego.**

Pogotowie krakowskie jest najstarsze w Polsce, gdyż ma za sobą **36 lat istnienia**. Od skromnych zaczątków rozrosło się do dzisiejszych rozmiarów, zajmując kilka obszernych ubikacyj i salę opatrunkową w budynku Straży pożarnej przy ul. Andrzeja Potockiego. Ogółem pełni na Pogotowiu służbę **7 lekarzy**, nie licząc medyków-rygorozantów. Podział pracy jest taki, że przez całe 24 godziny mają dyżury: **jeden lekarz i jeden medyk, a nadto od 8 rano do 8 wieczór dodatkowo jeden z rygorantów. Służba na Pogotowiu** jest odpowiedzialna i ciężka. W nocy żyje się nerwami i na każdy alarm pędzi karetką na miejsce. Mróz 20-stopniowy, ulewa, śnieżyca, wichura czy burza nie odgrywają tu żadnej roli i nawet na minutę nie wstrzymują interwencji lekarza, choćby to była 12 w nocy, czy 2-ga, lub 5-ta nad ranem.

Ofiary wypadków i osoby z ich otoczenia odnoszą się do lekarzy nagół z całą rewerencją; szczególniejszy respekt okazują tu nożowcy i to zarówno dla lekarza, jak i rannego. Pomagają lekarzowi go opatrywać, gdy trzeba układają troskliwie na noszach i niemal zawsze chcą gromadnie towarzyszyć mu w przewozie do szpitala. Był raz nawet wypadek, że lekarz nie potrafił oprzeć się zbyt natarczywemu „życzeniu" podpitego towarzystwa, które w ślad za rannym wpakowało się do karetki i oświadczyło, że odejdzie dopiero od progu szpitala. Dyżurny lekarz znalazł się jednak w kropce, skierował auto do najbliższego komisarjatu, gdzie troskliwych kompanów poturbowanego alfonsa wprowadzono sznureczkiem na policję, poczem karetka ruszyła z rannym do szpitala. Lekarze ocierają się o najskrajniejszą nędzę ludzką, patrzą w oczy bezbrzeżnym tragedjom samobójców, czy furjatów, są świadkami ścinających krew w żyłach scen pożycia rodzin, słuchają nieprawdopodobnych nieraz skarg bezrobotnych, mdlejących na ulicy z wycieńczenia. Szczególniej wiele kłopotów przysparzają lekarzom nerwowo czy umysłowo chorzy. Szpitale opiekują się nimi tylko w razie przedstawienia im dowodu przyjęcia i świadectwa lekarza miejskiego, stwierdzającego chorobę umysłową, co w konsekwencji zmusza bezradnego lekarza do pozostawienia chorego po udzieleniu mu pierwszej pomocy u progu szpitala. W obecnych stosunkach lekarze Pogotowia interwenjują tylko wtedy, gdy dana osoba uległa atakowi szału w miejscu publicznem i zachowaniem swojem może stać się niebezpieczną dla otoczenia.

Od chwili uruchomienia stacji po ostatnie dni interwenjowało Pogotowie **ogółem w 158 tysiącach wypadków, czyli że każdego roku korzystało z doraźnej pomocy Pogotowia przeciętnie 5.104 osoby, t. j. 14 dziennie.** Najczęstszych i najliczniejszych interwencyj wymagają wypadki chirurgiczne, które w każdorocznej statystyce zajmują **około 40% ogółu wypadków. Systematycznie, z roku na rok wzrasta liczba zamachów samobójczych, znamienny signum temporis, mnoży się liczba nagłych zgonów wskutek udaru serca.** Najwięcej wypadków zanotowano w r. 1913 (8300) i od tego czasu bieżący rok 1927 jest pierwszym, który wykazuje zwyżkę ponad r. 1913. **Wypadki bieżącego roku dosięgną, o ile nawet nie przekroczą cyfry 8.500.**

Pogotowie krakowskie jest wyposażone bogato we wszystkie środki opatrunkowe i lecznicze, a o sprawności stacji i lekarzy świadczy najlepiej katastrofa wybuchu prochowni w Witkowicach, w czasie której zaopatrzono w ciągu 6 godzin ponad 300 osób. Gdy tylko zdarzą się w mieście wypadki szerszych rozmiarów, lekarze i medycy spieszą natychmiast na stację Pogotowia i w kilku minutach jadą na miejsce katastrofy. Tabor techniczny Pogotowia składa się z czterech karetek samochodowych, kilku noszy, kilku karetek z przyborami chirurgicznemi i t. d. W niedalekiej przyszłości zostanie zakupiona **piąta karetka automobilowa.** Budżet Pogotowia zamyka się bezdeficytowo, dzięki dużemu poparciu gminy m. Krakowa (bezpłatny lokal światło i 5% podatek od widowisk) i dotacjom szeregu instytucyj i prywatnych osób. Pogotowie ratunkowe i w bieżącym roku odwoła się tradycyjnym zwyczajem w wieczór Sylwestrowy do ofiarności mieszkańców Krakowa, którzy z pewnością nie poskąpią wydatnych datków na szlachetny, pełen najgorętszego poparcia cel.

P. Dr Drozdowski ze szczególniejszem podkreśleniem podnosi wytężoną pracę prezesa Towarzystwa ratunkowego dyr. Kasy miejskiej p. **Jana Krzyżanowskiego,** przyczem dzieli się ze mną bądź co bądź sensacyjną, jak na dzisiejsze czasy wiadomością, że **Pogotowie myśli o budowie własnego gmachu!** **sl.**

Akcja aprowizacyjna miasta.

W okresie ostatnich mrozów panował w miejskich składach węgla na Warszawskiem olbrzymi ruch. Codziennie zgłaszały się masy osób biorących mniejsze lub większe ilości węgla i drzewa, podobnie jak rozmaite instytucje i szkoły. W składach znajduje się obecnie 20 **wagonów węgla jaworznickiego,** które sprzedaje magistrat w cenie 3.30 zł za 1 cetn. metr. loco skład a 3.80 zł z dowozem na miejsce i zniesieniem do piwnicy. Zapasy **drzewa miękkiego i twardego są na wyczerpaniu;** w tych dniach zawrze gmina kontrakt z jedną z większych spółek drzewnych na dostawę dużej partji drzewa dla miasta. — W piekarni miejskiej **jest na składzie 7 wagonów mąki żytniej i 2 wagony pszennej. Dzienny wypiek dochodzi do 6000 kg chleba i 40.000 sztuk bułek.** Chleb żytni kosztuje 58 gr. za 1 kg. ciemny 45 gr., pszenny razowy 60 gr., pieczywo wiedeńskie 4.5 dkg i polskie 5.5 dkg — 5 gr. za sztukę. **Ponieważ dotychczasowe piece nie mogą nadążyć pracy maszyn, przeto magistrat zamówił dwa wielkie piece parowe w wiedeńskiej firmie Werner i Pfleiderer za cenę 3 400 dol.** na dogodnych warunkach. Po zmontowaniu tych pieców zwiększy się wypiek pieczywa o kilka tysięcy kg chleba i kilkanaście tysięcy sztuk bułek. Magistrat prowadzi w swoim zarządzie jeden sklep z pieczywem w Sukiennicach, przyczem czyni starania o otwarcie kilku dalszych własnych sklepów.

—oo—

Nasz numer świąteczny.

Treść dzisiejszego numeru zawiera m. in. artykuły: **ks. J. Piwowarczyka:** „Materja i Duch"; **K. L. Konińskiego** o zrozumieniu moralnego obowiązku w życiu politycznem („Sub specie aeternitatis"); sen **Juljusza Makarewicza**, profesora Uniw. lwowskiego: „Niebezpieczne hasła" o niektórych ujemnych zjawiskach walki przedwyborczej; **inż. Stefan Bryła, b. poseł** w „Zagadnieniu wyborów na Kresach" omawia potrzebę solidarności polskiej; **K. M. Morawski** zestawia obraz „Masońskiej galerji współczesnych"; **ES.** w „Bitwie o mandaty" sięga do aktualnego humoru politycznego.

Dział literacki reprezentują wiersze **A. Waśkowskiego, Jana Pietrzyckiego;** zamieszczamy również ciętą satyrę **Eugenjusza Wojtycha** Prof. Uniw. Jag. **Józef** Kallenbach omawia pracę St. Dobrzyckiego; **M. Szukiewicz** zestawia Matejkę z Shakespearym; **Rajmund Bergel** ocenia działalność K. H. Rostworowskiego jako dramaturga. **Macieja Wierzbińskiego** „Lustro wspomnień"; **ks. dra Jana Korzonkiewicza** „Przy żłóbku Betlejemskiem" i **Alodji Kaweckiej** „Polskie Jasełka" dają wyraz refleksjom wigilijnym i staropolskim tradycjom świątecznym. Prof. **Zdzisław Jachimecki** pisze o „Wskrzeszeniu psalmów Gomółki"; **Stanisław Haller** sięga do wspomnień roku 1914 pisząc o pierwszej gwiazdce wojennej w Krakowie.

Obszerny dział krakowskiej kroniki otwiera wywiad **z dyr. Koperą** o ciągłej klęsce braku pomieszczenia dla zbiorów Muzeum Narodowego oraz znamienne uwagi wraz ze szkicami **o zażydzeniu starego Krakowa.**

Boże Narodzenie.

Pamiątkę Narodzenia Chrystusa obchodzi Kościół katolicki, począwszy od połowy 4-ego wieku, w dniu 25 grudnia. Święto to wkrótce po jego zaprowadzeniu staje jako jedno z największych, obok Wielkiej Nocy i Zielonych Świątek; poprzedzone jest uroczystą wigilją i obchodzone przez całą oktawę. W wieku V. w Rzymie odbywa się już Msza św. w nocy, a odprawianie przez kapłanów w ten dzień trzech Mszy św. datuje się również od najdawniejszych czasów.

Bogata liturgja kościelna, odnosząca się do tego święta i złączonego z niem święta Trzech Króli stała się punktem wyjścia dla najrozmaitszych zwyczajów, obchodów i zabaw, ilustrujących treść i myśl Bożego Narodzenia. Żłóbek Zbawiciela stał się centrem, koło którego skupiały się wytwory myśli i fantazji ludzkiej, w zabarwieniu narodowem przedstawiające stajenkę betleemską i hołd dla Bożej Dzieciny. U nas w Polsce charakterystyczna uczta wigilijna reprezentuje w szczególniejszy sposób ideę miłości, której rzecznikiem i heroldem był Chrystus Nowonarodzony **(K. A. P.).**

Nowy Zarząd Komitetu

Odnowienia kościoła św. Agnieszki.

Na Walnem Zebraniu członków Komitetu odnowienia wykupionych budynków pokościelnych św. Agnieszki w Krakowie, po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorjum dokonano wyboru nowego zarządu, do którego weszli: pp. Antoniewicz Wacław, Bartnicki Antoni, Bobilewicz Juljan, Cyankiewicz Józef, Ks. Górny Józef, Grelowski Karol, Grodzicka Ludwika, Grondalczyk Ludwik, Hofman Mikołaj, Hubaczek Higinjusz, Ks. Kasprzyk Ludwik, Kolbuszewski Mieczysław, Ks. prof. Dr. Kruszyński Tadeusz, red. Matyasik Jan, Podlacki Bolesław, Dr. Rozmarynowicz Bolesław, Sarna Ignacy, Stroka Kornel, Dr. Tomkowicz Stanisław, Talarek Wojciech, Uljarczyk Jan i Dr. Wielgus Piotr. — Prezydjum Komitetu stanowią: **Ks. Górny prezes, pp. Kolbuszewski i Antoniewicz zastępcy, Sarna sekretarz, Podlacki zastępca.** Komisja kontrolująca pp. Szybalski Mieczysław, Pełka Władysław i Fortuna Ludwik.

Zjazd nauczycieli szkół handlowych.

Dnia 22 bm. odbył się w gmachu Szkoły Ekonomiczno-Handlowej w Krakowie z ramienia Kuratorjum Okręgu Szkolnego Zjazd nauczycieli szkół handlowych z Kuratorjum krakowskiego, lwowskiego i śląskiego, ze szczególnie licznym udziałem nauczycieli świeżo przyłączonych do Kuratorjum O. S. K. części b. Królestwa. Obradom przewodniczył **kurator Dr. Kupczyński,** nadto w obradach brali udział: z okręgu krakowskiego p. L. Misky, naczelnik wydziału, p. Wizytator dr. Krupiński, z Okręgu Lwowskiego, naczelnik wydziału szkół handl. p. dr. Zagajewski, z Okręgu Katowickiego p. Wizytator szkół handlowych inż. Piotrowski — oraz liczni reprezentanci szkół handlowych.

Odbyła się lekcja pokazowa z korespondencji handl., prowadzona przez E. Ładzińskiego, prof. Szkoły Ekonomiczno-Handlowej, a główny referat o dydaktyce korespondencji handl. wygłosił M. Passakas, prof. Szkoły Ekonomiczno-Handlowej w Krakowie. Po obradach odbyła się ożywiona dyskusja nad lekcją pokazową i referatami.

Samodzielny urząd telegraficzny

w Krakowie uruchamia Dyrekcja poczt z dniem **1 stycznia 1928 r.** W związku z tem wyłącza się z pod kompetencji obecnego Zarządu Technicznego w Krakowie całą sieć telefoniczną i telegraficzną na terenie m. Krakowa wraz z centralą międzymiastową i miejską, oraz cały dział telegraficzny urzędu pocztowo-telegraficznego **Nr 1 w Krakowie** i przekazuje się nowemu **urzędowi telegraficznemu.** Urządzenia i przewody telegraficzne i telefoniczne znajdujące się poza Krakowem pozostają przy dotychczasowym Zarządzie Technicznym w Krakowie.

Karty i legitymacje tramwajowe

na Nowy Rok.

Dyrekcja Krakowskiej Kolei Elektrycznej komunikuje: sprzedaż nowych **kart abonamentowych** na styczeń 1928 r. odbywać się będzie od dnia 27 bm. w biurach Dyrekcji tramwajowej, oddział biletowy. Kupujący karty abonamentowe obowiązani są złożyć odnośne fotografje, które winny być wyraźne i niezniszczone. Sprzedaż **znaczków na karty** abonamentowe na następne miesiące odbywać się będzie od dnia 1 lutego 1928: 1) w sklepie Gazowni miejskiej, Plac Szczepański 7; 2) w Polskim Lloydzie, ul. św. Anny 1; 3) w poczekalni tramwajowej obok Głównej Poczty; 4) w Odziale biletowym Krak. Kolei Elektrycznej ul. św. Wawrzyńca 15.

Wszystkie nabyte dotychczas legitymacje ulgowe (robotnicze i urzędnicze) **tracą swą ważność z dniem 15 stycznia 1928.** Podania o uzyskanie nowych lgitymacyj ulgowych należy składać w biurze Dyrekcji tramwajowej w czasie między 3 a 13 stycznia. Wydane dotychczas **legitymacje szkolne muszą być prolongowane na II półrocze szkolne w terminie do 31 stycznia.** Równocześnie zawiadamia się, że w Nowy Rok dnia 1 stycznia 1928 otwarte będzie biuro biletowe krak. kolei elektr. od godz. 8 rano do 12 w południe. Poza tem jest biuro biletowe czynne codziennie od godz. 8 rano do 1 po południu z wyjątkiem niedziel i świat.

Kraków, dnia 24 grudnia 1927.

Sobota 24: Wig. Adama i Ewy.
Niedziela 25: Narodzenie Chrystusa Pana.
Poniedziałek 26: św. Szczepana.
Wtorek 27: św. Jana ap. i ewang., św. Teodora m.
Wtorek 27: Wschód słońca o godz. 7.38, zachód o 15.44.

—oo—

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia przesyłamy naszym Czytelnikom, Współpracownikom, Przyjaciołom i wszystkim Sympatykom serdeczne życzenia.

Najbliższy numer „Głosu Narodu" ukaże się z powodu Świąt dopiero we środę 28 bm. o zwykłej porze z datą dnia następnego. Gdyby zaszły jakieś nadzwyczajne wydarzenia polityczne to wydamy numer we wtorek rano.

—o—

SPROSTOWANIA BŁĘDÓW, KTÓRE SIĘ ZAKRADŁY DO DZISIEJSZEGO NRU. Na str. 8-ej w artyk. p.t. „Wskrzeszenie Psalmów Gomółki" w wierszu 28-ym drugiej szpalty od góry ma być wysoką, a nie epokową wartość, jak mylnie złożono. — Na str. 17-tej został zniekształcony tytuł artykułu, który powinien brzmieć: Muzeum Narodowe traci cenne depozyty.

Również w artykule wstępnym „Materja i Duch" na drugiej szpalcie w zdaniu „Na tem polega misja katolicyzmu w dzisiejszem społeczeństwie, by je z pod wiedzy i z niewoli materji uwolnić" należy zamiast „wiedzy" położyć wyraz „władztwa".

MRÓZ ZELŻAŁ — WIELKI RUCH TARGOWY. Po ośmiu dniach niebywale silnych mrozów, dochodzących do 27 stopni C., temperatura w dniu wczorajszym znacznie się podwyższyła. W godzinach rannych termometr wskazywał 6 stopni C, a w południe podniósł się do 1 st. C. Dzięki przełamaniu się mrozów zwieziono na targ masy nabiału i drobiu, choć ceny były bardzo wygórowane. Ruch w mieście panował olbrzymi. — Dowieziono również wiele choinek, które sprzedawali przekupnie po cenach znacznie wyższych od ustanowionych przez magistrat, bez żadnej kontroli ze strony miasta. — Natomiast ryby sprzedawano po cenach znacznie niższych od taryfy maksymalnej magistratu.

RUCH TRAMWAJOWY w Wigilję Bożego Narodzenia kończy się o godz. 8 wieczór, t. zn., że o tej godzinie odjeżdżają ostatnie wozy ze stacji końcowych. W pierwsze święto Bożego Narodzenia będzie ruch tramwajowy przez cały dzień wstrzymany, zaś w drugie święto będzie ruch normalny.

KONDOLENCJE Z POWODU POŻARU W DZIKOWIE. Z powodu wielkiej klęski pożaru dzieł sztuki i kultury, jaka dotknęła rodzinę Tarnowskich, a z nią i całe społeczeństwo, prez. Rolle wysłał imieniem m. Krakowa wyrazy współczucia hr. Zdzisławowi Tarnowskiemu.

POSEŁ SOWIECKI BOGOMOŁOW W KRAKOWIE. Wczoraj bawił w Krakowie w przejeździe ze Lwowa do Warszawy poseł sowiecki, Bogomołow. Zatrzymał się on w naszem mieście przez kilka godzin, poczem pociągiem wieczornym odjechał do stolicy.

RZUCANIE OWSEM I KONFETTI ZABRONIONE. Magistrat zwraca uwagę, że po myśli obowiązujących przepisów zakazane jest wszelkiego rodzaju zaśmiecanie ulic i placów miasta, a w szczególności rzucanie owsem i konfetti w czasie nadchodzących świąt. Niestosujący się narażą się na kary w drodze doraźnego postępowania karnego.

—o|o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela: „[illegible]".
Poniedziałek: po poł. „Betleem Polskie" (ceny popołudniowe); wieczór „Volpone".
Wtorek: po poł. „Betleem Polskie" (ceny popołudniowe); wieczór „Panna Flute".
Środa: „Volpone".

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI".

Niedziela: o godz. 3.30 po poł. „Królowa i Prezydent" (ceny zniżone). — O godz. 7.30 wieczór Premjera „Tylko Ty!"
Poniedziałek: o godz. 3.30 po poł. „Tylko Ty!" — O godz 7.30 wieczór „Tylko Ty!"
Wtorek: „Tylko Ty!"
Środa: „Tylko Ty!"
Czwartek: „Tylko Ty!"
Piątek: „Tylko Ty!"

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Eskapada młodej mężatki" i „Śród płomieni".
SZTUKA: „Kobieta, czy lalka"
PROMIEŃ: „Książę czarnych gór".
NOWOŚCI: „W sidłach życia".
BAGATELA: „Bardelys, książe miłości".
UCIECHA: „Taki jest Paryż".
CORSO: „Ostatni pościg" (w Tom Mix).
WARSZAWA: „Śmiech przez łzy".

—oo—

Życie gospodarczo-społeczne

Zagadnienie płac robotniczych w obecnej chwili.

Przeciętny poziom zarobków robotniczych. — Wyzysk kobiet, dzieci. — Tragicznie niska stopa życiowa robotnika polskiego. — Czy istniejące trudności w kierunku poprawy bytu robotnika dadzą się usunąć?

Zdawałoby się, że w tej materji niewiele już pozostało do powiedzenia. Tymczasem w rzeczywistości, nic pozytywnego dotychczas nie zdziałano dla rozwiązania tej największej bolączki powojennych czasów.

Przeglądnijmy tylko statystykę płac robotniczych, a znajdziemy tam pozycje mogące wprawić w zdumienie nawet spauperyzowanego człowieka dzisiejszej Polski. Wprawdzie nędza robotnicza nie jest właściwą tylko Polsce, gdyż i zagranica, a zwlaszcza Europa środkowa zna aż nadto dobrze to zagadnienie, ale w Polsce, posiada ono szczególnie doniosłe znaczenie. Wiąże się bowiem tak ściśle z problemami produkcji, że bez uregulowania tych ostatnich nie można myśleć o rozwiązaniu kwestji płac.

Pominąwszy tę stronę zagadnienia, spróbujmy naszkicować obecny stan zarobków robotniczych.

Według obliczeń Gł. U. St. płace robotników przemysłowych obracały się z końcem czerwca b. r. przeciętnie **w granicach 120—150 zł. miesięcznie**, przy 25 dniach roboczych.

Nie brak jednakże cyfr idących wzwyż, lub schodzących poniżej tej granicy. Do pierwszej kategorji robotników zaliczyć można „składaczy drukarskich“ pobierających np. w Krakowie **ponad 16 zł. dziennie.** O ile zaś idzie o grupę drugą, to trafiają się wypadki, że wynagrodzenie wynosi **60 zł. miesięcznie.**

Taką płacę pobiera np. robotnik salinarny w ciągu pierwszego trzechlecia swej pracy. Po 15 latach ciężkiej pracy pod ziemią wynagrodzenie jego podnosi się zaledwie **do 104 zł. miesięcznie.**

To są cyfry mówiące za siebie.

Osobny dział w statystyce zarobków stanowi wynagrodzenie kobiet i dzieci. Tu cyfry ilustrują naprawdę skrajną nędzę, jaka jest udziałem owych najsłabszych społecznie czynników.

Oto kilka przykładów: W górnictwie górnośląskiem maksymalna płaca robotnicy zatrudnionej na powierzchni **nie przekraczała z końcem pierwszego półrocza b. r. 3.28 zł. dziennie**, a młodocianego nawet **1.30 zł.**

Są to typowe cyfry dla tej kategorji pracowników fizycznych, chociaż nie brak przykładów i gorszego jeszcze uposażenia. Tak np. w przemyśle hutniczym kobiety pobierały **z końcem pierwszego półrocza b. r. 2.42 zł. dziennie**, a wynagrodzenie kobiet w przemyśle włókienniczym dochodziło do 3.29 zł.

Można więc bez przesady powiedzieć, że sprawa uposażenia kobiet i dzieci w przemyśle stanowi czarną kartę stosunków powojennych w Polsce.

Nic dziwnego, że w takich warunkach stopa życiowa robotnika naszego jest nieslychanie niska. Nie potrzeba chyba podkreślać, że przy dzisiejszej drożyźnie mieszkań i odzieży, jedynem pożywieniem rodziny robotniczej są przeważnie ziemniaki. Do lepiej sytuowanych rodzin będą należały te, które mogą sobie pozwolić na pożywienie mięsne trzy razy w tygodniu. Takiem jest położenie klasy robotniczej pod koniec ósmego roku niepodległego bytu Państwa Polskiego.

Sięgnijmy teraz wstecz, a przekonamy się, że w położeniu robotnika polskiego **nie zaszła prawie że żadna zmiana biorąc pod uwagę płace realne.** Cechuje je ten sam tragicznie niski poziom stopy życiowej. Bilans więc polityki społecznej w tym kierunku jest fatalny. Trudno też mówić w obecnych warunkach o demagogji, gdy stronnictwa robotnicze wypisały na swym sztandarze hasło walki wprost o prawo do życia robotnika.

Oczywiście, że jedynem wyjściem z obecnej sytuacji, jest podwyżka dotychczasowych płac. Tu jednakowoż zaczynają się główne trudności.

W rachubę bowiem wchodzi kwestja rentowności przemysłu, a w szczególności granic jego wytrzymałości wobec podwyżki płac, a następnie kalkulacja ceny. W obu wypadkach alarmy przemysłu **są nieuzasadnione.**

Przemysł nasz podkreśla, że obecny jego stan nie pozwala na wydatniejszą podwyżkę płac robotniczych bez silniejszego nadwerężenia rentowności swych przedsiębiorstw. Teza ta jednak jest dziś mocno sporna tem więcej, że przeprowadzone tu i ówdzie badania bezstronnych komisji każą już z pewną dozą sceptycyzmu traktować opór przemysłu.

W każdym razie można śmiało postawić dziś postulat 50% podwyżki płac w przemyśle jako minimum.

Oczywiście, że przeprowadzenie tej zasady połączone jest z reorganizacją przemysłu pod względem technicznym i całym szeregiem posunięć w tej dziedzinie, niemniej raz wreszcie **trzeba wysunąć hasło definitywnego uregulowania tej bolączki społecznej** jeżeli chcemy uniknąć samorzutnego jej załatwienia przez poszkodowanych.

O ile idzie o kalkulację cen, to konkretne przykłady (przemysł węglowy) wskazują na to, iż robocizna zajmuje stosunkowo skromne miejsce w ogólnej sumie własnych kosztów, tak, że podwyżka płac wpłynie w drobnym stopniu na wysokość ceny produktu.

Oto prawdziwe oblicze najważniejszej strony problemu robotniczego i drogi jego rozwiązania. **Dr. M. M.**

Rokowania z Niemcami idą nadal opornie

Według informacji z Warszawy, rokowania z Niemcami **posuwają się bardzo wolno naprzód i dotychczas nie dały pozytywnego rezultatu.** Obecnie prace uległy przerwie z dn. 21 bm. z uwagi na okres świąteczny.

Podjęcie rokowań nastąpi w **dn. 5 stycznia.**

Dodatkowe opodatkowanie świadectw przemysłowych.

Termin do nabywania świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok podatkowy 1928 przypada na okres **od 1 listopada do końca grudnia 1927 r.**

Termin ten bezwarunkowo **nie zostanie odroczony**, a po jego upływie przystąpią władze podatkowe niezwłocznie do ścisłej kontroli przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych oraz zajęć przemysłowych.

Do świadectw przemysłowych za rok 1928 będzie pobierany 10 proc. nadzwyczajny dodatek niezależnie od tego, czy świadectwa przemysłowe za rok 1928 będą nabyte w r. 1927, czy też w r. 1928.

Odnośne rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o pobieraniu w roku budżetowym 1928-29 — 10 proc. nadzwyczajnego dodatku do podatków bezpośrednich ukaże się w dniach najbliższych.

Uruchomienie linji

GDYNIA—MORZE ŚRÓDZIEMNE.

Przedsiębiorstwo państwowe „Żegluga Polska“ w dążeniu do urzeczywistnienia programu rozwoju, przystępuje obecnie do wstępnych pertraktacji o nabycie jednego statku towarowego o pojemności **około 5000 ton**, który będzie przeznaczony dla przewożenia ładunków **z Polski do portów morza Śródziemnego** i z powrotem. Linja komunikacyjna na morzu Śródziemnem była dotychczas dorywczo obsługiwana przez jeden tylko statek przedsiębiorstwa Ż. P. „Wartę“. — Ponadto uchwalono stoczni palserskich, które będą już w roku przyszłym kursowały między Gdańskiem a wybrzeżem polskiem.

Gdańsk powierzyć budowę dwóch statków pasażerskich, które będą już w roku przyszłym kursowały między Gdańskiem a wybrzeżem polskiem.

Nowy „Ford“ na widowni.

Powszechną uwagę zwróciła swojego czasu bezczynność głośnego fabrykanta samochodów Forda. Tymczasem był to tylko pozorny spokój, gdyż w wielkich fabrykach Forda pracowano bardzo intensywnie nad nowemi typami samochodów, któreby mogły skutecznie konkurować z niebezpieczną dla niego akcją „General-Motors“.

Przygotowania Forda wywołały bardzo duże zainteresowanie. Obecnie, jak donoszą z N. Jorku, Ford wystawił na pokaz we wszystkich miastach amerykańskich nowe typy samochodów. Budzą one olbrzymie zainteresowanie i ściągają tłumy ciekawych. Ceny tych nowych samochodów, odznaczających się elegancją linji i zastosowaniem najnowszych ulepszeń, wahają się w granicach 325—495 dolarów.

ILE AMERYKA POŻYCZYŁA W B. R.

Suma pożyczek zagranicznych, udzielonych przez Amerykę, wynosiła w listopadzie b. r. **175,000.000 dolarów.** W ciągu pierwszych 11 miesięcy b. r. pożyczyła Ameryka 1.494,000.000 dolarów. W listopadzie pożyczki skandynawskich państw, zaciągnięte w Nowym Jorku, wynosiły 36,000.000 dolarów. Natomiast uderza spadek cyfry pożyczek niemieckich.

Giełda pod znakiem świąt.

Nadchodzące święta wywarły swój wpływ i na giełdę akcyjną. Ruch był wczoraj dość słaby, **przy tendencji niejednolitej.** Pewną poprawę kursu znać **przy Banku Polskim, Tohanie i Zieleniewskim**, podczas gdy najbardziej dolarówki faworyzowany papier: Górka wykazała lekką tendencję zniżkową. Zniżka wystąpiła też przy Elektrowni w Sierszy.

Notowano: Bank Polski 156 zł., Małopolski 21 gr., Ziemski Kredytowy 4 gr., Tohan 13.75 do 14.25 zł., Zieleniewski 21.40—21.50 zł., Parowozy 36 zł., Górka 104—106.50 zł., Siersza Górnicza 13.50 zł., Niemojowski 2.50 zł., Elektrownia 55—56 zł. Krakus 32—33 gr. Ćmielów 28 gr. Nobel 45 zł., Cegielski 48.50 zł., 4 i pół proc. Listy Zastawne Banku Hipotecznego 60 zł., 4 proc. Listy Zastawne Banku Hipotecznego 56 zł., 4 i pół proc. obligacje komunalne Banku Krajowego 57.50 zł., 4 proc. obligacje kolejowe Banku Krajowego 15.25 dol. za 1000 k. dawnej waluty austrjackiej.

Dolar w Krakowie jak zwykle 8.87 i pół do 8.88 i pół zł., dewiza dolarowa 8.90¹/₄—8.90³/₄ zł.

Oficjalna giełda walutowa: Londyn 43.50, 43.52¹/₂, 43.63, 43.42¹/₂; Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88, Paryż; 35.11, 35.20, 35.02; Szwajcarja 172.38, 172.81, 171.95; Włochy 47.07, 47.19, 46.95; Sztokholm 240.98, 241.58, 240.38; Wiedeń 125.93, 126.24, 125.62; Oslo 237.38, 237.97, 236.79.

GIEŁDA ZBOŻOWA W KRAKOWIE.

Pszenica dworska 43—54 zł, pszenica krajowa 51—52 zł, pszenica targowa 51—52 zł. Żyto krajowe czyste 44—44.50 zł, żyto krajowe o 5% zanieczyszczenia 42.50—43 zł.

Ceny powyższe rozumieją się za 100 kg. loco Kraków. Jak z kształtowania się obrotów wnosić można na rynku zbożowym panuje ten deneja utrzymania.

Sprawy urzędnicze.

NOMINACJE W KRAKOWSKIEJ IZBIE KONTROLI.

Prezes Najwyższej Izby Kontroli zamianował w Okręgowej Izbie Kontroli w Krakowie: referenta Proczka Jana radcą w VI st. sł., pomocników referentów inż. Dziewońskiego Tadeusza, Dr. Minasowicza Tadeusza i Dr. Walczewskiego Józefa referentami w VII st. sł., rachmistrza Wajdę Marjana, praktykanta referendarskiego Wyższego Urzędu Górniczego inż. Stasickiego Bronisława, aplikanta sądowego Mgra Breuera Stanisława i Mgra praw Bystrzonowskiego Stefana — pomocnikami referentów w VIII st. sł.

JESZCZE O ZASIŁKU DLA EMERYTÓW, WDÓW I SIERÓT.

Nie ulega już dziś wątpliwości, że emeryci i wdowy, którymi opiekuje się Izba skarbowa we Lwowie, **nie otrzymają jeszcze w bieżącym miesiącu pierwszej raty jednorazowego zasiłku.** Głównym powodem tej zwłoki, która bardzo nieprzyjemnie dotknie najuboższe warstwy urzędnicze, jest niemożność ukończenia odnośnych obliczeń.

Pierwszej więc raty oczekiwać można według wszelkiego prawdopodobieństwa **dopiero w pierwszej połowie stycznia 1928 r.**

Wobec licznych zapytań, jak należy rozumieć postanowienie rozporządzenia Prezydenta R. P., iż prawo do jednorazowego zasiłku przysługuje emerytom, o ile pozostawali w stanie spoczynku od dnia 1 stycznia 1926 r., spieszymy na tem miejscu wyjaśnić, że **całą kwotę przyznanego zasiłku za rok 1926 i 1927 otrzymają emeryci, którzy dnia 1 stycznia 1926 r. już pozostawali w stanie spoczynku**, będąc emerytami jeszcze przed tą datą, względnie z dniem 1 stycznia 1926 r. przeniesieni zostali na emeryturę.

Taką samą kwotę zasiłku również otrzymają emeryci, którzy wprawdzie zostali przeniesieni w stan spoczynku po tej dacie, jednakże od dnia 1 stycznia 1926 r. do dnia przeniesienia na emeryturę pozostawali w służbie państwowej. **(Ag)**

DODATEK DLA PAŃSTW. URZĘDNIKÓW KONTRAKTOWYCH.

Rada ministrów zatwierdziła rozporządzenie, mocą którego **państwowi urzędnicy kontraktowi** z płacą ryczałtową otrzymają zamiast dodatku mieszkaniowego **jednorazowy dodatek w wysokości 60 proc. poborów listopadowych.** Dodatek ten otrzymają tylko ci państwowi urzędnicy kontraktowi, których pobory miesięczne nie przekraczają 800 zł.

Uchwalenie tego dodatku pozostaje w związku z uchwaleniem przed niedawnym czasem dodatku mieszkaniowego dla etatowych urzędników państwowych i jest niejako rekompensatą dla urzędników kontraktowych, którzy poprzednio uchwalonym dodatkiem nie zostali objęci.

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Niedziela 25 grudnia b. r.

Kraków (566): godz. 10.15 Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. 15 „Rydla Betleem Polskie“ w wykonaniu artystów teatru miejskiego. 20 Kolendy w wykonaniu chóru męskiego „Echo“.

Warszawa (1.111). G. 10.15 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej, g. 17.05 Transmisja z Krakowa. g. 20 Transmisja z Krakowa.

Poznań (344.8). G. 10.15 Transmisja nabożeństwa z Katedry poznańskiej. g. 15.10 Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej, g. 17.40 Koncert popołudniowy, g. 18.30 Audycja dla dzieci, g. 19.10 Uroczysta Akademja ku czci Bolesława Chrobrego, g. 20.30 Transmisja koncertu z Krakowa, g. 22 Sygnał czasu, Komunikat meteorologiczny Pata : sportowy, g. 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Katowice (422). G. 10.15 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej, g. 17 Transmisja z Krakowa, g. 20 Transmisja z Krakowa. Kolendy w wykonaniu chóru męskiego „Echo“.

Wilno (435). G. 10.15 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej, g. 16.25 „O kolendach“, g. 17 Transmisja z Krakowa, g. 19 Koncert orkiestry wojskowej, g. 20 Transmisja z Krakowa.

Poniedziałek 26 grudnia.

Kraków (566). G. 10.15 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej, g. 12 Transmisja sygnału czasu, hejnału, komunikat lot.-meter., g. 12.10 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej, g. 15.10 Transmisja z Warszawy, g. 17.20 Odczyt pod tyt.: „Kampanja zbożowa w r. 1927/8“, wygł. p. Stanisław Wyrobisz, g. 17.45 Program dla dzieci, g. 18.45 Transmisja z Warszawy, g. 20 Odczyt pod tyt.: „Polska gospodarka metalowa“, wygł. p. Dr. Inż. Jan Krause, Prof. Akad. Górn., g. 20.30 Transmisja z Poznania, g. 22 Transmisja komunikatów z Warszawy, g. 22.30 Transmisja muzyki tanecznej, g. 23.30 Transmisja komunikatów P. A. T.

Warszawa (1.111). G. 10.15 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej, g. 12 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. oraz nadprogram, g. 12.10 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej koncertu, poświęconego utworom Chopina, g. 14 Odczyt p. t.: „Jak powstało rolnictwo“, g. 14.20 Odczyt p. t.: „Co ongiś jadano“, g. 14.40 Odczyt p. t.: „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze“, g. 15 Komunikat meteorologiczny, g. 15.15 Koncert z Filharmonji Warszawskiej, g. 17.20 Odczyt p. t.: „Zadania i cele spółdzielczości“, g. 17.45 Program dla młodzieży, g. 18.10 Rozmaitości, g. 18.30 Komunikat P. A. T., g. 20.30 Transmisja z Poznania, g. 22 Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny, g. 22.05 Komunikaty, g. 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Poznań (344.8). G. 10.15 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej, g. 12.10 Koncert poświęcony utworom Chopina, g. 16.55 Odczyt, g. 17.20 Odczyt, g. 17.45 Koncert popołudniowy, g. 19.10 Pogadanka w języku francuskim g. 19.35 Odczyt, g. 20.30 Koncert organowy Feliksa Nowowiejskiego, g. 22 Sygnał czasu, Komunikaty, g. 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Katowice (422). G. 10.15 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej, g. 12.10 Transmisja z Warszawy, g. 14.10 Odczyt religijny, g. 15.15 Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej, g. 17.20 Odczyt, g. 17.45 Bory i Bojki Śląskie, g. 18.30 Komunikat P. A. T., g. 20.30 Transmisja koncertu z Poznania, g. 22 Komunikaty, g. 22.30 Koncert z kawiarni „Atlantic“.

Wilno (435). G. 10.15 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej, g. 12.10 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej, g. 14 Transmisja z Warszawy, g. 15.15 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej, g. 17.30 Koncert popołudniowy, g. 19.10 Odczyt, g. 19.35 Audycja gwiazdkowa dla dzieci, g. 20.30 Transmisja z Poznania, g. 22 Gazetka radjowa.

Wtorek 27 grudnia.

Kraków (566). G. 12 Transmisja sygnału czasu, hejnału, komunikatu lotn-meteorol., g. 16.20 koncert płyt gramofonowych, g. 16.40 Odczyt pod tyt.: „Joseph Conrad“, wygł. p. Zbigniew Grabowski. g. 17.20 Odczyt pod tyt.: „Jak żyją ptaki drapieżne w wielkiem mieście“, wygł. Prof. E. Wyrobek, g. 17.45 Transmisja z Warszawy, g. 18.55 Transmisja komunikatu P. A. T., g. 19.35 Dyr. Jan Stanisławski: III-cia lekcja języka angielskiego, g. 20 Transmisja hejnału, komunikaty, g. 20.30 Transmisja z Warszawy, g. 22.30 Transmisja muzyki tanecznej, g. 23.30 Transmisja komunikatów P. A. T.

Warszawa (1.111). G. 11.40 Komunikaty P. A. T., g. 12 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny oraz nadprogram, g. 15 Komunikaty, g. 16.40 Odczyt, g. 17.05 Komunikaty P. A. T., g. 17.20 Transmisja z Krakowa, g. 17.45 Koncert popołudniowy, g. 18.55 Komunikaty P. A. T., g. 19.35 Transmisja z Krakowa, g. 20 Lekcja języka francuskiego, g. 20.30 Leon

cavallo: „Reginetta delle rose“ (Królowa róż). Operetka w 3-ch aktach, g 22 Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny 22.05 Komunikat P. A. T., g. 22.20 Komunikaty g. 22.30 Transmisja muzyki tanecznej, g. 23.30 Komunikaty P. A. T.

Poznań (344.8). G. 12.45 Koncert gramofonowy, g. 14 Notowania giełdy pieniężnej i komunikaty Pata g. 16.15 Przemówienie, g. 16.35 Odczyt, g. 17.20 Odczyt, g. 17.45 Transmisja koncertu z Warszawy, g. 19.10 12-ta lekcja angielskiego, g. 19.35 Uroczysta Akademja w 9-tą rocznicę powstania wielkopolskiego, g. 21 Koncert wieczorny, g. 22.35 Sygnał czasu, Komunikaty P. A. T.

Katowice (422) G. 16.40 Odczyt, Transmisja z Warszawy, g. 17.20 Transmisja z Krakowa. Odczyt. g. 17.45 Koncert popołudniowy z Warszawy, g. 19.35 Odczyt, g. 20.30 Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy, g. 22 Komunikaty.

Wilno (435). G. 17.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Wileńskiej, pod dyr. p. R. Rubinsteina, g. 19.10 Odczyt, g. 20 Odczyt w języku litewskim, g. 20.30 Transmisja z Warszawy, g. 22 Gazetka radjowa.

Po zamknięciu kroniki.

DZIATWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH NA POWODZIAN. Rada szkolna miejska komunikuje: dziatwa szkół powszechnych w Krakowie zebrała 717 zł. 51 gr. na powodzian i 549 zl. 48 gr. na budowę pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie. Kwoty te przekazano odnośnym Komitetom za pośrednictwem P. K. O.

POWOŁANIE LEKARZY REZERWOWYCH DO CZYNNEJ SŁUŻBY. Departament sanitarny min. spraw wojskowych, zamierza powołać w najbliższym czasie pewną ilość lekarzy z rezerwy do służby czynnej. Lekarze-oficerowie rezerwy, reflektujący na powołanie do czynnej służby wojskowej, mogą już wnosić podania do min. spraw wojskowych przez P. K. U., 5 baon sanitarny, względnie 5 okr. szpital sanitarnego, z załączeniem odpisu dyplomu lekarskiego, wyciągu z metryki urodzenia oraz curriculum vitae.

WOLNE POSADY. W szkołach średnich okręgu szkolnego krakowskiego jest do objęcia kilka posad kontraktowych nauczycieli, zwłaszcza do nauczania filologji klasycznej. Zgłoszenia pisemne i ustne przyjmuje Kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego.

WYKUP ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH. Biuro Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, Rynek gł. 34, podaje do wiadomości, że wzorem roku ubiegłego, na mocy upoważnienia krakowskiej Izby skarbowej, przyjmuje wpłaty na świadectwa przemysłowe (patenty) na rok 1928 codziennie w godzinach od 9 rano do 2 popoł.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Aresztowano Stanisława Wyperka (l. 17) robotnika, za kradzież przewodów elektrycznych wartości 800 zł. na szkodę firmy J. Berger przy ul. Asnyka l. 3. — W nocy z 21 na 22 bm. nieznany sprawca przy pomocy drutu skradł górnem oknem nad drzwiami ze sklepu Gabrjela Margulesa przy ul. Koletek 4 sztuki sukna wartości 1500 zł. — Z niezamkniętego przedpokoju Dr. Tadeusza Gluzińskiego adwokata przy ul. Szewskiej 19 skradziono futro męskie wartości 600 zł. — Sierżant 5 p. saperów w Dąbiu zgłosił w policji, że dnia 22 bm. znaleziono na placu ćwiczeń 2 p. lotniczego w Dąbiu 1 walizkę z 2 parami bucików; rzeczy są do odebrania w koszarach pułku w Dąbiu.

W ZAMIARZE SAMOBÓJCZYM poderżnęła sobie żyły u rąk przy pomocy żyletki służąca Julja Sawiłło. Lekarz Pogotowia po udzieleniu desperatce pierwszej pomocy przewiózł ją w groźnym stanie do szpitala.

ŚMIERĆ W KĄPIELI. Wczoraj wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Botaniczną, gdzie w domu pod l. 4 zmarła nagle w czasie kąpieli Irena Kulinowska. Lekarz stwierdził śmierć wskutek udaru serca.

—o()o—

TEATR SŁOWACKIEGO W ŚWIĘTA. Repertuar świąteczny licznie zgłoszonym widzom zamiejscowym da możność poznania głównych nowości bieżącego repertuaru. Pierwszy dzień świąt przyniesie po raz 32 główny sukces sezonu „Turandot“ Gozzi'ego. W drugie święto wieczorem ostatnia nowość sezonu „Volpone“ Jonsona. Po południu w poniedziałek tradycyjne „Betleem Polskie“. Jasełka Rydla, przygotowane przez reż. Sosnowskiego otrzymały w tym sezonie całkiem nową wystawę dekoracyjną i kostjumową, wykonaną pod kierunkiem p. Fedkowicza. „Betleem“ powtórzone będzie we wtorek po południu. We wtorek wieczorem „Panna Flute“ Berr-Verneuill'a.

SZOPKA KRAKOWSKA W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM. Bilety na najbliższe przedstawienie Szopki, która zostanie odegraną dwukrotnie w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia, t. j. o godz. 5 i 7 wieczorem — są już do nabycia w kancelarji Muzeum. Dyrekcja Muzeum, ul. Smoleńsk 9, komunikuje jednocześnie, że w pierwszych dniach stycznia słuchacze radja usłyszą po raz pierwszy tradycyjną Szopkę ze stacji krakowskiej.

OPERETKA „NOWOŚCI“. Przedstawienia rozpoczynają się w niedzielę 25 bm. o 3.30 pop. owacyjnie przyjmowaną operetkę p. t. „Królowa i Prezydent“. (Ceny zniżone) o godz. 7.30 wiecz. premjera arcywesołej, pełnej szampańskiego humoru najnowszej operetki Waltera Kollo p. t. „Tylko ty“ w doskonałej obsadzie. Znakomita ta nowość grana będzie w poniedziałek 26 bm. dwukrotnie o 3.30 pop. i o 7.30 wieczór oraz dni następnych o 7.30 w. W przygotowaniu Wielka Rewja Sylwestrowa z udziałem Leona Wyrwicza i całego zespołu.

—oo—

IDEALNY POBYT WYPOCZYNKOWY daje sanatorjum „Salus“ Dra Kupczyka, Kraków. Szujskiego 11, telefon 1295. Metody fizykalno-dietetyczne. Komfort, radjo.

—oo—

CIERPIĄCY NA ARTRETYZM, reumatyzm, ischias, dnę, skazę moczanową, choroby nerek, anemję, upadek sił i energji życiowej, szukają ulgi swych cierpień w zdrojowiskach radioczynnych (Joachimstal, Gastein etc.), których skuteczność jest znaną i wielokrotnie wypróbowaną. W razie utrudnionego wyjazdu do zdrojowiska zagranicznego lub krajowego, może pełnowartościowa kuracja być przeprowadzoną tanim kosztem w domu, przez stosowanie PREPARATÓW RADJOAKTYWNYCH Laboratorjum „RAD“ w Krakowie. Opisy i pouczenia na żądanie.

Na składzie **w Aptece Mag. Józefa Koperskiego w Krakowie, ulica Karmelicka 9, oraz we wszystkich aptekach.**

—o()o—

MUZYKA KOŚCIELNA.

W kościele Najśw. Marji Panny w uroczystość Bożego Narodzenia o godz. 10 Suma pontyfikalna, celebrowana przez Ks. Infulata Dra Józefa Kulinowskiego, w czasie której chór męski „Hasło“ wykona Kolędy w układzie prof. Flaszy, prof. Koniora, Ks. Piątkiewicza i w. in.

W pierwsze Święto o godz. 12 w czasie ostatniej Mszy św. odśpiewa chór „Hasło“ wraz z chórem Stow. Pomocnic Handl. i Biurowych polskie kolędy w układzie na chór mieszany prof. Flaszy, prof. Koniora. Interludja pastoralne i towarzyszeniowe organowe wykona prof. Stefan Profic.

W poniedziałek dnia 26 bm. w dzień św. Szczepana mcz. o godz. 12 odśpiewają pp. Władysław Gawlikowski i Mieczysław Mowczakowski kolędy na głos solowy, kompozycji Noskowskiego, Richlinga, Sierosławskiego i Walewskiego.

W Bazylice OO. Franciszkanów w Boże Narodzenie o godz. 12 w południe Chór Cecyljański pod batutą O. Rizzi'ego odśpiewa szereg kolęd w układzie Flaszy, Raczyńskiego, Walewskiego i Rizzi'ego. — W dzień św. Szczepana o godz. 12 Chór Cecyljański odśpiewa kolędy w układzie Flaszy, Mehofferowej, Garbusińskiego i Deca. — Przy organie Padre Rizzi Bernardino.

W kościele św. Krzyża w niedzielę 25 bm. w czasie Sumy o godz. 10.30 śpiewać będzie kolędy chór mieszany gimnazjum II (św. Jacka) pod kierownictwem prof. Wł. Miksteina. Przy organach prof. Mikstein.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku podczas Mszy św. w niedzielę o godz. 12 odegra orkiestra wychowanków Schroniska im. Lubomirskiego kolędy pod dyr. p. Szedaja. — W drugie święto dnia 26 bm. podczas Mszy św. również o godz. 12 będzie śpiewać Chór gimnazjum VIII pod kierownictwem prof. Bolesława Walewskiego kolędy układu Flaszy i Deca.

W kościele Księży Pijarów w pierwsze święto Bożego Narodzenia podczas sumy o godz. 10-tej zespół skrzypcowy Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej „Sonja“ odegra szereg kolęd. W drugie święto podczas Mszy św. o godz. 9 powyższy zespół, a o godz. 10 orkiestra 5 p. saperów odegrają również kolędy.

—oo—

NEKROLOGJA.

† **Stefan Sulima Popiel** właściciel majątku ziemskiego Mała koło Ropczyc, syn znanego w Krakowie adwokata i radcy miejskiego, zmarł we czwartek 22 bm. Ojcu i rodzinie zmarłego ciężko dotkniętym bolesnym ciosem Redakcja nasza składa wyrazy serdecznego współczucia.

Przetarg publiczny.

Dyrekcja Kolei Państwowych w Krakowie ogłasza niniejszem przetarg publiczny na dostawę w roku 1928:

około 1554 m^3 podrozjezdnic dębowych,

około 175 m^3 drzewa dębowego na popielnice,

około 500 m^3 mostownic dębowych.

Termin składania ofert upływa dnia 30 stycznia 1928 r. o godzinie 9-tej rano.

Bliższe warunki niniejszego przetargu nabyć można w godzinach urzędowych w Wydziale Zasobów Dyrekcji Kolei Państwowych w Krakowie, za uprzedniem złożeniem w Kasie Głównej należności w wysokości zł. 2.

TELEGRAMY.

Blok wszystkich stronnictw polskich

W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ.

Lwów. (PAT.) Z inicjatywy i na zaproszenie wojewody Borkowskiego w obecności wojewody tarnopolskiego **Kwaśniewskiego**, stanisławowskiego **Morawskiego** i wołyńskiego **Mecha**, odbyła się wczoraj w gmachu województwa konferencja, w której **wzięli udział delegaci wszystkich polskich stronnictw i ugrupowań Ziemi Czerwieńskiej z wyjątkiem P. P. S.** Reprezentowane były: **Związek Naprawy Rzeczypospolitej, Prawica Narodowa, Stronnictwo Chłopskie, Klub Pracy Zachowawczej, Partja Pracy, Zrzeszenie Gospodarcze Stanu średniego, Zjednoczenie ludowe senatora Bojki, Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast“, Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe, Związek Ludowo-Narodowy, Chrześcijańska Demokracja, Klub republikańsko - demokratyczny, Monarchiści, Związek Żydów Polaków i Polacy wyznania mojżeszowego.** Zebranie zagaił wojewoda Borkowski podkreślając intencje rządu, aby przy przyszłej kampanji wyborczej **nadać linję podyktowaną interesami** państwa. Zaznaczył przytem, że zebranie ma **charakter informacyjny między ugrupowaniami polskiemi.** Następnie prof. Kozłowski omówiwszy momenty umożliwiające porozumienie się nawet rozbieżnych stronnictw przeczytał jako **podstawę do dyskusji projekt odezwy wyborczej.**

Następnie prof. Groer przedstawił projekt odezwy utrzymany w analogicznym duchu. W dyskusji, która się wywiązała zabierali głos przedstawiciele **wszystkich ugrupowań.** Wobec propozycji prof. Thullie'go wybrania **komitetu porozumiewawczego i wniosku dra Górskiego powołania tego komitetu przez p. wojewodę,** wojewoda po zasięgnięciu opinji delegatów z każdej grupy czy przyłącza się do akcji porozumiewawczej powołał komitet w następującym składzie: **Z. Stroński** (Związek Napr.), **Stan. Badeni** (Prawica Nar.), **Tokarzewski** (Partja Pracy), **Stesłowicz** (Zrzeszenie Gospod.), **Kosydarski** (Zjedn. Ludowe), **Posadzki** (Piast), **Dr. Pruchnicki** (Z. L. N.), **Dr. Bryła** (Ch. D.), **Dr Zakrzewski** (Klub republ. dem.), **Witold Czartoryski** (Chrz. N.), **Korytowski** (Monarchiści), **Śliwiński** (Str. Chł.), **Przybysławski** (Klub Pracy zach.) i **dr. Wasser** (Żydzi-Polacy). Po zestawieniu liczby członków komitetu wojewoda wołyński **Mech** wyłuszczył powody i zasady, **na których doszło do porozumienia między wszystkiemi stronnictwami polskiemi na terenie województwa wołyńskiego w duchu współpracy z rządem.** Na tem zebranie zamknięto.

—o § o—

KANDYDACI STRONN. CHŁOPSKIEGO.

Na zjazdach powiatowych Stronn. Chłopskiego postanowiono między innymi postawić następujących kandydatów: Skierniewice: Ludwik Kruk; Gostynin: Jan Dąbski; Błonie: Jan Kulisiewicz; Radzymin: dr. Mężyk; Węgrów: Jan Andrysiak.

Cziczerin oskarża Anglję.

O KIEROWANIE RUCHEM ANTYSOWIECKIM.

Moskwa. (PAT.) Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych **Cziczerin** ogłasza komunikat, w którym między innemi oskarża Anglję, iż **ona głównie kieruje ruchem antysowieckim w Kantonie.** Komunikat zaznacza dalej, iż rząd sowietów widzi **w wypadkach południowo-chińskich przejaw ogólnego ataku na Rosję sowiecką.** Prowadząc nadal politykę pokojową Związek sowieckich Republik Rad nie da się jednak zaskoczyć i **przygotowany jest na najgorsze ewentualności. Wobec gwałtów dokonywanych przeciwko państwu sowieckiemu w Chinach południowych Moskwa zastrzega sobie prawo przedsięwzięcia kroków, jakie będzie uważała za niezbędne.** Komunikat kończy się groźbą, że wystąpienia **antysowieckie w Chinach będą należycie ukarane.**

Nar. partja chłopska grozi wezwaniem ks. Karola.

Paryż. (PAT.) „Petit Parisien“ donosi z Bukaresztu, iż Maniu oświadczył podczas wywiadu, że **narodowa partja chłopska gotowa jest każdej chwili podjąć współpracę z obecnemi sferami rządzącemi** pod warunkiem, że będą one należycie wypełniały **swoje obowiązki. W szczególności członkowie regencji powinni stanąć ponad partjami i odgrywać rolę arbitrów między niemi, a nie popierać liberałów jak to się dzieje w rzeczywistości.** Narodowa partja chłopska zdecydowana jest **zwalczać gabinet Bratianu wszelkiemi dostępnemi jej środkami.** O ile regencja nie weźmie pod uwagę oświadczenia ze strony narodowej partji chłopskiej **będzie ona uważała, że ma w zupełności rozwiązane ręce w kwestji zawezwania do kraju ks. Karola,** o ile to uzna za stosowne **i też co do wypowiedzenia się za ustrojem republikańskim.** Prof. Jorga zapytywany w czasie wywiadu dziennikarskiego, czy wezwałby ks. Karola do Rumunji, w razie gdyby objął stanowisko premjera **odpowiedział negatywnie.**

„Przesunięcia“ w M. S. Z.

Warszawa. (AW.) W M. S. Z. nastąpić ma **kilka nowych przesunięć personalnych.** Zastępca naczelnika wschodniego M. S. Z. p. **Pappe** objąć ma stanowisko **radcy poselstwa w Angorze.** Radca poselstwa w Angorze p. **Łazarski** objąć ma stanowisko **radcy w Wiedniu.** Radca poselstwa w Wiedniu p. **K. Rommer** przeniesionym zostanie **do centrali jako zastępca naczelnika południowo wschodniego.** Były radca poselstwa przy Kwirynale p. **Günter** obejmuje w centrali stanowisko **naczelnika nowego wydziału południowo-wschodniego.**

Wojewódzkie zakłady opiekuńczo-wychowawcze.

Warszawa. (PAT) W dniu 21 b. m. Rada ministrów uchwaliła na wniosek min. pracy i opieki społecznej projekt rozporządzenia Prezydenta Rzpltej **o budowie i utrzymaniu wojewódzkich zakładów opiekuńczo - wychowawczych.** Projekt powyższego rozporządzenia przewiduje wyłączenie w każdem województwie na wniosek ministra pracy i op. społecznej w porozumieniu z władzami, **dóbr państwowych, w szczególności dóbr przeznaczonych na cele reformy rolnej, jako objektów przeznaczonych pod budowę i rozszerzanie wojewódzkich zakładów opiekuńczo-wychowawczych.** Do zakładów tych przyjmowane będą **dzieci do lat 14.** Pierwszeństwo przysługiwać będzie przedewszystkiem **sierotom po poległych i zmarłych,** których śmierć pozostaje **w związku z przyczynami wykonywania swych służbowych obowiązków wobec państwa i związków komunaln. danego województwa oraz sierotom po osobach, które położyły szczególne zasługi w pracy państwowej, samorządowej i społecznej.** Nadzór nad urządzaniem zakładów mieć będzie minister pracy i opieki społecznej.

Inż. chemik

Stanisław Alberti

Przełożony Wydziału chem. i państw. wyż. szkoły przemysłowej

przeżywszy lat 65, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 23 grudnia 1927 r. Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu rakowickim na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we wtorek dnia 27 bm. o godz. 2 po południu, na który-to smutny obrzęd stroskana żona wraz z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
odprawione zostanie we środę dnia 28 bm o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego w Krakowie.

LITWINOW



Drugi obok Cziczerina kierownik polityki zagranicznej Sowietów.

P. Ostrowski zmienia orjentację.

Krakowski organ Partji Pracy p. t. „Nasza Praca" donosi o powstaniu komisji porozumiewawczej między Związkiem Naprawy Rzplitej a partją pracy w Krakowie. Ze strony naprawiaczy weszli do komisji: wiceprezydent m. Ostrowski i prof. Pochmarski. Jakby z tego wynikało p. Ostrowski przemalował swój szyld polityczny i wyparłszy się zbankrutowanej demokracji z pod znaku „Nowej Reformy" jest obecnie firmowym mężem Związku naprawy Rzplitej, w którym jako b. przywódca D. U. P. powiększy grono politycznych rozbitków.

Przeniesienia.

Warszawa. (Tel. wł.) Rada ministrów postanowiła przenieść w stan nieczynny naczelnika wydziału M. S. W. byłego p. Zw. L. N. dr. Stanisława Koncewskiego. Minister skarbu odwołał p. Hipolita Wąsowicza z komisji rewizyjnej Banku Gospodarstwa Krajowego i powołał naczelnika wydziału min. skarbu Kucza i referenta tegoż ministerjum Ant. Repeczkę.

Nieostrożność przyczyną pożaru dzikowskiego?

Rozgrzewano na strychu zamarznięte rury centralnego ogrzewania i pozostawiono ogień przez noc.

Dzików. (Tel. wł.) W uzupełnieniu szczegółów groźnego pożaru w zamku dzikowskim nadmienić należy, że ogień powstał w części środkowej zamku, gdzie służba rozgrzewała zamarznięte rury centralnego ogrzewania i widocznie pozostawiła na noc ogień, który rozszerzył się następnie na oba skrzydła. Biblioteka zniszczona niemal doszczętnie, ocalała natomiast kaplica i zdaje się sąsiadujące z nią archiwum. Wszystko inne jest doszczętnie spalone, we wnętrzu sterczą tylko kominy, jak po spaleniu wiejskiej chałupy. Uratowano minjatury, srebro stołowe, kosztowności. W stosunku do całości jest to drobiazg. Wśród osób, które zginęły w pożarze wymienić należy dodatkowo dwóch Gilów (ojciec i syn), miejscowych stolarzy, studenta Mastalerczyka, dwóch rarza Pomykalskiego (zostawił kilkoro drobnych dzieci) i Skibę, parobczaka dzikowskiego.

Autokefalja cerkwi prawosławnej w Polsce.

Metropolita Djonizy odpowiedział odmownie Sergjuszowi.

Warszawa. (Telef. wł.) Na wezwanie metropolity Sergjusza podporządkowania się dyrekty wom Moskwy, metropolita Djonizy wystosował obecnie do metropolity Sergjusza odpowiedź odmowną, w której pisze, że cerkiew prawosławna w Polsce korzysta z troskliwej opieki Konstytucji i rządu polskiego. Cerkiew w Polsce posiada całkowitą autonomję wewnętrzną i uznana została za autokefaliczną przez najwyższą władzę prawosławną ekumeniczny patrjarchat w Konstantynopolu. Dziś stan prawny cerkwi prawosławnej w Polsce nie ulegnie zmianie.

—oOo—

ARGENTYNA WSTĄPI PONOWNIE DO LIGI NARODÓW?

Paryż. (PAT.) „Excelsior" donosi, że w dniu wczorajszym argentyński min. spraw zagran. Gallardo odbył naradę z sir Drummondem, sekretarzem generalnym Ligi Narodów. Podając powyższą wiadomość dziennik zaznacza, że ponowne wstąpienie Argentyny do Ligi Narodów wydaje się rzeczą bardzo bliską.

Rokowania Ch. D. i „Piasta"

PODJĘTE ZOSTANĄ PO ŚWIĘTACH.

Warszawa. (Telef. wł.). Przerwane z powodu świąt narady między Ch. D. a Piastem o utworzenie bloku wyborczego podjęte zostaną we środę po świętach przy udziale delegatów z Wielkopolski i Pomorza.

Akcja nad stworzeniem Nar. Bloku Wyborczego.

Warszawa. (Telef. wł.). **W związku z odezwą przeszło 100 osób, jaka się pojawiła po wydaniu listu pasterskiego, utworzył się wydział organizacyjny, który podejmuje kroki, celem wejścia w styczność ze wszystkiemi czynnikami, zmierzającemi do urzeczywistnienia myśli listu pasterskiego i stworzenia Narodowego Komitetu Wyborczego. — Skład Komitetu Wyborczego ogłoszony ma być w najbliższym czasie.**

W skład komitetu organizacyjnego wchodzą: B. Bielawski, adwokat z Warszawy, książe Witold Czartoryski, Lwów, Kazimierz Janikowski, Warszawa, ks. szambelan Kłos, Poznań, Bronisław Koskowski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, dr. Łapiński, lekarz w Warszawie, Franciszek Marjanowski, rzemieślnik w Warszawie, ks. prałat Mayer z Poznania, generał Henning-Michaelis, Warszawa, dr. Karol Niemira, Warszawa, Michał Nycz, urzędnik kolejowy z Krakowa, Leon Pluciński z Poznania, Wojciech Trąmpczyński, Warszawa, Stefan Michałek, adwokat z Torunia.

Komitet wydał odezwę, w której określa dążenia swoje przy nadchodzących wyborach. Dążenia te są następujące: Ścisłe przestrzeganie prawa, wzmocnienie Konstytucji, rękojmia praworządnego ustroju, niezależność sądownictwa, zasada, by wojsko i administracja były wolne od wpływów partyjno-politycznych a los pracowników państwowych był niezależny od zmieniających się rządów, równowaga między władzą ustawodawczą a wykonawczą, wzmocnienie ładzy Prezydenta przez przyznanie mu prawa veta odraczającego, zrównanie praw obu Izb parlamentarnych, oparcie wyborów do Senatu na zasadach, uwzględniających reprezentację instytucyj kościelnych, naukowych, społecznych i gospodarczych.

Dalej idą postulaty gospodarcze, między innemi zmiana systemu podatkowego i oszczędność w gospodarce budżetowej. Wkońcu odezwa podkreśla katolicki charakter państwa polskiego i konieczność wychowywania młodzieży w zasadach wiary katolickiej oraz podnosi niebezpieczeństwa, jakie zagrażają podstawom bytu narodowego przez wzrost sekciarstwa i komunizmu.

Przyp. Red. Akcja powyższa jest — jak nam się zdaje — inicjatywą ludzi, niezwiązanych z partjami politycznemi. Chrześć. Demokracja nie bierze w niej udziału. Prowadzi ona samodzielnie rozmowy ze stronnictwami, które mają na celu: 1) zawarcie szerokiego bloku katolickiego, albo też — jeśli się pierwsza kombinacja nie uda — 2) stworzenie koncentracji stronnictw środka, o programie umiarkowanym, odnoszącej się do rządu rzeczowo. Rozmowy dotąd jeszcze trwają.

Warszawa. (Telef. wł.). Kurja metropolitalna warszawska komunikuje: List pasterski biskupów polskich w sprawie wyborów **winien być odczytany z ambony po kazaniu w niedzielę zapustną i w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, to jest 19 i 26 lutego 1928 r., czyli na dwa tygodnie przed wyborami do Sejmu.** Duchowieństwo powstrzyma się przy czytaniu listu od wszelkich komentarzy, nie wnosząc do swoich przemówień lub kazań z ambony żadnego pierwiastka politycznego.

Lista państwowa kandydatów rządowych zgłoszona

NA PIERWSZEM MIEJSCU P. BARTEL.

Warszawa. (Tel. wł.) Dowiadujemy się, że została już zgłoszona pierwsza lista państwowa kandydatów rządowych. Na pierwszem miejscu listy figuruje wicepremjer Bartel, następnie ministrowie: Czechowicz, Staniewicz, Kwiatkowski, Romocki a na szóstem miejscu były poseł Kościałkowski.

Stron. Chłopskie na rozdrożu.

Warszawa. (Telef. wł.). W dniu 23 bm. rozpoczęły się obrady Zarządu Głównego Stronnictwa Chłopskiego. Omawianą jest oczywiście akcja wyborcza. Jak słychać wśród członków Zarządu Głównego panuje silna rozbieżność zdań między zwolennikami sanacji a tymi, którzy chcieliby pójść do wyborów samodzielnie przy zawieraniu lokalnych umów wyborczych z P. P. S. i Wyzwoleniem.

Petlurowcy na Wołyniu

tworzą osobną listę.

Dnia 17 bm. w Kowlu odbył się zwołany z inicjatywy petlurowców zjazd polityczny, który postanowił podjąć akcję samodzielną przeciwko blokowi mniejszości narodowych, a to dlatego, że w bloku zasiadają także żydzi, obrońcy Szwarcbardta. Utworzono ukraiński komitet narodowy, który przystąpi do samodzielnej akcji politycznej.

Nieustannie bredzą o Wilnie.

Ryga. (Tel. wł.) Jak donoszą z Kowna, organ rządowy „Lietuva" w związku z zapowiedzianemi rokowaniami polsko-litewskiemi oświadcza, **że sprawa wileńska w każdym bądź razie będzie musiała wejść na porządek obrad, albowiem podjęcie stosunków dyplomatycznych i konsularnych jest niemożliwe bez uregulowania sprawy granic. Wynik rokowań — jak pisze dziennik — będzie zależał od dobrej woli Polski uwzględnienia żądań litewskich. Rząd litewski może przyjąć dyplomatycznego przedstawiciela Polski tylko w Wilnie (!).**

Pierwszy korespondent polski na Litwie.

Berlin. (PAT.) Korespondent „Berliner Tageblattu" donosi z Kowna, że przybył tam pierwszy od czasu zniesienia stanu wojennego korespondent polski. Jest nim przedstawiciel „Kurjera Warszawskiego". Jednocześnie dziennik stwierdza, że ze strony litewskiej nie wydano dotychczas żadnych zarządzeń co do wydawania przepustek dla ruchu granicznego.

—o:o—

Wojna o Staffa.

POEZJA I SEKTA.

Zebranie sądu konkursowego, który miał przedstawić „najwybitniejsze dzieło" do nagrody ministerstwu oświaty, wyrodziło się — jak donoszą „Wiadomości Literackie" — w batalję. W sądzie brali udział następujący literaci: Jan Dąbrowski, Wł. Zawistowski, P. Choynowski, Kaz. Wroczyński, Karol Irzykowski i Wincenty Rzymowski. W grę wchodziły następujące dzieła: Staffa „Ucho igielne", — Kaden-Bandrowskiego „W cieniu zapomnianej olszyny", — Nałkowskiej „Choucas", — Goetla „Z dnia na dzień", — Wierzyńskiego „Laur olimpijski", — Grubińskiego „Księżniczka żydowska", — Dąbrowskiej „Ludzie stamtąd" i in.

Już jednak po wstępnych naradach głosy „radców" podzieliły się pomiędzy Staffa i Kaden-Bandrowskiego.

Za Staffem oświadczyli się: Rzymowski, Irzykowski, Choynowski, Wroczyński i częściowo Zawistowski. Za Kaden-Bandrowskim oświadczył się tylko Dąbrowski, który też po oświadczeniu się sądu po stronie Staffa, założył „votum separatum" przeciw Staffowi.

Ośrodkiem dyskusji nad „Uchem igielnem" była religijność Staffa.

Dąbrowski w widocznym zamiarze podcięcia stanowiska Staffa wobec liberalnych kolegów oświadczył: **„Bóg Staffa jest Bogiem katechizmowym. Nie wracamy przecież do katechizmu" (!).** Sprzeciwił się temu ujęciu Irzykowski, którego zdaniem **Staff mówi „nie o Bogu katechizmowym, lecz o Bogu mistycznym" (!). Dlatego „nie obawia się, że będzie nagrodzona książka reakcyjna" (!).** W ten sam sposób przemawiał Zawistowski. Powiedział on: „Treścią „Ucha igielnego" jest nie Bóg, lecz rozlewna psychika samego poety... To jest płynny liryzm, kąpanie się w pewnym stanie psychicznym". I w końcu nawiązując do udzielenia nagrody cynicznie oświadczył: **„Gdyby (Staff) podawał jakąś koncepcję Boga, to — co innego", t. zn.: to byłbym przeciw udzieleniu mu nagrody.**

Zostawmy na boku „Ucho igielne" i samego Staffa. Już sama zasada, którą się chcieli kierować Dąbrowski, Irzykowski (członek PPS) i Zawistowski przy udzielaniu nagrody literackiej, jest taka, że zasługuje na bliższe rozpatrzenie.

Zdaniem tych trzech panów, nie możnaby dać nagrody poecie, gdyby w jego utworach występował „Bóg katechizmowy", t. j. powiedzmy to poprostu — Bóg w ujęciu katolickiej nauki. Zupełnie otwarcie dał to do zrozumienia Dąbrowski, kiedy oświadczył: **„Sumienie literackie będzie zaniepokojone tem, że neokatolicyzm (?) Staffa zostanie uwieńczony".**

Jest to stanowisko podyktowane najwidoczniej sekciarstwem antyreligijnem, które do wszystkich wyznań może mieć zaufanie, tylko nie do katolicyzmu. Jest też ze stanowiska sztuki bezpodstawnem. Zdaniem panów Dąbrowskich należałoby z literatury wykreślić Dantego, Claudela i całą plejadę religijnych, katolickich twórców.

Zasada ta wreszcie kompromituje „radców" literackich. Coby powiedziano we Francji np. o zdaniu Irzykowskiego, że książka stawiająca Boga nie w ujęciu panteistycznem, ale w kościelnem, jest „książką reakcyjną"? Coby o tem powiedziano w kraju, który ma Claudela, — w Hiszpanji, który się chlubi swoim Calderonem, — we Włoszech, którego dumą jest Dante?

Powiedzianoby: **wyrokowali nie bezinteresowni literaci, ale — sekciarze!**

Kto zostanie nuncjuszem w Polsce?

Warszawa. (Tel. wł.) Stanowisko nuncjusza papieskiego w Warszawie **nie jest, jak wiadomo, dotychczas obsadzone od czerwca b. r. Jak słychać, ks. kardynał Hlond w czasie obecnego swego pobytu w Rzymie omówić ma sprawę kandydatury na powyższe stanowisko.**

Prowizorjum handlowe z Rosją

podpiszemy już w styczniu.

Warszawa. (Telef. wł.). Dowiadujemy się, że **pertraktacje handlowe, prowadzone przez radcę handlowego i konsula polskiego w Moskwie p. Żmigrodzkiego z rządem sowieckim, posunęły się tak daleko, że w końcu stycznia przewidywane jest podpisanie prowizorjum handlowego między Polską a Rosją sowiecką.**

REWIZJE I ARESZTOWANIA.

Warszawa. (Telef. wł.). Urząd policji politycznej w Warszawie w ciągu ubiegłych dwu nocy dokonał 40 rewizyj w lokalach podejrzanych o komunizm. Znaleziono obfity połów w postaci rozmaitych papierów, rękopisów i notatek, świadczących o bliskim kontakcie z Kominternem moskiewskim.

—oo—

Wiedeń. (PAT.) Rada narodowa zwołana została na dzień 29 bm. celem załatwienia prowizorjum budżetowego.

DODATEK ŚWIĄTECZNY DLA FUNKCJONARJUSZY M. KRAKOWA.

Wczorajsza Rada m. Krakowa **rozpatrywała wniosek klubu Chrześc. Demokracji o 13-tą pensję dla funkcjonarjuszy miejskich, referowany przez pos. Puchałkę. Prez. Rolle imieniem prezydjum zaproponował udzielenie jedynie 30-procentowego dodatku, co niewątpliwie zostanie uchwalone. Godz. 8.30 wieczór dyskusja nad tą sprawą trwa. Dodatek wypłacony byłby w styczniu, a pokryty z budżetu na r. 1928.**

Po przemówieniu m. i. radcy m. Pachońskiego uchwalono 30.000 zł. na odzież i obuwie dla biednej młodzieży szkolnej, jako doraźną pomoc w okresie zimowym.

Ryś i Jasełka.

(B a j k a)

Do Szopy, na Jasełka, na doroczny cud
zmierzał drobny zwierząt lud:

Więc szkapy, co rok cały orzą nie na swojem —
krowiny, udręczone trzykrotnym udojem —
zbeczane rodziny kozie,
całe życie na powrozie, —
barany,
naród wiecznie podstrzygany —
i cała ta etcaetera
nikczemnej kondycji sfera,
co się ino wiecznie tera i tera, —
jak jaka cholera — — —

Zasię od puszczy, kędyś od Nieświeża,
opuściwszy w mszarach leża,
idąc bydlęcym tropem
zdążał pod Szopę
ryś.

Zawsze tensam dziś
co i wczora
zwierząt postrach, puszczy zmora,
co się to niczem nie wzrusza,
co to ino hulajdusza —
tu przy uczcie, tam na czatach,
poprostu... arystokrata! — —

Nasz rysio wlazłszy do wsi najpierw conajtłustsze
sztuki służbowo chciał przenosić w puszczę.
(Mówiono, że w ten sposób cielaki i byki
oducza się polityki — —
Może! — —)
Dość, że w działań tych ferworze,
jak tylko zoczył,
że się już ludek pod Szopą jednoczył,
zaraz tam skoczył. —

„Do czarta, ależ bydląt zatrzęsienie!
— mlasnął rysio w podniebienie —
Co za udźce i kopyta —
jakież pod skórą sadło —
oj, zjadłoby się zjadło
do syta — !“

By się jednak na kozłów nie narażać tryki,
takiej chwycił się taktyki:

Rzecze więc do krów: „Oj, krowy,
czemuż wy ślepo trzymacie się woła?
czy on to wszystkim wymogom podoła
dotego nierasowy?
Nic twórczego w nim nie widzę!
Wogóle osobiście wołami się brzydzę!“ —

Zaś do wołów tak gada:
„Czy to wypada,
żebyście wy, bez względu na jakość odcieni,
jakie każdy posiada,
byli w stada zjednoczeni — ?
Każde ciele to przyzna,
że nawet oko wole
kole
taka maści pstrokacizna!“ —

Nakoniec zgromił owcę:
„Owieczko kochana,
co za korzyść masz z barana,
który na paszy manowce
i między ciernie cię wiedzie
ku biedzie, —
podczas gdy w mchów posłaniu, między jodeł szpilki
tęsknią za tobą nadaremnie wilki — — ?!“

„Bydlęta!
O, czas już niemoralnych związków zerwać pęta,
niech się każdy z sąsiadem wyrzeknie sojuszy
i własną drogą ruszy
...prosto w puszczę!
A tam wam szczegółowo mój program wyłuszczę
tam wszystkie wasze bóle
utulę, —
wogóle
będę wam ojcem — — królem — —“
— — — — — — — — —
Rzekł jeden kozioł-satyr, głaszcząc zwolna brodę:
— „Chyba Herodem!“ — — —

EUGENJUSZ WOJTYCH.

Muzeum Narodowe traci cenne depozyty

z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia.

Pomimo świątecznego okresu i związanego z nim nawału pracy w Dyrekcji Muzeum Narodowego w Krakowie, zabrałem p. dyr. Koperze pół godziny drogiego czasu na pobieżne omówienie najaktualniejszych spraw z zakresu krakowskiego Muzeum.

— Czy ostatnie czasy powiększyły zbiory Muzeum Narodowego, a o ile tak, to z jakiego działu sztuki?

— Nabytki Muzeum ostatnich lat nie są tak częste jak dawniej. Powodem tego jest w pierwszym rzędzie kwestja pomieszczenia. Szczupłość lokali muzealnych nie pozwala nam na równoczesne wystawianie wszystkich dzieł sztuki, toteż wiele z nich zamagazynowanych, czeka lepszych czasów, a światło dzienne ogląda tylko z okazji okresowych wystaw poszczególnych kolekcyj. Sprawa budowy nowego gmachu jest naszą największą bolączką. Wiele osób chętnieby ofiarowało Muzeum nawet bardzo cenne zbiory, nie mając jednak pewności, że zostaną one udostępnione dla szerszej publiczności, wstrzymują się z darami. Znacznie jednak smutniejszym jest fakt, że ubywa nam z Muzeum wiele depozytów, niejednokrotnie o ogromnej wartości artystycznej, które oddają właściciele innym muzeom, mającym znacznie lepsze warunki pomieszczenia. Wiele przedmiotów muzealnych związanych z historją ziemi krakowskiej powędrowało do Warszawy. Galerja arcydzieł Matejkowskich naszego Muzeum przerzedziła się znacznie, tak, że np. portrety rodziny mistrza, które do niedawna jeszcze oglądaliśmy w Sukiennicach, zdobią teraz muzeum stołeczne. Za trzy lata stanie w Warszawie olbrzymi gmach muzealny opodal mostu Poniatowskiego; budowę już rozpoczęto. Poznań przeznaczył kilkanaście miljonów złotych na budowę nowego gmachu muzealnego, przeznaczając dotychczasowy na bieżące wystawy sztuki nowoczesnej. Nawet Katowice myślą o postawieniu budynku muzealnego, przyczem z wielką skwapliwością gromadzą dzieła sztuki, wymienić choćby tylko „Daszkiewicza“ Matejki, przedstawiającego popiersie mężczyzny ze strzelbą w ręku. Jakże możemy się rozrastać — ciągnie dyr. Kopera — skoro nie mamy ani odpowiedniego pomieszczenia, ani środków na zakupno nowych dzieł. Dotacje na powiększenie zbiorów muzeum warszawskiego wynoszą podobno około 500 tysięcy złotych rocznie, podczas gdy gmina m. Krakowa z powodu ciężkich warunków finansowych przyznaje nam na ten cel znacznie mniejszą kwotę. (Różnica istotnie ogromna, gdyż jak się w drukowanym budżecie gminy m. Krakowa na rok 1926/7 przekonujemy, figuruje tam pozycja zaledwie 20.000 zł. Przyp. Red.). Bardzo cenne nieraz przedmioty muzealne i w stosunku do istotnej wartości danego objektu nawet niedrogie omijają Kraków i albo dostają się do innych muzeów polskich, albo przechodzą zagranicę, wywożone przez licznych antykwarjuszy zagranicznych, zwłaszcza wiedeńskich. Traci na tem nasza własność narodowa i sztuka polska, a zarabiają handlarze, wzbogacają się zagraniczni zbieracze. Często słyszymy o „gościnie“ wiedeńskich antykwarjuszy, którzy po kilku tygodniach ulatniają się z Krakowa, a wraz z nimi i dzieła sztuki, aby pojawić się na rynkach: berlińskim, paryskim czy amerykańskim. W obecnych czasach wysprzedają się z muzealjów podupadłe rodziny arystokratyczne i ziemiańskie. Idzie tu zwłaszcza o obrazy, gobeliny, srebra i porcelanę, ostał się nam jeden Rembrandt, który zakupił Poznań za sumę z górą 20.000 zł. W ostatnich dniach powołano do życia Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Narodowego, mające na celu szerzenie kultu artystycznego i idei muzealnej w najszerszych sferach. Działalność Towarzystwa przed wojną była bardzo intensywna i skuteczna. Należy wspomnieć, że Towarzystwo zakupiło wówczas dla Muzeum kilka rzeczy Gumowskiego, Pankiewicza i Kamockiego.

— A jakie działy Muzeum Narodowego są najsilniej reprezentowane?

— Muzeum Narodowe w Krakowie jest najbogatsze w Polsce, zwłaszcza w zakresie rycin i monet. Natomiast mamy słabo reprezentowanych artystów polskich z 19 w.; Wierusza Kowalskiego niema zupełnie, Czachurskiego, Aleksandra Gierymskiego, Maksa Gierymskiego i t. p. bardzo niewiele. W rycinach i monetach mamy jeszcze pewną ilość dubletów, które wymieniamy na inne, brakujące nam muzealja z tych samych lub innych działów. Kolekcja porcelany, majoliki, fajansów i szkła, zwłaszcza polskiego, jest dosyć bogata i do dziś dnia można ją oglądać w Langerówce, zgrupowaną w kilku gablotach. Gdybyśmy posiadali fundusze w przedwojennej wysokości — zauważa dyr. Kopera — moglibyśmy nasze zbiory celowo kompletować.

— Czy Dyrekcja ma w projekcie urządzenie w niedalekiej przyszłości wystawy jakiegoś specjalnego działu sztuki?

— I owszem. Będzie nią wystawa obrazów średniowiecznych, i to przeważnie, o ile nie wyłącznie treści religijnej 14, 15 i 16 w. Dodaję, że dział obrazów średniowiecznych mamy w Polsce największy. Na należyte rozmieszczenie ich, zredukujemy dział nowoczesnej sztuki w Sukiennicach pozostawiając same arcydzieła, przyczem w wieży ratuszowej urządzimy równocześnie wystawę rzeźby średniowiecznej. Obydwie wystawy otworzymy z wiosną przyszłego roku; wkrótce opuści prasę gruntowny katalog obrazów 14—16 w. z licznemi ilustracjami, opracowany przeze mnie i kustosza naszego Muzeum p. Kwiatkowskiego. Publiczność mając katalog w ręku będzie się mogła delektować dziełami średniowiecznej sztuki, niestety tak mało u nas docenianej. Wystawa ta nie będzie konkurencją dla projektowanej wystawy średniowiecznej sztuki kościelnej na Wawelu w r. 1929, ale przeciwnie jej uzupełnieniem. Na tego rodzaju wystawy zagranicą bierze się eksponaty niedostępne, będące w prywatnem posiadaniu, a dla uzupełnienia odsyła się ludzi do muzeów. I tak na wystawie wiedeńskiej w czerwcu b. r., w miejscu gdzie miał być dany objekt uzupełniony, widniała kartka, że przedmiot ten znajduje się w muzeum w tej a tej sali, a nie mógł być przeniesiony z powodu konserwacji.

— A w jakiem stadjum znajduje się obecnie sprawa budowy nowego gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie?

— Niestety utknęła na martwym punkcie. Gmina aczkolwiek wykazuje dużo zrozumienia dla sztuki, a p. prezydent Rolle jest dla tej sprawy jak najżyczliwiej usposobiony, to jednak ze względów finansowych nie może pokusić się o nowy budynek, wymagający bądź co bądź dużych kosztów. Przy obecnym braku pomieszczenia byłoby już dla mnie rzeczą obojętną widzieć nowy pawilon muzealny, czy przerobiony gmach poszpitalny na Wawelu, byle tylko przedmioty zamagazynowane mogły raz wreszcie oglądać światło dzienne.

— Dają się czasem słyszeć głosy, że Wawel stanowi dla Muzeum poważną konkurencję. Czy ją p. dyrektor istotnie uznaje?

— Niema o tem mowy. Zarządowi zbiorów państwowych na Wawelu, idzie o gromadzenie takich dzieł sztuki, któreby mogły godnie odtworzyć stylowe wnętrza rezydencji monarszej, podczas gdy naszem zadaniem jest gromadzenie wszystkich muzealjów, bez względu na przynależność do epok i miejsce pochodzenia. W Polsce mamy mebli średniowiecznych bardzo niewiele, tak że Zamek Wawelski będzie musiał szukać odpowiednich mebli z 15, 16 i 17 w. zagranicą, gdzie ich jest jeszcze pod dostatkiem. Co do starodawnych obrazów, to mamy ich w Polsce dużo, zwłaszcza w domach arystokratycznych, u zbieraczy sztuki, dworkach kresowych i t. d. Zamek wawelski nie może być Muzeum, ale żywą instytucją, mającą wskrzesić tradycję dawnej potęgi i świetności.

Właściciele wielkich kolekcyj dzieł sztuki winni je przekazywać muzeom polskim, aby później nie przechodziły w niepowołane ręce z niepowetowaną stratą dla sztuki i kultury polskiej, jak to się np. stało ze słynną kolekcją Mniszcha w Paryżu (bezcenne przedmioty ze zbiorów króla Stanisława Augusta).

Polskie Jasełka.

Wśród wielu, tradycją przekazanych obyczajów — niestety już dziś zanikających — jest szopka. Oczywiście nie na wsi wśród ludu, który jest jakby skarbnicą minionych wieków, ale po miastach. Bo tutaj już coraz mniej domów otwiera się na przyjęcie „kolędników“, a nawet po kościołach rzadziej spotyka się żłóbki i gromadki odwiedzające stają się coraz mniej liczne. Jasełka doczekały się wprawdzie łask Melpomeny, przyjął je u siebie teatr, jako sztukę repertuaru rodzimego, jednak ujęte w literacką formę. Popularność ich na tem nic nie zyskała. Mimo wystawności, z jaką obecnie jasełka się urządza nie dają już one tyle szczerej radości, co dawniej. A przecie przed wiekami, choć proste i nie przynoszące tyle zabawy, śmiechu, co dziś, przyciągały wszystkich. Każdy biegł, by w noc Bożego Narodzenia uścisnąć nóżki Dzieciątku, popatrzeć na Najśw. Pannę i św. Józefa. Te właśnie jasełka, urządzane przez Franciszkanów, którzy przechowując tradycję wielkiej miłości założyciela swego zakonu ku Nowonarodzonemu, rozpowszechniali je po świecie, a także i u nas, początkowo przedstawiały tylko Najśw. Rodzinę. Prawdopodobnie jednak dość szybko przybyły inne figury. Z kolęd XVI wieku, które powstały we franciszkańskich jasełkach, można wnioskować, że przy żłóbku oglądali pobożni już wołu i osiołka, których spotkało szczęście niesienia ulgi w nędzy Bogu. Już też i chóry anielskie pojawiają się w stajence, chwalą Narodzenie i Matce Bożej pomagają w piastowaniu Dzieciątka. A to znowu dało późniejszym autorom kolęd natchnienie do pięknych obrazków, malujących zbliżenie się do potęg niebieskich tej cudownej nocy kiedy między tem, co boskie a ludzkie nie było granicy. To też nic dziwnego, że kiedy w XVI wieku aniołowie kołyszą Jezusa, w późniejszych zobaczymy, jak to:

. . . . mali
anieli strugali
złotowierzbkę i lipkę,
Dzieciątku na kolebkę.
Jeden kąpiel grzeje,
a drugi się śmieje,
trzeci pieluszki suszy,
każdy rad służy z duszy.
Czwarty jeść gotuje,
Piąty usługuje,
Szósty po szopie stąpa,
Rzeczy do kąta sprząta.

Wielka popularność jasełek sprawiła, że wyszły one poza mury klasztorne i jako ruchome „szopki“ dostały się zapewne do szkół, a także obnoszone były przez żaków po domach. Rola ich jest niepoślednią w przechowaniu tego pięknego obyczaju, jak wynika z zachowanych dotąd wielu kolęd żakowskich. Od nich to z pewnością pochodzą t. zw. makaronizujące kolędy. Dopatrywano się także w kunsztowności szopek krakowskich i napisie na wstędze, którą trzyma anioł: „Gloria in excelsis Deo“, że szopka jest spuścizną po żakach krakowskich. Skądinąd wiemy, że pod tym względem nie ustępowali im i żacy innych miast, np. poznańscy, „uczniowie jezuiccy i szkoły Lubrańskiego, od Trzech Króli począwszy, przebierali się jako trzej królowie i chodzili z jasełkami po domach, bawiąc mieszkańców śpiewaniem i oracjami“. W związku z tem J. Łukaszewicz, z którego powyższy cytat przytoczyliśmy, zaznacza, że „w tej samej porze proboszczowie kilku parafij w Poznaniu, otoczeni liczną kawalkatą, z kościelnych organistów i żaków złożoną, odwiedzali swoich parafjan z kolędą, którą zabawne piosnki rozpoczynały, a kielich kończył“, czyli kolęda „acz w pewnym względzie obrządek religijny, należała istotnie do zabaw karnawałowych“.

Jasełka, skoro przestały być wyłącznością klasztoru, a przeszły na ulicę, w życie — w mieście przez żaków, po wsiach zapewne przez organistę — szybko poczęły tracić charakter religijny, stawały się coraz weselsze i radośniejsze, czego zaczątków dopatrywać się już należy we franciszkańskich uroczystościach. Życie bujne, hałaśliwe, humor często niewybredny znajduje w nich swe odbicie. Odtąd stają się właściwie pastorałkami. Święto Bożego Narodzenia przynosiło bowiem pociechę dla najbiedniejszych, podnosiło ich do wyżyn, na jakich nie miały znaczenia nawet królewskie korony, bo przecie ich to najpierw powołano do witania Boga. To też udział pasterzy w szopce staje się kopalnią niewyczerpaną najrozmaitszych kolęd, pastorałek, dowcipów. Najczęściej widzimy w szopce śpiących pasterzy, z których jednego budzi niezwykła jasność. Ten woła na towarzyszy, aby wstawali, anioł zawiastuje im narodzenie Syna Bożego, pasterze wziąwszy podarki, idą do Betleem, tam je wręczają Dzieciątku, grają i śpiewają, a wreszcie żegnają Najśw. Rodzinę i wracają do swych trzód. W ramach tej zasadniczej treści, w najrozmaitszy sposób oświetlanej, spotykamy ciekawe rysy charakterystyczno-obyczajowe ludu polskiego. Te Maćki, Bartki i t. d. pełni niefrasobliwego humoru, mają właściwe każdemu cechy indywidualne. Wiele w nich miłości i uwielbienia dla św. Rodziny, nie brak jednak i poufałości wobec św. Józefa, aniołów, a nawet Dzieciątka. To serdeczne uczucie tak ich zbliża do Boga, że wreszcie w radości, śród pieśni i tańców widzą, jak

„Mała Dziecina tańcuje z nami,
Wzięła się pod boczki: łup, cup, nóżkami.
No, Kuba, no Michale,
no, Walesku, no Iwanie,
no dudki, no.
Małej się Dziecinie spaty zachciało,
Wskazuje na dudki: żeby przestało.
Idź Kuba, idź Michale,
Idź Walesku, idź Iwanie,
Do swej trzody“.

Nie mówiąc już o św. Józefie, którego z wielkiej ochoty upili, aż go Najświętsza Panna musi bronić:

„stójcie, stójcie!

Gwiazdka 1914 w Krakowie.

Święta Bożego Narodzenia, które w czasie wojny na froncie spędzałem, cechował nastrój smętny. Brak było tej wesołości, z którą przyzwyczailiśmy się od dzieciństwa wiązać to święto. Ubieraliśmy wprawdzie choinkę i zbieraliśmy się na wieczerzę, która się wbrew codziennym zwyczajom dłużej przeciągała, lecz całą uroczystość cechowała pewna tęsknota. Przypominała swym nastrojem gwiazdkę wygnańców.

Wyjątkiem był rok wojenny 1914, w którym spędziłem święta Bożego Narodzenia w nastroju wesołym, z uczuciem zadowolenia i ulgi. Spędziłem je w Krakowie, będąc wówczas szefem sztabu twierdzy krakowskiej. Przed samemi świętami odeszli Moskale z przedpola twierdzy. Twierdza, która leżała przez sześć tygodni na froncie, była znów wolną. Może się przesadnem wydawać, gdy mówię o uczuciu zadowolenia i ulgi, jakgdyby po bardzo ciężkich przejściach. Wiadomo, że twierdza krakowska była tylko w ograniczonej mierze w wir walk wciągniętą; — a jednak to uczucie miałem. Żeby je zrozumieć, trzeba przypomnieć sobie pokrótce nasze przeżycia ostatnich dwóch miesięcy.

Z końcem października 1914 stawało się wobec naporu sił rosyjskich coraz widoczniejszem, że po Przemyślu i na Kraków godzina wybiła. Nagła troska, którą zarząd wojskowy twierdzę krakowską otaczać zaczął, była zapowiedzią nowego położenia, w którem się niebawem Kraków miał znaleźć. Coraz częściej odbieraliśmy odwiedziny różnych wysokich osobistości: ministra wojny z Wiednia, inspektorów wojsk itd. Wszystkie te wizyty miały cechę pożegnania z osobą szanowaną, ale skazaną na dłuższe więzienie, były jakgdyby składane więźniowi, nim się bramy więzienia za nim zatrzasną.

„Co możemy jeszcze w ostatniej chwili dla was uczynić?“ — pytano nas. „Jakie macie życzenia?“ Naturalnie były nasze apetyty duże, może nadmierne. Żądaliśmy może rzeczy niemożebnych, ale czy można to wziąć za złe skazanemu, który nie wie, jak długo się jego więzienie przeciągnie i czy w więzieniu głodu cierpieć nie będzie? Zresztą prawie wszystkie nasze życzenia, a szczególnie nasze żądanie uzupełnienia zapasów amunicji twierdzy, pozostały niespełnione. „Uznajemy słuszność waszych żądań“, odpowiadano, „cóż z tego, kiedy sami zapasów amunicji nie mamy. Nie wiadomo, kiedy Włochy przeciw nam ruszą, a twierdze tyrolskie jużeśmy tak z amunicji ogołocili, że ledwie dziesięć strzałów na działo tam przypada“. Tem więcej obsypywano nas słowami otuchy: „Trzymajcie się dobrze!“ „Rachujemy na was!“ Przyjdziemy z odsieczą!“

Jest rzeczą jasną, że takie pożegnania osobliwy nastrój w żegnanym wytwarzają: nastrój opuszczenia. W takiej chwili mogło dowództwo twierdzy szukać moralnego oparcia tylko w sobie samem i w Krakowie. I trzeba podkreślić, że Kraków nam tego oparcia udzielił.

Wiadomo, że orjentacja nasza we wojnie jednolitą nie była. Jedni wierzyli państwom centralnym w sprawie odbudowy Polski i życzyli im powodzenia, inni przeciwnie. Ale bez względu na ogólną orjentację nikt sobie upadku Krakowa nie życzył. Obrona Krakowa miała niezależnie od rozwoju ogólnej sprawy polskiej swoje lokalne narodowe znacznie. Odczuwałem, że cała polska ludność Krakowa uważałaby jego upadek za nieszczęście.

Nastrój ludności w twierdzy ma ogromne znaczenie dla obrony. Udziela się wojsku. Jaki duch ludności, taki też i załogi. Nastrój ludności oddziaływa na każdego żołnierza, także obcej narodowości. Tembardziej musiało usposobienie polskiego grodu oddziaływać na żołnierza-Polaka. Świadomość, że jego praca nie stoi w sprzeczności z dążeniami własnego społeczeństwa, przeciwnie, że odpowiada jego życzeniom. dodawała żołnierzowi-Polakowi więcej siły, niż najkategoryczniejsze rozkazy.

Dowództwo czuło też wydatne poparcie ze strony naczelnych władz krakowskich. Władza duchowna z Księciem-Arcypasterzem na czele świeciła przykładem wytrwałości w ciężkiej chwili i rozpościerała swe opiekuńcze skrzydła szczególnie nad tą najbiedniejszą częścią ludności, której groza wojny najbardziej się dała we znaki. Był to czas, gdy się właśnie Krakowski Biskupi Komitet organizował. Także naczelne władze administracyjne: delegat krakowski i starosta podgórski pracowali niezachwianie na swych stanowiskach, pojmując swą służbę w owej chwili przedewszystkiem jako pracę dla ludności, aby odwracać od niej krzywdy wojenne, o które było wtedy tak łatwo.

Wreszcie udzieliła nam Wszechnica Krakowska wielkiego poparcia. Objęła wojenną administrację miasta w ciężkiej chwili. Mówi się powszechnie, że Kraków jest miastem uniwersyteckiem. Nie jest to trudno być miastem uniwersyteckiem w spokojnych czasach pokojowych. Ale Kraków jest miastem. w którem uniwersytet bierze rządy wojenne w swe ręce w chwili zagrożenia nieprzyjacielskiego. Ta trójka profesorów uniwersytetu, która wtedy zarząd miasta objęła i ze swego zadania się znakomicie wywiązała, przysłużyła się tem nie tylko miastu, ale i uniwersytetowi. Gdyż takie usługi w trudnej chwili obowiązują. Miasto zaciągnęło dług wobec uniwersytetu, który mu nakłada obowiązek jeszcze większej troski o rozwój prastarej Wszechnicy.

Trzeba odróżnić ogólny nastrój Krakowa w owych czasach, o którym wyżej mówiłem, od osobistej dzielności pewnej części mieszkańców. Jak wszędzie na świecie, tak i w Krakowie znaleźli się ludzie z duszą na ramieniu. Znałem sporą garstkę osób tej kategorji, bądź to z widzenia, bądź też i z nawiska. Gdy mnie w mieście spotykali, zbliżali się tajemniczo i szeptali mi do ucha: „Źle jest! Nieprawda?“ Myślałem nad tem, w jaki sposób się ich z Krakowa pozbyć. Powiedziałem sobie, że najlepiej będzie jeszcze ich więcej nastraszyć. „Źle!“ odpowiadałem, „nie wiem, czy potrafimy Kraków utrzymać!“ Niebawem wszyscy z Krakowa znikli. Nie czekali na nakaz ewakuacji twierdzy.

Ten nakaz nadszedł z początkiem listopada. Zaważył on ciężko na ludności Krakowa, szczególnie na tej części ludności, która do obozów koncentracyjnych odejść musiała, a dał się wszystkim tembardziej we znaki, że trzeba było iść w środowiska obce, Polakom często nieprzychylne. — Lecz liczba ludności, która w twierdzy pozostać mogła, była ograniczona zapasami żywności. Przepisy były kategoryczne przekroczenie bowiem przepisów byłoby zmniejszyło obronność twierdzy, wszelka miękkość w wykonaniu rozkazu była wykluczoną. Dowódca twierdzy rozciągnął swój osobisty nad niem nadzór.

Generał Karol Kuk, dowódca twierdzy, polecił mi pewnego dnia skontrolować, czy rodziny oficerskie już Kraków opuściły. „Nie wolno żadnej żonie oficera pozostać w Krakowie“, oświadczył mi kategorycznie, „także moja żona wyjedzie“. Pozwoliłem sobie w cichości ducha podać w wątpliwość skuteczność tego zamierzenia. Gen. Kuk był dzielnym żołnierzem. Ale w jego mieszkaniu na Garncarskiej królowała niepodzielnie jego żona, pani Amalja. Wiedziałem. że śmiały zamiar odesłania żony do Wiednia, do wojny domowej prowadzić musi, a miałem wątpliwości, czy gen. Kuk tą wojnę wygra. Nazajutrz i w dniach następnych nic więcej o tej sprawie nie wspominał. Pani Amalja w twierdzy pozostała.

Nie wiem, jaki przebieg miała demarche dowódcy twierdzy u swojej małżonki. Ale mogę sobie jej przebieg odtworzyć, jeżeli przypomnę pewien epizod, o którym mi śp. Dr Leo, prezydent miasta, swego czasu wspominał. Był on pewnego razu u gen. Kuka w mieszkaniu na Garncarskiej dla omówienia potrzeb miasta. W jednej sprawie nie mógł gen. Kuk dać natychmiast odpowiedzi. „Nie znam tej sprawy“ rzekł — „muszę ją zbadać“. Na to otwierają się drzwi i wchodzi pani Amalja. „Ależ Karolu“, rzecze „ty to powinieneś wiedzieć! Jesteś przecież dowódcą twierdzy...“

Ewakuację zakończono, Moskale się zbliżyli, rozpoczęły się walki na przedpolu twierdzy. Wojska rosyjskie weszły do Wieliczki i zdobyły jednej nocy znienacka wzgórze „Kaim“. Jest to wzniesienie za Bierzanowem, po lewej stronie szosy, wiodącej do Wieliczki, na którem się obecnie wznosi obelisk, znacząc najdalszy punkt zachodni, do którego inwazja rosyjska doszła. Kaim leżał przed linją fortów, ale miał załogę i był broniony. Załoga dała się zaskoczyć. Było to o tyle dla obrony nieprzyjemnem. że Rosjanie mając Kaim, mieli też wgląd w linję obronną twierdzy. Ponieważ jednak odebranie Kaima było trudne, a w owym czasie nadeszło powiadomienie o przygotowującej się bitwie pod Limanową, której skutki miały aż po Kraków sięgać, można było na razie Kaima nie odbierać i na wynik bitwy Limanowskiej poczekać. Aby jednak Rosjanom zagnieżdżenie się na Kaimie i umocnienie tegoż uniemożliwić, trzeba było trzymać wzniesienie pod ogniem artylerji. Najłatwiej dało się to osiągnąć przez dwie daleko nośne baterje, ustawione na wzgórzach Krakusa.

Ogień z Krakusa denerwował swą bliskością mieszkańców Podgórza i Kazimierza. Gdy szedłem raz Kazimierzem w stronę mostu podgórskiego, otworzył Krakus silny ogień na Kaim. Spojrzenia mieszkańców Kazimierza na mnie się skierowały. Czytałem ciężkie wyrzuty w zaniepokojonych twarzach. Zgadywałem zapytania: „Co to ma być? co robisz u djabła? Jak bronicie tego Krakowa? Przecież Kraków miał być za Bierzanowem broniony, a nie na Krakusie. Jeszcześ gotów postawić nam działa tu na Kazimierzu!“

Bitwa Limanowska, wespół z operującą pod Łodzią dała oczekiwany wynik. Rosjanie odeszli na całym froncie, opuszczając też przedpole Krakowa. Załoga krakowska też się w swoim zakresie do tego sukcesu przyczyniła, atakując Rosjan pod Kocmyrzowem. Kraków był wolny. Właśnie w dniu odejścia Rosjan otrzymałem przesyłkę dzienników z Warszawy. Uderzył mnie w jednym dzienniku rosyjskim artykuł zatytułowany: „Ostatnie chwile Krakowa“. Objaśniająca go ilustracja przedstawiała miasto w gruzach, a kościół Najśw. Panny Marji z napół przeciętą przez pociski i walącą się wieżą.

Wolność otrzymał Kraków na Gwiazdkę 1914 r., a z nią stopniowo coraz powiększoną swobodę ruchów. Władze przez blisko dwa miesiące w Krakowie zamknięte, mogły znów i poza Krakowem działać. Dnia 25 grudnia wyszła odezwa Księcia Biskupa do narodów świata o pomoc dla Polski, zbawienna akcja K. B. K. rozszerzyła się wpierw po Dunajec i Nidę, a potem po „Gorlicach“ dalej na wschód.

Jeszcze raz groziło Krakowowi odcięcie; sprawa, o której może mało kto wie. W marcu 1915 roku zaatakowały wojska austrjackie Rosjan pod Gorlicami. Była to pierwsza próba tej samej operacji, którą powtórzono w maju 1915 roku w szerszych rozmiarach. Atak w marcu się nie udał, co wytworzyło na froncie austrjackim sytuację ciężką, grożącą koniecznością wycofania frontu po Kraków. Nadeszły ponownie rozkazy, by ewakuację Krakowa jaknajdokładniej przygotować i aprowizację twierdzy uzupełnić. Ta groźba minęła ostatecznie dopiero w maju po „Gorlicach“.

Lecz na Boże Narodzenie 1914 roku nikt w Krakowie się z taką recydywą nie liczył. Byliśmy pewni, że Kraków jest ostatecznie wolny. Więc spędziłem święta z uczuciem zadowolenia nie tylko ze spełnionego obowiązku żołnierskiego, ale też z przeświadczeniem, że pracowałem w swoim zakresie szefa sztabu twierdzy zgodnie z życzeniami moich rodaków.

STANISŁAW HALLER.

a przecie się Boga bójcie,
dziadka nie mordujcie!“

albo o aniołach, którzy jak psotne chłopaki, śmieją się do rozpuku z przygody Michała. Jednem słowem cała uwaga przenosi się na pasterzy, żłóbek zostaje w głąb usunięty, osoby święte bardzo rzadko w akcję wchodzą, przyjmują jedynie uśmiechem dary i powitania. Przesuwają się przed żłóbkiem również całe galerje typów polskich. Widzimy więc wieśniaków z różnych stron Polski z ich gwarą, obyczajami. Bogatego Ślązaka. co chciałby najrychlej Pana powitać, ale mu biec trzosy przeszkadzają, Mazura mazurzącego. „chłopów od Skalmierza, Znać z kołnierza, Pasy mają ćwieczkowane, Łby guzami obsypane, Znać po jarmarku“. Żartobliwie przedrzeźnia kolęda Podlasianina; śmieje się dalej, że to

„Litwin z łasa, jak kiełbasa, hasa, hasa,
Przyprawia boćwinę, by karmić dziecinę“...

No, a bez Górala. jak i bez Krakowiaczka, co to się będzie potem przechwalał: „Albośmy to jacy, tacy“... szopka się nie obejdzie. Góral musi się sprezentować przed Dzieciątkiem:

„Hej chłopiec ci ja chłopiec z końca Rogoź-
[nicka,
miałem ja wojnę (wujenkę) dobrą, a ojca zbój-
[nicka“.

Zatańczy nawet ku rozweselniu zziębniętej Dzieciny zbójnickiego. Pokłoni się także Jezusowi smukły Ukrainiec i cygan, prowadzący niedźwiedzia. Kaszubi opowiadają, jakby to było dobrze Dzieciątku, gdyby się u nich urodziło. Wszyscy niosą dary, jak przystoi, bo „wsakze kiedy idziem do nasego Państwa, Niesiem podarki na dowód poddaństwa“. Skoro następnie szopkę obnosili po miastach rzemieślnicy, musieli i przedstawicieli swoich cechów wprowadzić do stajenki. Wówczas z pewnością przed żłóbkiem przechodziły postacie, które dziś znamy tylko z kolędy:

„Ja piekarz chleba upiekę tobie,
Ja kuśnierz kożuch uszyję tobie,
Ja powroźnik powróz ukręcę tobie,
Ja cieśla krzyżyk wyrąbię tobie,
Ja kowal gwoździ tobie ukuję
Na ręce, nogi Jezu podaruję“.

Od szewca tylko nie przyjął św. Józef darów-trzewiczków, „bo to szewcy nie są ludzie“, co wyraża wybitnie ówczesną animozję do cechu szewieckiego.

Pastorałki stanowiły właściwie pierwszy akt jasełek, drugim jest tragedja Heroda. W szopkach wiejskich, gdzie figurki są nieme, a niekiedy tylko towarzyszy im śpiew i muzyka, akt ten jest ogromnie uproszczony: Heród napuszony ze swego tronu, grozi całemu światu berłem, na to z bocznej wieżyczki wychodzi śmierć. ucina mu głowę kosą, a djabeł porywa swą ofiarę. W miastowych szopkach, gdzie za figurki przemawia ukryty deklamator, następuje szereg scen, jakoto: Heroda z Trzema Królami, z Rabinem, który mu wróży zły koniec, z Hetmanem; koniec oczywiście jak w szopce wiejskiej, z tą tylko różnicą, że między Herodem a śmiercią wywiązuje się dość długi dialog, w którym król gotów oddać śmierci za życie koronę, złoto, purpurę na okrycie jej nagich kości. Kostusia jednak szydzi z jego próśb: „Ja się wstydzić nie umiem“... i t. d.; wszystko to w artystycznej formie przeniósł Rydel do swego Betleem. Djabeł porywa wreszcie Heroda z jakże nam znanemi słowami: „pójdź do piekła, boś ty brzydki“. Oba wspomniane akty oddziela od siebie intermedium. Oczywiście w ludowych jasełkach niema ścisłego rozgraniczenia, ale nietrudno je wyznaczyć. Więc takiem intermedium jest dialog między pasterzem (Rydlowski „Jędrek-Mędrek“) a Żydkiem z dawien dawna śpiewany: Żydzie, Żydzie, Mesyjasz się rodzi... Nieodzowną również postacią. choć w bardzo krótkiej roli był pachołek miejski z głupawą miną, który rozbrajając bijących się. krzyczał: „Co tu robisz przy szopie jakieś konfuzyje? Obudzisz Dzieciąteczko, więc cię hereśtuję“. W dalszym programie jest taniec Żyda z Żydówką. albo samego z przyśpiewkiem: „A ja sobie bockiem przed panem Potockiem“.... i t. d.; dialog Żydka z Twardowskim, postacią popularną od niemal najdawniejszych czasów szopki. odzwierciedlający doskonale zażyłość szlachcica z Żydkiem, nieodłącznym powiernikiem, tutaj jednak kończącą się dla ostatniego niezbyt przyjemnie, bo porywa go djabeł wskutek czarów Twardowskiego. który ostatecznie wyjeżdża na Łysą Górę. Widać stąd, jak od dawna już wierzono. że miejsce to w Górach Świętokrzyskich stało się punktem zbornym dla sabatujących czarownic i czarowników. Tutaj również zjawia się postać jowialnego dziadka, ogromnie lubianego i dziś staruszka z torbeczką i dzwonkiem, z tą tylko różnicą, że dzisiejszemu dziadkowi lepiej się powodzi. bo zamiast dawnego „piwka“ zapija „winka“, co nawet lepiej dostosowuje się do „kominka“. Właściwie jednak główna rola dziadka przesunięta była na koniec przedstawienia. Po śmierci Heroda śpiewał on (podobnie i dziś): „Dziadek pod Panną Maryją siada. Kluski z olejem jada“... i t. d., poczem zbierał pieniądze w torbeczkę. I na tem kończyła się szopka.

Oczywiście, w ciągu wieków przybywały coraz to nowe postacie, wypierając niekiedy dawniejsze. Już w drugiej połowie zeszłego stulecia skarżono się, że z jasełek zniknęły bezpowrotnie postacie takie, jak konfederat (ten odżył w naszych czasach dzięki Rydlowi jako barszczanin). klecha i t. d., znane z XVI i XVII wieku. Staranie, aby urozmaicić jasełka i większe zaciekawienie pobudzić. sprawiło, że przeplatano je różnemi aktualnościami. Nie brak i faktów historycznych. Rozmyślnie wyłączyliśmy postacie historyczne z tłumu pasterzy, rzemieślników i figur z intermedium, aby tem silniej na nie nacisk położyć. Jak się okazuje moment historyczny pojawia się tutaj oddawna. Znajdujemy bowiem aluzje do najazdu Gustawa Adolfa na Polskę. Przedrwiny ze Szwedów włożono w usta górala, który dumnie wyśpiewuje przed żłóbkiem:

„Niech tam Lachy mają łany, dla nas dobre są
[polany,

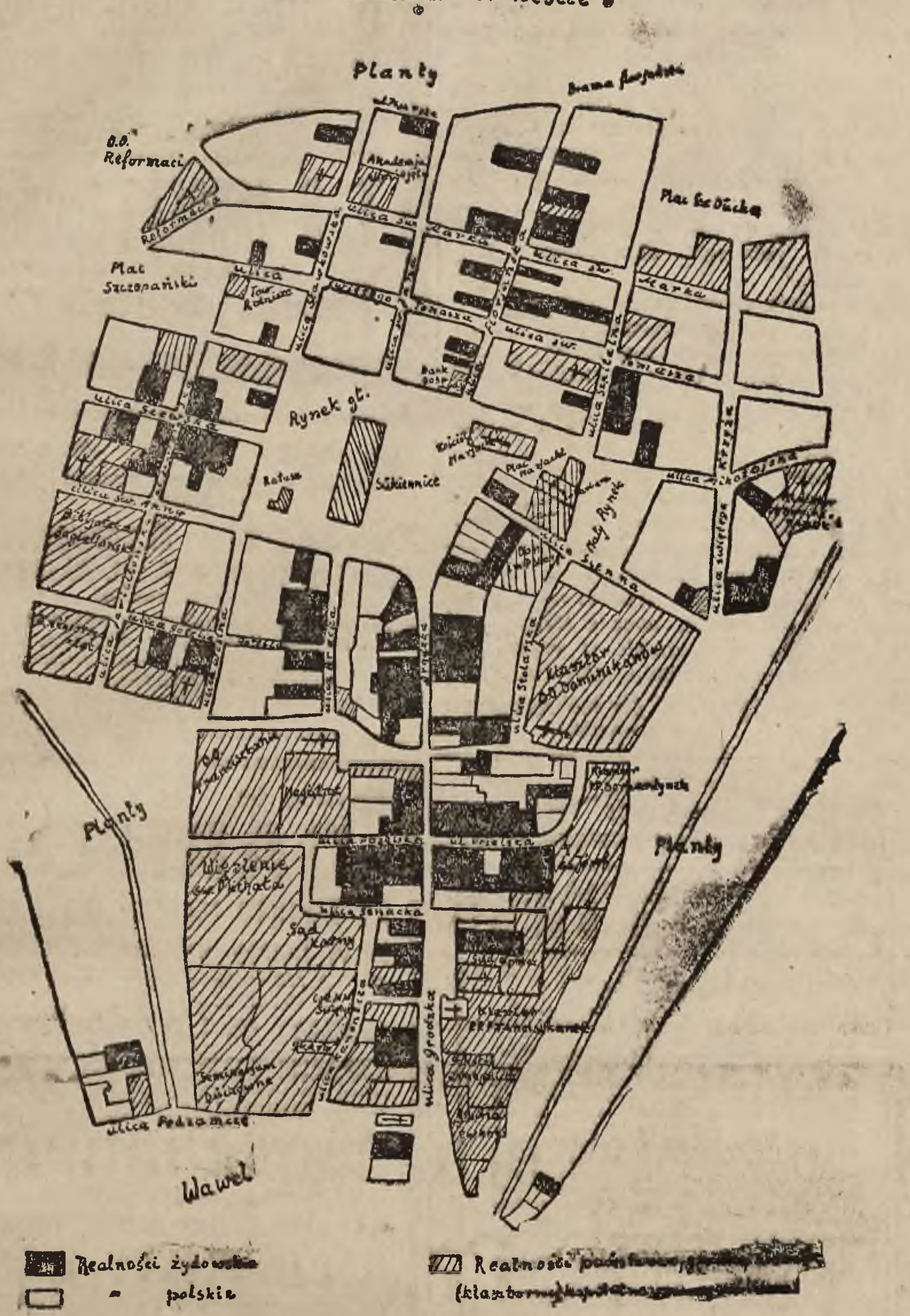
Realności żydowskie w Starym Krakowie.

Zamieszczone obok szkice odręczne zestawione na podstawie ksiąg i map hipotecznych, ilustrują żydowski stan posiadania w realnościach Śródmieścia i Stradomia.

Ekspanzja żydowska na stary Kraków idzie oczywiście od Kazimierza, stąd do najsilniej przez żywioł semicki opanowanych ulic należy przedewszystkiem ulica Grodzka, która na 64 mniej więcej realności, zawiera 33 domy, będące własnością żydów.

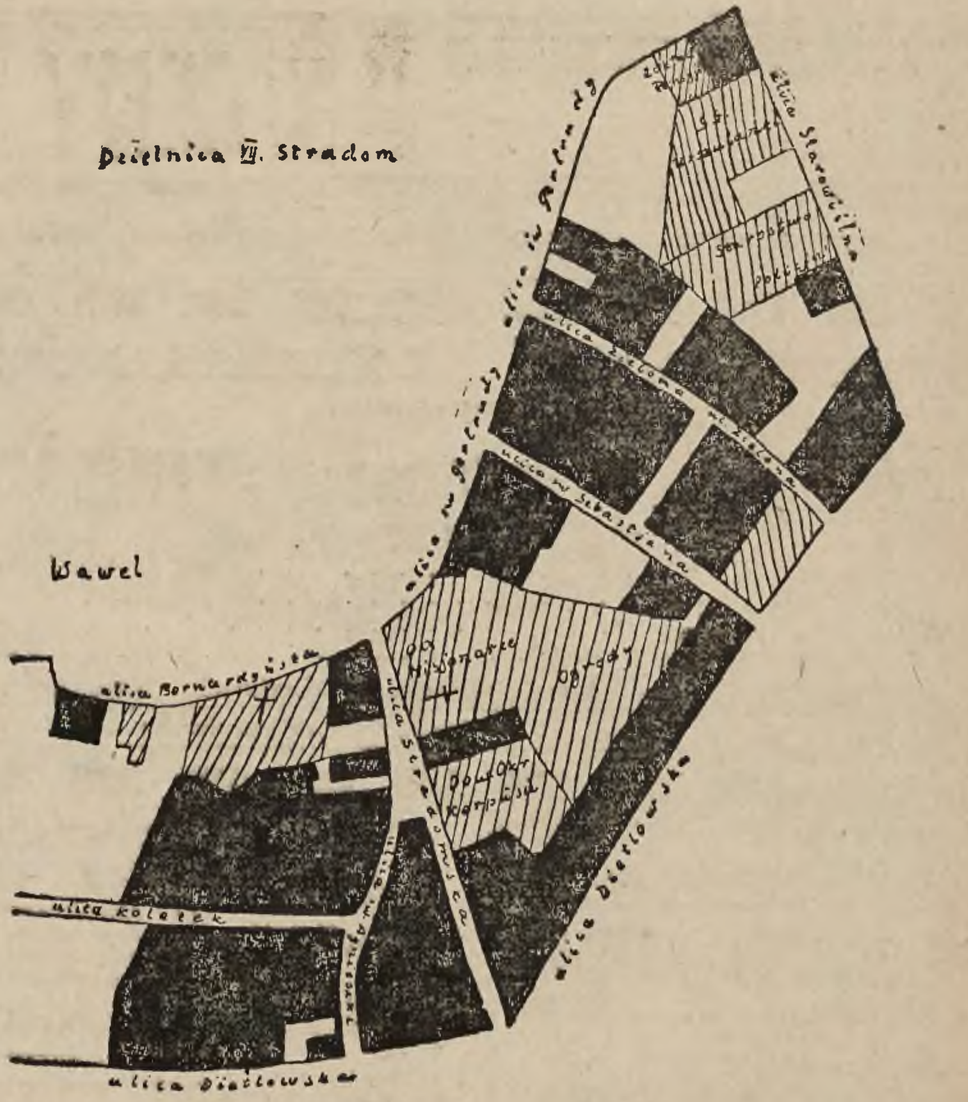
Na planie, realności żydowskie oznaczono czarnym kolorem, realności nie-żydowskie są białe. Zakreskowano te realności, które jako własność państwowa, gminna, kościelna, instytucyj humanitarnych lub społecznych, są z obiegu wyjęte, względnie których obrót handlowy jest w mniejszym lub większym stopniu utrudniony.

Dzielnica I. Śródmieście



W ulicy Grodzkiej widzimy, że dziś w rękach żydowskich znajdują się kamienice, należące niegdyś do starego patrycjatu krakowskiego, a które do dziś jeszcze zachowały w księgach hipotecznych swe archaiczne nazwy. Tak więc w dawnej „Cyrusowskiej“ kamienicy gospodarzy dziś p. Szymon Lewkowicz, w „Opoczyńskiej“ Aron Bandet, „Długoszowskiej“ Bernard Lauer, ten sam w „Pipanowskiej“, p. Süsser w okazałym rokokowym pałacu „Pod św. Florjanem“; w żydowskich rękach znajdują się również domy staromiejskie jak „Pod raj m“, „Podelwie“, „Pod Elefanty vel Nosorożcem“, „Pod Węgrem“ i t. d.

Dzielnica VII. Stradom



Nawet w samem sercu starego Krakowa, w Rynku Głównym widzimy szczerby w polskim stanie posiadania. Do żydów należy słynna „Bidermanowska“ kamienica (obecna właścicielka Feigla Rose), dalej kamienica „Belowska“, „Tucowska“ i „Cieniowiczowska“, wyszły już z obrębu polskiego stanu posiadania. Żydowską jest dziś „Bursa węgierska“ przy ul. Brackiej.

Drugi szlak inwazji żydowskiej prowadzi w ulicę Florjańską, gdzie żydzi zdobyli 13 realności, w Brackiej 5. w Szpitalnej 4, w Szewskiej ulicy osiągnęli sukcesy znaczne, bowiem 10 kamienic jest w ich rękach. Stosunkowo najmniej realności żydowskich jest w okolicy ulic Sławkowskiej, św. Jana, św. Tomasza, choć i tutaj wyłomy są poczynione.

Dzielnicą natomiast całkowicie niemal dla polskiego Krakowa utraconą jest dzielnica VII. Stradom. Tutaj całe kompleksy domów należą do żydów, co daje równocześnie ilustrację analogicznego stanu rzeczy na sąsiednim Kazimierzu.

Jest charakterystycznem, że duża ilość tranzakcji, na skutek których żydzi opanowywali realności krakowskie, pochodzi niemal z lat ostatnich — powojennych. Był to widocznie okres szczególnie ciężki dla polskich właścicieli realności, którzy często zmuszeni trudnemi warunkami bytu, wyzbywali się swych posiadłości. Przyczyniła się do tego i cała polityka gospodarcza magistratu krakowskiego, który pozostając pod silnemi wpływami żydowskiemi, w całokształcie swej działalności skutecznie rozwój ekspanzji żydowskiej popierał i do dziś — jak już niejednokrotnie mieliśmy sposobność stwierdzić, system ten z całem powodzeniem stosuje. Skutki są widoczne już choćby z tych dwu zamieszczonych obok szkiców.

Chciał wyłazić na nie Szwed, ale karki skręcił
[wnet“.

Do dawnych postaci, zachowanych przez tradycję ludową należy również „ułan z chorągiewką“, gdzieindziej ułan i saper. Prowadzą oni bardzo charakterystyczny dialog, mianowicie każdy z nich przechwala się swoim rodzajem broni. A że to Polska zawsze była dumna ze swej konnicy, więc ułan z góry patrząc na sapera tak mu powiada:

„Nie chwal się tak mój bracie, bo nie saper który,
Ale ułan zdobywał w Hiszpanji góry“.

Na to saper:

„Nie chwal się z twemi góry tak bardzo radośnie,
Bo ułanów nie było, aż gdzie pieprz rośnie.
Myśmy się bili z czarnemi murzyny,
Gdyś siedział na kwaterze koło dziewczyny“.

Kto wie, jakby się sprzeczka skończyła, gdyby nie wszedł oficer, który w ten sposób godzi zwaśnionych, że obu prowadzi „do paki“. Przyczem nie obeszło się bez admonicji oficera, ale w sposób raczej przychylny dla ułana:

„Nie warciście nazwiska wcale legjonisty,
Marsz na odwach, wiarusy! trzeba kary użyć.
Żołnierz powinien szablą dla swej ziemi służyć“.

Niewiele to wprawdzie przykładów historycznych reminiscencyj w jasełkach, są one jednak bardzo ważne z tego względu, że dały wzór do naśladownictwa i stanowią zaczątkowe ogniwa tego łańcucha historycznych postaci, które znajdą wreszcie najpełniejszy wyraz w „Betleem Polskiem“ Rydla. Dopełnili bowiem ci rycerze, husarze, konfederaci, królowie polscy, Heród jako symbol ciemięzców kraju, wreszcie tragiczne postacie z zaborów obrazu całkowitej polskości jasełek. Jak się więc okazuje, jasełka — nabytek obcy, w ciągu wieków dostosowały się do gruntu, na którym je tak wdzięcznie przyjęto. Począwszy od walącej się szopy, której wzór w każdej wsi znajdziesz, od „lutego“ grudnia, dokuczającego Dzieciątku, od pasterzy, wprowadzających do szopki nawet krakowskie wesele, aż do postaci z naszej historji od Piasta do żołnierza, odpierającego bolszewików, wszystko składało się na spolszczenie, unarodowienie jasełek. Śmiało powiedzieć można że ten proces jeszcze się nie zakończył. Z chęcią przyswojenia sobie zupełnie świętej nocy Bożego Narodzenia idzie naprzód i nasza współczesna literatura. Więc np. kolęda Lechonia. Tam bowiem zrywa się nawet z tradycyjną szopą, która ostatecznie znaleźćby się mogła gdzieś „w Judzkiej krainie“, ale cud zjawienia się Bóstwa w ciele przeniesiono poprostu do staroszlacheckiego dworu. Św. Józef pełen polskiej gościnności zaprasza zwiastującego Marji Pannie Archanioła na miód stary „z rodowych wyjęty piwniczek“, po porodzeniu zaś Syna

„Matka Boska giezłeczko
Szyje złotą igłeczką
I śpiewa Chrystusowi „Płynie Wisła, płynie“.

ALODJA KAWECKA.

Ruch wydawniczy.

„PŁOMYK“ i „PŁOMYCZEK“. Wyszły numery gwiazdkowe najpoczytniejszych pism dla dzieci. „Płomyka“ dla starszych i „Płomyczka“ dla młodszych. Niezależnie od bardzo starannie dobranego materjału w samych numerach „Płomyk“ przyniósł swoim prenumeratorom na gwiazdkę ślicznie napisaną książkę K. Konarskiego p. t. „Opowieści Słoneczne“ z pięknemi ilustracjami M. Wisznickiego. „Płomyczek“ zaś wielobarwną loteryjkę obrazkową.

KALENDARZ RÓŻ ŚW. TERESY (wydawnictwo miesięcznika „Róże Św. Teresy“ w Krakowie, ul. Batorego 6) na rok 1928 zawiera mnóstwo artykułów treści religijnej, filozoficznej i historycznej, a w końcu ciekawy hygjeniczny „kalendarzyk staroszlachecki“ Wacława Woysym Antoniewicza, autora drukowanej w roku 1924 „Hygjeny żołnierskiej“, która niejednemu się przydała.

Marja Dynowska: PRZYGODY CIPUSIA. Z 12 barwnemi ilustracjami. Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena zł 5. — Zręczne i ładne wierszyki Dynowskiej są świetnem dopełnieniem 12 barwnych tablic, ilustrujących przygody pełnego przedsiębiorczości „Cipusia“.

Humor.

Wywiad. — Halloh! Czy to Wywiadownia Handlowa? — Tak jest, do usług. Kto mówi? — Tu firma Gzyms i Cokolwiek. Proszę pana, moża pan będzie łaskaw powiedzieć mi, jak stoi Jan Pończoszkiewicz w Toruniu? — Pończoszkiewicz? On wcale nię stoi. On siedzi już trzeci miesiac.

Kraków Florjańska 26. **ADAM BŁAŻEK** Filja Tarnów Wałowa 13.

Pracownia blacharska. - Koncesjon. Zakład Instalacji wodociągów

Urządza wodociągi, łaźnie, klozety, muszle etc. — Pokrywa dachy, wieże, sygnaturki, wszelkiemi materjałami. Komitetom kościelnym ulgi w spłatach, dotychczas pokryłem kilkadziesiąt kościołów, wież, sygnatur, za które posiadam jak najlepsze świadectwa. 1372

LUDWIK LAZAR

POLECA

BIELSKIE PIWO MARCOWE I PORTER

zamówienia uskutecznia również i na prowincję.

Kraków: Gołębia 5 tel. 2381 i Łobzów tel. 3040.

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE!

OBUWIE MĘSKIE

Marko

GOODYEAR WELT

TRWAŁE! — ELEGANCKIE!

Bank Małopolski S. A. w Krakowie

zawiadamia, że Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów, odbyte w dniu 31 sierpnia 1927 r., uchwaliło podwyższyć kapitał zakładowy, wynoszący zł. 1.000.000, składający się z 40.000 sztuk akcyj po zł. 25 nom. wart., o zł. 4.000.000, czyli do kwoty **zł. 5,000.000**, przez emisję nowych 160.000 sztuk akcyj po zł. 25, im. wart.

Uchwałę tę zatwierdziło Ministerstwo Skarbu oraz Przemysłu i Handlu postanowieniem z dnia 26 listopada 1927 r. Nr. 7428/3, ogłoszonem w „Monitorze Polskim“ z dnia 28 listopada 1927 r. Nr. 272.

Ponieważ z powyższych 160.000 sztuk akcyj 120.000 sztuk przejęła grupa krajowa i zagraniczna po cenie zł. 25, zwiększonej o zł. 1, na koszty związane z emisją, przeto na pozostałe 40.000 akcyj po zł. 25, nom. wart. przyjmuje Bank Małopolski S. A. w Krakowie zgłoszenia prawa poboru na warunkach następujących:

a) kurs emisyjny określa się na zł. 25, za każdą akcję z dodaniem zł. 1, na koszty związane z emisją;

b) pierwszeństwo do nabycia akcyj nowej emisji przysługuje właścicielom akcyj dawnej emisji w stosunku do ilości posiadanych akcyj, t. j. po jednej akcji nowej emisji na każdą jedną akcję złotową, wydaną wzamian za 3 dawne złotowe;

c) prawo poboru na nową emisję wykonanem być musi w przeciągu 30 dni od dnia niniejszego ogłoszenia w „Monitorze Polskim“ najpóźniej **do dnia 28 grudnia 1927 roku;**

d) repartycyj tych akcyj, na które dotychczasowi akcjonarjusze nie zapiszą się z tytułu posiadania prawa pierwszeństwa, dokona Rada Banku według swego uznania i określi ich kurs emisyjny, który nie może być niższy od ceny emisyjnej zł. 25, z dodaniem zł. 1, na koszty związane z emisją;

e) pod względem praw przysługujących akcjonarjuszom wszystkie akcje nowej emisji zrównane zostaną z dawnemi z chwilą wpisania podwyższenia kapitału zakładowego do rejestru handlowego i uczestniczyć będą w dywidendzie od dnia 1 października 1927 r.;

f) całkowita wpłata kapitału zakładowego oraz zapasowego winna być uskuteczniona w ciągu 45 dni od dnia wydania niniejszego postanowienia;

g) wniesienie do rejestru handlowego nastąpi w ciągu dwóch miesięcy od dnia wydania niniejszego postanowienia;

h) wydanie subskrybentom akcyj nowej emisji nastąpi w ciągu 2 miesięcy od dnia wniesienia podwyższenia kapitału zakładowego do rejestru handlowego;

i) akcjonarjusze, wykonujący prawo poboru winni przedłożyć równocześnie ze zgłoszeniem subskrypcji swoje akcje, celem uwidocznienia na nich wykonania prawa poboru;

k) przy zgłoszeniu prawa poboru należy uiścić cenę emisyjną w gotówce.

ZGŁOSZENIA PRAWA POBORU PRZYJMUJĄ:

W KRAKOWIE: Bank Małopolski S. A., Rynek gł. 25.

W WARSZAWIE: Oddział Banku Małopolskiego, ulica Marszałkowska L. 154.

W BIELSKU: Oddział Banku Małopolskiego, ulica Kolejowa L. 8.

W ŁODZI: Oddział Banku Małopolskiego, ulica Moniuszki L. 4.

WE LWOWIE: Bank Unji w Polsce, ul. Hetmańska 12.

W WIEDNIU: Powszechny Austr. Ziemski Zakład Kredytowy (Allg. österr. Boden-Credit-Anstalt) I. Teinfaltstrasse Nr. 8. 1450.

Na Gwiazdkę daruj coś, co życie uprzyjemnia, co skraca dłu*ie wieczory zimowe, co bawi i kształci, co zastępuje podróż po metropolach europejskich, co Ci dom zamienia w operę, teatr i salę koncertową, daruj coś bez czego człowiek 20-tego stulecia istnieć nie może, daruj

!! RADJO !!

Największy wybór odbiorników radjowych, od najtańszych aparatów na stację miejscową do najbardziej luksusowych ultradyn, posiada tylko

Radjoświat Ska z ogr. odp. Kraków, Florjańska 3. Tel. 21-83.

Wszystkie części składowe dla amatorów, nowoczesne głośniki, słuchawki 42 fabryk, wszelkiego rodzaju cewki i kondensatory, transformatory, detektory, kryształy, druty etc. Żądajcie bezpłatnego cennika.

Magazyn Nowości dla Panów

„Au Bon Marché“

Kraków, św. Tomasza 20. Telefon 2755. (przecznica Florjańskiej).

Poleca:

Krawaty, Szale jedwabne i wełniane w pięknych kolorach. Bieliznę białą, kolorową, Jaegerowską. Pullovery, Kamizelki wełniane zagraniczne. Swetery, Rękawiczki, Pończochy. Getry.

Ceny bezkonkurencyjne !!! Pierwszorzędne jakości

Skradzioną książeczkę wojskową na nazwisko Edward Góralczyk ur. w roku 1892 wydana przez P. K. U. Kraków, unieważnia się. 1564



Ból głowy i wyczerpanie

oraz zaburzenia żołądkowe, dolegliwości wątroby, nerek, kamienie żółciowe, reumatyzm, artretyzm, cierpienia hemoroidalne są spowodowane przeważnie złą przemianą materji i zanieczyszczaniem krwi w organizmie ludzkim **ZIOŁA Z GÓR HARCU D-RA LAUERA** sprzyjają dobrej przemianie materji, pobudzają trawienie, oczyszczają krew, a przedewszystkiem uzdrawiają żołądek i powodują regularne działanie wątroby i nerek oraz usuwają obstrukcje. 1316

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-RA LAUERA usuwają z organizmu zbyteczne nieużytki oraz przeciwdziałają tworzeniu się osadów, następstwem, których jest reumatyzm i artretyzm.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-RA LAUERA usuwają i zapobiegają tworzeniu się kamieni żółciowych oraz łagodzą cierpienia hemoroidalne. Cena 1/2 pud. zł 1·50, podwójne pud. zł 2·50

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Onufrego Siuta

Kraków ul. Grzegórzecka L. 7.

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych. — Przeprowadza ekshumacje i przewozi zwłoki do wszystkich krajów.

Ceny umiarkowane **Tel. 4105.** Ceny umiarkowane

Przepuklinowe Pasy

pachwinowe, pępkowe, udowe

Opaski Brzuszne

Suspensoria, prostotrzymacze

Pończochy gumowe

dla cierpiących na nogi 1432

Narzędzia Lekarskie

i artykuły gumowe

L. Knapiński Kraków ul. Mikołajska 7. Telef. 505.

STEFAN IGLICKI

MAGAZYN MEBLI, MATERJI NA MEBLE ORAZ PRACOWNIA TAPICERSKA

w Krakowie, ul. Sławkowska L. 10

Telefon Nr. 251.

PAROWA FABRYKA MEBLI STOLARSKICH I TAPICERSKICH

FIRMA ISTNIEJE OD ROKU 1885. 1470

JÓZEF KUCZMIERCZYK

Kraków, ulica św. Anny L. 2

NA ŚWIĘTA! NA ŚWIĘTA!

poleca: 1519

Wyborne wino węgierskie od 6 Zł. za litr. Tokaje wytrawne i deserowe. Wino francuskie białe i czerwone, austrjackie, Malagę kuracyjną Vermouth włoski, koniaki orygiualne francuskie od Zł. 18. Wybór tow. kolonjalnych i delikatesów.

Wszelkie likiery, wódki i nalewki, porter angielski wytrawny.

ZAKŁAD WITRAŻOWO-SZKLARSKI Teodora Zajdzikowskiego KRAKÓW św. Jana 30.

Oszklenia i witraże do kościołów od 20 zł. za 1 m. wykonuje się przy większych zamówieniach na raty Ceny 50% niższe niż wszędzie. 61

OBRAZKI KOLENDOWE

od 80 gr. wzwyż

poleca w wielkim wyborze,

jakoteż Szopki — Krzyże ścienne, Różańce, Książeczki do nabożeństwa od 20 gr. wzwyż, Wota. Obrazy do oprawy i oprawne w ramy. 1368

— Firma —

Alfred Machnicki

Kraków, Mikołajska 5.

Zarejestrowane przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego

reskryptem L. 3288/27 z dnia 6. VIII. 1927., zatwierdzonym przez Ministerstwo W. R. i O. P.

Kursa Maturyczne i Dokształcające

„WIEDZA“

Kraków, ul. Studencka 14/I. p.

przyjmują wpisy na drugie półrocze roku szkolnego 1927/28.

1) **Kurs maturyczny** półroczny, 1-roczny i 2-letni wszystkich typów gimn.

2) **Kurs niższej szkoły średniej** w zakresie 4-ch klas

3) **Kurs seminarjum nauczycielskiego.**

4) **Kurs szkoły handlowej** jednoroczny i 1/2-roczny.

5) **Analogiczne kursy pisemne wszystkich typów**, zostały zreorganizowane, a uczestnicy kursów tych otrzymują co miesiąc, oprócz całkowitego materjału naukowego, t. j. skryptów, wskazówek i programów, tematy z 5-ciu głównych przedmiotów do opracowania.

Na kursach „WIEDZA“ udzielają nauki tylko najwybitniejsze siły fachowe krakowskich zakładów średnich od 5-6 godzin dziennie

Wszelkie potrzebne podręczniki do dyspozycji uczniów (nic.)

Dla wojskowych i urzędników państwowych opust 25%.

Wszelkich informacyj udziela się bezpłatnie.

Fabryka wyrobów bronzowniczych i platerowanych oraz artystyczna pracownia dla sztuki kościelnej

PIOTR SEIP 1381

Kraków, ul. Florjańska 18

poleca artykuły kościelne solidnie wykonane oraz przyjmuje wszelkie zamówienia. — (Odnawia się przedmioty stare).

Główne składy

WĘGLA DRZEWA i KOKSU

Dra Franciszka Jelonka

w Krakowie, ul. Pawia L. 5. Tel. 174.

Wyłączne zastępstwo Jaworznickich Komunalnych Kopalni Węgla. 1369

Sprzedają najlepiej nadający się do opału domowego węgiel jaworznicki, gruby i kostkowy jak również najlepszej jakości koks górnośląski marki „Gotthard“ po najtańszych cenach.

Na składzie drzewo rąbane smolne sosnowe najlepszej jakości, w każdej ilości po cenach konkurencyjnych.



◄ ROK ZAŁOŻENIA 1808 ►

Jedyna Polska Krajowa Firma

Odlewnia Dzwonów

Braci Felczyńskich

W KAŁUSZU I PRZEMYŚLU 54

KAŁUSZ, ul. Króla Jana Sobieskiego. — Telefon Nr. 20.
PRZEMYŚL, ul. Krasińskiego 63. — Telefon Nr. 108.

Odznaczona złotymi medalami i dyplomami na wystawach krajowych i zagranicznych.

Dostarcza dzwony harmonijne jakoteż pojedyncze w dowolnych wielkościach i tonach z metalu (bronzu) najlepszego o głosie czystym i donośnym.
Dzwony pęknięte przelewa, oraz dostraja pod gwarancją czystej harmonji do dzwonów starych już istniejących.
Dzwony stare uszkodzone przyjmuje do naprawy i przemontowuje stare systemy na nowe.
Posiada stale na składach wielką ilość dzwonów już gotowych o rozmaitej wadze i tonach.
Dzwony dostarcza na miejsce przeznaczenia własnym kosztem, — w razie zaś, gdyby dzwony dostarczone nie odpowiadały wyżej podanym warunkom, firma własnym kosztem zabiera je napowrót, nie roszcząc sobie żadnej pretensji do strony kupującej.
Ceny najniższe. 54 Spłata ratami.
Wielka ilość listów pochwalnych do przeglądu.

WEŁNA KILIMOWA
KILIMY
PASIAKI ŁOWICKIE

Batiki artystyczne na drzewie i metalu i różne ozdoby mieszkań

EWA RAMZOWA
Floriańska 9, I. p.

MEBLE amerykańskie
biurowe w największym wyborze, własny znak ochronny, najtaniej, najsolidniej firma
„JERRY"
Kraków, Floriańska L. 28.
Telefon 1416. 1463

FABRYKA KOPERT I TOREBEK

TEL. 4546 **BR. KUSNIERZ** TEL. 4546

KRAKÓW, DĘBNIKI UL. PUŁASKIEGO 6

POŁĄCZONA Z WŁASNĄ DRUKARNIĄ I INTROLIGATORNIĄ

POLECA PO CENACH KONKURENCYJNYCH:

KOPERTY — kupieckie, urzędowe, pieniężne, oraz specjalnych formatów.
TORBY kupieckie wykonane sposobem maszynowym na wagę z papierów zagr. i krajowych.
TOREBKI aptekarskie, cukiernicze, na nasiona, dla wypłat i t. d.
WORECZKI na wzory bez wartości, sygnatury towarowe, etykiety i t. d.
LUKSUSOWE opakowania dla sklepów kolonialnych konfekcyjnych zakładów chemicznych i t. d.

POWYŻSZE ARTYKUŁY WYRABIA SIĘ Z DRUKIEM I BEZ DRUKU.

Dla Pań i Panów
reperuje 1431
maszynki do mięsa
każdego systemu pod gwarancją, prymusy, żelazka do prasowania, wsadzam nowe ostrza do noży
Specjalne ostrzenie brzytew
oraz ostrzę noże introligatorskie i masarskie, nożyczki, maszynki do włosów, żyletki i t. p.
Wykonanie pierwszorzędne.
J. MYSZKOWSKI
Kraków, ulica Dietlowska 46
Posiadam na składzie wszelkie powyższe artykuły w wielkim wyborze.

„Quo Vadis"
Sienkiewicza, najnowsze wydanie ilustrowane w oprawie 3.80 zł. Do nabycia w ekspedycji Jana Mackowa, Rożniatów, Małopolska. 1392

Na święta! Na święta!

Wina węgierskie, austrjackie, włoskie, hiszpańskie i francuskie, Koniaki kuracyjne, Likiery krajowe i zagraniczne oraz Rum i Arak oryginalny francuski — po najtańszych cenach poleca: —

WOJCIECH OLSZOWSKI

Kraków, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

UWAGA: Dla P. T. Duchowieństwa WINO MSZALNE niezrównanej dobroci.

TYGODNIK ILUSTROWANY „ŚWIAT"

pod kierownictwem naczelnem
STEFANA KRZYWOSZEWSKIEGO

Współpracownictwo najwybitniejszych pisarzy polskich. Zdjęcia fotograficzne z całej kuli ziemskiej. Rysunki oryginalne najznakomitszych artystów polskich i obcych. Każde ważniejsze wydarzenie, polityczne, gospodarcze naukowe, literackie, artystyczne czy obyczajowe znajduje na szpaltach „Świata" niezwłoczne fachowe omówienie i oświetlenie. Bogaty powieściowy i nowelistyczny. Obecnie „Świat" drukuje nowieść Andrzeja Struga p. t. „Uczta zwycięstwa", prócz tego nowelę Juljusza Germana p. t. „Jacek". Lekkie felietony Makuszyńskiego, Perzyńskiego, Grubińskiego i innych. Staranne ilustracje. Jako prem um prenumeratorzy „Świata" otrzymują ilustrowaną Encykloped e (Trzaska, Evert i Michalski) po zniżonych cenach.

XXI ROK ISTNIENIA.
PRENUMERATA NA PROWINCJI:
Miesięcznie Zł. 5. — kwartalnie Zł. 15.
Prenumeratę przyjmuje w Warszawie Administracja „Świata" Szpitalna L. 12.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3755
Numer pojedynczy Zł. 1·20.

Inż. WŁADYSŁAW BIENIARZ

w Krakowie, ul. Szpitalna L. 18. — Telefon 138.
Biuro techniczne i Zakład instalacyjny dla wodociągów, gazu i ogrzewań central. oraz kanalizacji

Sprzedaż rur gazowych, czarnych i ocynkowanych, rur odpływowych, armatur mosiężnych, do wody, gazu i pary, wanien cynkowych, żelaznych emaljowanych, muszli wodociągowych, klozetów, umywalń, pieców łazienk. różnych syst., klozetów pokoj, bidetów itp. 1488

„Ecole Pigier de Paris"
pensjonat dla panienek w pałacyku położonym o 20 min. od Paryża.
Dobre utrzymanie, — czyste powietrze.
W programie naukowym: rachunkowość, wiadomości z handlu, krój, konwersacja francuska etc. — Adres:
Avenue 11 Novembre 18, LA VARENNE (Seine).

FIRANKI portjery we wszystkich gatunkach hurtownie i częściowo poleca najtaniej MICHAŁ WEITZ, Kraków Grodzka 71. (końcowy sklep)

Wytwórnia kilimów
Ireny Gutwińskiej 89
Absolwentki państw. szkoły przem. art.
Kraków, ul. Karmelicka L. 50, parter.
poleca kilimy oraz przyjmuje zamówienia według obranych wzorów, za gotówkę lub na raty.

MIÓD
oszczelny — lipcowy
ostygły, twardy, czysty, bez domieszek pod gwarancją, z własnej największej galicyjskiej pasieki, wysyła za pobraniem wraz z naczyniem i opłatą pocztową 5 kg. 15 zł., 10 kg. 29 zł., 20 kg. 56 zł.
Eugeniusz BILIŃSKI
w Zbarażu. 263

NIE WSTYDŹ SIĘ

jeżeli Ty, żona lub dziecko Twoje ma przepuklinę. Jest to bowiem cierpienie niezawinione. Grzech jednak wielki stanowi zaniedbanie przepukliny, groźne w skutkach dla życia ludzkiego. Każdy więc chory na przepuklinę, niech uda się bezzwłocznie do

ZAKŁADU M. FREILICHA
LWÓW, ULICA GRODECKA L. 35

wynalazcy i specjalisty patentowanych bandaży przepuklinowych dla mężczyzn, kobiet i dzieci. Od lat 60-ciu doskonaląc system usuwania przepukliny, doprowadzono w zakładzie tym do zdumiewających wprost wyników. Przepuklinę usuwa się bez bólu, jedynie bandażami własnego wynalazku i patentu. Dla pań usługa kobieca. Dzięki opaskom systemu Freilicha setki ludzi wyratowało się od śmierci, o czem świadczą najwyższe uznania i odznaczenia, również niezliczone listy dziękczynne.

Oto dwa głosy dziękczynne:

Nadwórna 27. XI. 1927.

Wyrażam tą drogą WPanu moje najbardziej uprzejme podziękowanie za pełne artyzmu wykonanie opaski przepuklinowej, która przyniosła mi natychmiast ulgę, a w konsekwencji uleczenie z mego cierpienia przepuklinowego. Opaska ta przewyższa wszystko, nosze ją bez wszelkich trudności dolegliwości, tak, że operacja lekarska okazała się zbędną.

M. Bodnar

długoletni burmistrz, członek okr. Rady szkolnej, b. komisarz rządowy, właściciel dóbr i przemysłowiec.

Krzemieniec 15. VII. 1927.

Poczuwam się do obowiązku podziękować WPanu za uratowanie od śmierci mej 65-letniej matki, która uginała się pod brzemieniem cierpień z powodu przepukliny, trapiącej ją od przeszło 25-ciu lat. Wszystkie bandaże dotąd używane pogarszały jedynie stan jej zdrowia tak, iż w końcu wogóle nie mogła już chodzić. Gdy zwróciłem się do WPana, aby jej dobrał odpowiedni bandaż, co też Pan dzięki swej umiejętności i cierpliwości uskutecznił, przepuklina znikła zupełnie. Odzyskałem więc dzięki Panu zdrową matkę, a wydaje mi się to prawie cudem, albowiem zawiozłem ją do Lwowa beznadziejnie ciężko chorą. 1546

Michał Chisdis
Krzemieniec, Dub. Rogatka 72.

Unieważniam książeczkę inwal. nr. 2509 z dn. 23. VI. 19 9 r. na nazwisko Antoni Jędrzejczyk wydaną przez Gen Eksp. S. O. w Krakowie 60% na stałe renty inwal. 1548



Ile dni ma rok, tyle stacji cierpień musi przebyć chory na nerwy człowiek, albowiem kiepskie, wyczerpane nerwy, obrzydzają życie i sprawiają wiele cierpień. Klujące, rwące bóle, zawroty głowy, uczucie lęku, całkowite lub połowiczne bóle głowy, szum w uszach, migotanie w oczach, zaburzenia w trawieniu, bezsenność, nadmierne pocenie się, kurcze mięśni, niezdolność do pracy i wiele innych objawów, są to skutki słabych, wycieńczonych, chorych nerwów.

W jaki sposób pozbyć się tego nieszczęścia?

Za pomocą prawdziwego Kola-lecithin, który stał się źródłem dobroczynnem dla ludzkości. On wzmacnia w sposób zadziwiający czynności ciała, wzmacnia rdzeń pacierzowy i mózg, mięśnie i stawy, dodaje sił i otuchy życiowej. 1469

W walce o zdrowe nerwy.

prawdziwy Kola-lecithin stwarza nieraz cuda, doprowadza właściwe substancje odżywcze, do najdalszych zakątków krwiobiegu, ożywia, dodaje otuchy, utrzymuje w świeżości i młodości. Możecie sami się przekonać iż nie obiecuję Wam nic nieprawdziwego, gdyż wciągu najbliższych 2-ch tygodni przesyłam każdemu, kto mi nadeśle swój adres, małe pudełeczko Kola-lecithin i książkę, napisaną przez lekarza z długoletnią, wszechstronną praktyką, który sam walczył z takiem cierpieniem. — Napiszcie mi wyraźnie swój adres, nadeślę Wam natychmiast bezpłatnie to, co przyrzekłem.

E. PASTERNACK, Berlin S. O, Michaelkirchplatz 13, Oddział 257.

Akcyjne Towarzystwo Elektryczne
przedtem
Sokolnicki i Wiśniewski

Reprezentacja polskich zakładów elektrycznych **BROWN BOVERI S.A.**

Kraków, ul. Dominikańska L. 3. — Telefon 1206.

Wykonywa wszelkie roboty instalacyjne.

Posiada na składzie: wszelkie materjały do instalacji elektrycznego światła i siły, sygnalizacji, gromochronów, telefonów i t. p. — **Maszyny elektryczne** dla rozmaitych napięć i siły z fabryki Brown Boveri. 1370

Obrazki kolędowe piękne, duży wybór i tanie
100 sztuk 1·50—, 2·20, 2·40, 2·70, 3·— i 3·50, 1·20, 4·—, i 4·50, 5·— i droższe.
Obrazy religijne, książeczki od 30 gr. różańce od zł 3 za tuzin.
Wyroby skórkowe z Zakładu Wych. w Miejscu Piastowem
Karty do gry, szachy, domina, lustra toaletowe, papiery listowe
poleca
Stanisław Rąb, Kraków
ulica Sławkowska L. 4.

CUKIERNIA
J. SIERMONTOWSKI
poleca na święta
babki, strucle, przekładańce, serowce, torty, marcypany, lukry i cukry na drzewko. 14 9
Kraków, Bracka 7.

Usuwa radykalnie
PRZEPUKLINĘ
najzastarzalszą najniebezpieczniejszą u Pań. Panów i dzieci, po osobistem jawieniu się bandażami nowego, opatentowanego wynalazku swego i prof. dra Raskal'a.
Na żądanie prospekty darmo. 1545
M. TILLEMANN
specjalista i wynalazca opatentowanych bandaży, Kraków, ul. Szlak 35.

„Na święta" Wszelkie artykuły wchodzące w zakres handlu towar., korzennego

win, wódek, delikatesów i owoców

Poleca w najlepszych jakościach po przystępnych cenach

KAZIMIERZ BARTOSZEWSKI
KRAKÓW. — ULICA FLORJAŃSKA NR. 49.

Wydawca za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.